

GŁOS NAUCZYCIELA



ROK XV/NR 2

ISSN 1042 3747

WIOSNA 2000





GŁOS NAUCZYCIELA KWARTALNIK

WYDAWCA:

Komisja Oświatowa
Kongresu Polonii Amerykańskiej

ADRES REDAKCJI:

5631 West Waveland Ave.
Chicago, Illinois 60634
Tel. (773) 545-6522

REDAKCJA:

Helena Ziółkowska
Janina Igielska
Danuta Schnelder

PRENUMERATA:

\$15.00 – osoby indywidualne
\$20.00 – organizacje, instytucje, szkoły
Czeki należy wystawiać na:
PAC Commission of Education
Cena za egzemplarz pojedynczy – \$4.00

UWAGA!

Prenumeraty i materiały ze stanów
wschodnich prosimy wysłać na adres:
JANINA IGIELSKA
104 Passaic Ave., Passaic, NJ 07055

Redakcja zastrzega sobie prawo
wykorzystania nadesłanych materiałów
według własnego uznania.

OPRACOWANIE GRAFICZNE I SKŁAD:

Katarzyna Biela i Robert Nowak
EUROGRAF DESIGN
tel. (773) 777-6062

W NUMERZE:

Refleksje Redakcyjne – H. Ziółkowska	4
Listy do Redakcji	6
WIADOMOŚCI KULTURALNO OŚWIATOWE	
Szkoły polskie w Południowej Afryce – E. Osysko	7
Wieczornica Mickiewiczowska w Michigan – E. Tumitowska	8
Z notatnika wizytatora – D. Kirsz	11
Żegnamy biskupa Alfreda Leona Abramowicza – E. Bierezin	13
Biskup Alfred Abramowicz – przyjaciel polskiej misji – ks. W. Gowin	14
Biskup Abramowicz – przyjaciel dzieci i nauczycieli – R. Płużyczka	16
Człowiek, o którym nie sposób zapomnieć – o. S. Filipowicz	18
Absolwenci polskich gimnazjów w metropolii chicagowskiej 1999/2000	20
Matura u Sienkiewicza – M. Piątkowska-Witek	24
MATURZYŚCI PISZĄ	25
– Uczucia patriotyczne w utworach literackich odrodzenia, romantyzmu i pozytywizmu – J. Wójcik	25
– Ziemia pachnie – E. Mikoś	26
– W obronie życia – E. Szymanowska	30
Piąty Konkurs Wiedzy w Języku Polskim w chicagowskich szkołach publicznych – A. Otap	32
MATERIAŁY FAKTOGRAFICZNE	34
Matka – to najpiękniejsze słowo... ..	34
Urabianie charakteru dziecka	35
Zapewnijmy dzieciom przyszłość w pokoju – Jan Paweł II	36
WYPISY	39
Matka i syn – S. Żeromski	39
Matka i syn – M. Konopnicka	41
Niespodzianka – M. Dubanowiczowa	43
Basia... do ciebie – I. Landau	44
Kasia dyktuje list – I. Landau	45
Najciekawsze wypracowanie – W. Badalska	46
Bajka o mamusi – A. Kwiecińska	47
Jak narodzili się mamy	47
Babcie dawniej a dziś	48
Matka w poezji polskiej	49
MATERIAŁY FAKTOGRAFICZNE	54
Dobra wróżka – B. Jedynak	54
Na drogę życia	61
Echo kotyski	61
Gdy serce łwe	62
MATERIAŁY METODYCZNE	63
Przygotowujemy się do uczenia Dnia Matki	63
Plan lekcji dla dzieci od 3 do 5 lat – J. Syniec	63
Konspekty zajęć dla 6-latków – E. Lis-Szybajto	65
Materiały do wykorzystania na różne okazje	67
Materiały do inscenizacji	68
CENNIK ZRZESZENIA	70



Obecny numer GŁOSU NAUCZYCIELA, WIOSNA 2000, poświęcamy matkom. Artykuły, czytanki, wiersze, piosenki zostały zebrane z myślą o ulżeniu corocznych mąk, jakie przeżywają nauczyciele starający się przygotować ciekawą imprezę na Dzień Matki. Artykuły mogą posłużyć jako kanwa dla pogadanki nauczyciela lub materiały do lekcji w starszych klasach, czytanki – krótkie, pisane prostym językiem są odpowiednie dla uczniów klas młodszych. Mamy nadzieję, że któraś szkoła się pokusi o wystawienie inscenizacji „Dobra wróżka” przygotowanej przez redaktorkę lubelskiej ROTY, p. Barbarę Jedynak.

W wiadomościach kulturalno-oświatowych zamieszczamy artykuł dra Edmunda Osyski o polskich szkołach w Afryce Południowej, sprawozdanie z wieczornicy mickiewiczowskiej w szkole im. Mickiewicza w Sterling Heights w Michigan, spostrzeżenia p. Doroty Kirsza, wizytatora Centrali z jej wędrówek po szkołach w New Jersey oraz listę maturzystów z Chicago.

Chicagowscy maturzyści zasługują na specjalną wzmiankę. Dyplom ukończenia polskiego gimnazjum w 14 szkołach sobotnich w metropolii chicagowskiej otrzymało w tym roku 413 dziewcząt i chłopców. Drukujemy ich nazwiska według listy sporządzonej przez Zrzeszenie Nauczycieli Polskich. Zdjęcia ze Studniówki, egzaminów maturalnych oraz uroczystości graduacyjnych w niedzielę 16 maja 2000 zostały w większości wykonane przez p. Ryszardę Płużyczkę, niektóre otrzymaliśmy od wychowawczyń klas maturalnych. GŁOS NAUCZYCIELA nie ma reportera, polegamy na wiadomościach i zdjęciach dostarczanych Redakcji przez szkoły.

Maturzystom oraz ich rodzicom składamy serdeczne gratulacje!

Otrzymaliśmy sporo ciekawych wypracowań pisanych przez maturzystów w ciągu roku szkolnego jako tzw. prace maturalne. Nie jesteśmy w stanie umieścić wszystkich w jednym numerze. Tym razem prezentujemy pierwszą porcję wypra-

cowań, następne będziemy drukować w kolejnych numerach w dziale MŁODZIEŻ PISZE. Przy okazji dziękujemy nauczycielom za nadsyłanie prac uczniów, ich wypracowań, przemyśleń, wierszy. Nasze pismo jest właściwie przeznaczone nie tylko dla nauczycieli, ale także dla rodziców i młodzieży szkolnej.

Kronika żałobna. Żegnamy Księdza Biskupa Alfreda Abramowicza, kapłana, który całe swoje życie poświęcił sprawom polskim i polonijnym. Rozumiał znaczenie utrzymywania znajomości języka polskiego wśród emigrantów i ich dzieci, bo sam był synem emigrantów. Był wspaniałym opiekunem szkoły im. Marii Konopnickiej, która mieściła się w jego parafii Pięciu Braci Polaków Męczenników na południu Chicago, był zawsze obecny na wszystkich imprezach szkolnych, nie szczędził pochwał dla małych i większych wykonawców podczas corocznych Jasełek, miał zawsze dobre słowo dla nauczycieli. Służył też radą innym szkołom, chętnie przychodził na szkolne jubileusze, przewodniczył uroczystościom graduacyjnym maturzystów. Był Amerykaninem polskiego pochodzenia, który nie tylko nosił polskie nazwisko, ale miał gorące polskie serce.

Rodzinie Zmarłego oraz osieroconej szkole im. Marii Konopnickiej składamy wyrazy głębokiego współczucia.

Stowarzyszenie Wspólnota Polska obchodzi w tym roku jubileusz – dziesięciolecie pracy dla dobra Polonii. Z tej okazji Komisja Oświatowa Kongresu Polonii Amerykańskiej oraz Redakcja GŁOSU NAUCZYCIELA przesyła serdeczne gratulacje, życzenia dalszych sukcesów oraz podziękowania za współpracę. Dziękujemy za kolejną, już trzecią, wpłatę na fundusz wydawniczy GŁOSU w wysokości \$3 472 000, co w dużym stopniu pokryło kosztą druku i wysyłki GŁOSU NAUCZYCIELA nr 1/2000. Całkowity koszt wydania i wysyłki wyniósł \$4 226 81.

Dział metodyczny zawiera konspekty lekcji nadesłane przez p. Joannę Syniec ze szkoły im. Św. Stanisława Kostki w Garfield, New Jersey i p. Elżbietę Lis-Szybajło ze szkoły im. Kościuszki w Chicago, jak również wiersze, zagadki i pytania, które mogą się przydać na różne okazje. W tym dziale są także wiersze nadesłane przez p. Marię Zamora, emerytowaną nauczycielkę i poetkę, „Szkolna pieśń dożynkowa” oraz czarująca „Bajka o koniku polnym”. Dziękujemy Pani Marii za pamięć!

Echa VI Zjazdu Nauczycieli Polonijnych i Działaczy Oświatowych w Los Angeles. Następny numer GŁOSU NAUCZYCIELA, nr 3/2000 będzie poświęcony Zjazdowi. Umieścimy w nim te materiały, które zostały Redakcji udostępnione, a więc referaty, propozycje, wnioski, zdjęcia (jeśli je otrzymamy!). Teraz tylko kilka informacji.

VI Zjazd odbył się w dniach od piątku 26 maja do poniedziałku 29 maja 2000 roku. Został zorganizowany przez Forum Nauczycieli Polonijnych Zachodniego Wybrzeża przy współpracy Kongresu Polonii Amerykańskiej Południowej Kalifornii, którego prezesem jest p. Mieczysław Dutkowski. Duszą i sercem komitetu organizacyjnego była p. Elżbieta Rudzińska, która zawsze uśmiechnięta mimo zmęczenia, dwoiła się i troiła, by spełnić wielorakie życzenia gości. W obradach, dyskusjach, warsztatach metodycznych i spotkaniach wzięło udział 256 osób, w tym 241 nauczycieli z 52 szkół w 12 stanach. Obecni byli również goście zagraniczni: trzy osoby z Kanady, trzy osoby z Polski, po jednej z Anglii, Francji i Afryki Południowej.

W przygotowaniu jest kasetę video z VI Zjazdu. Cena \$18.00 za jedną sztukę. Koszt przesyłki wliczony. Zgłoszenia proszę kierować:

Eurovision Video Productions
3538 Atchison Circle
Riverside, CA 92503
Tel. (909) 351-0249
Fax (909) 353-8352

SZAROTKA w Kalifornii! Jest, naprawdę! Jest to dom polskich seniorów, pięknie położony, otoczony krzewami i drzewami, obok kościoła Matki Boskiej Jasnogórskiej, sąsiadujący również ze szkołą Polskiej Macierzy. Wewnątrz „Szarotki” ładne, czyste pokoje jedno lub dwuosobowe. Koszt pobytu tylko \$800.00 miesięcznie, włącznie z trzema posiłkami dziennie. Nie przyjmuje się osób obłożnie chorych. Obecnie jest kilka wolnych pokoi. Można się tu zatrzymać na kilka lub kilkanaście dni i w tym czasie



bez pośpiechu zwiedzać atrakcje Miasta Aniołów i jego okolic, a jest ich naprawdę mnóstwo. W tym celu należy się wcześniej porozumieć z administratorem „Szarotki”, p. Januszem Wojtaszkiem.

Adres: SZAROTKA

Polish Retirement Foundation
3400 West Adams Boulevard
Los Angeles, CA 90018
Tel. (323) 735-1381

Gorąco polecamy „Szarotkę”, bo kilka dni przez VI Zjazdem i po Zjeździe mieliśmy możliwość się tam zatrzymać, poprobować domowej kuchni i odpocząć w miłej atmosferze.

Specjalne podziękowania za wpłaty na fundusz wydawniczy GŁOSU NAUCZYCIELA składamy p. Ksawerze Halama z Brooklyn, New York (\$150.00) oraz p. Stanisławie Naumczyk z Chicago (\$35.00). Dziękujemy firmie U. S. Money Express Co. i jej prezesowi p. Andrzejowi Dachmanowi za umieszczanie płatnych ogłoszeń w naszym piśmie.

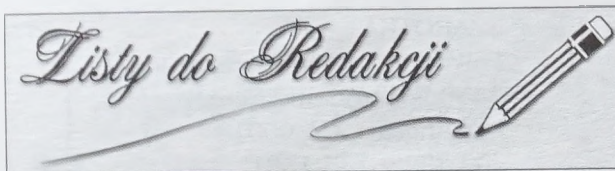
Zwracamy uwagę naszych Czytelników w Chicago na ogłoszenie Kliniki Medycznej SOMA, zamieszczone w GŁOSIE po raz pierwszy. Przy powołaniu się na to ogłoszenie czeka na Państwa niespodzianka.

Możliwość nabycia numerów GŁOSU NAUCZYCIELA z poprzednich lat. Mamy jeszcze numery monograficzne o Koperniku, Matejce, Janie Pawle II, Pułaskim, św. Jadwidze Królowej Polski, Prusie, Reymonie oraz numer z materiałami o wiosnie dla klas od I do IV; numery poświęcone martyrologii polskich rodzin w czasie drugiej wojny światowej; numer o powstaniu warszawskim i oczywiście ostatni o Marszałku Józefie Piłsudskim. Cena jednego egzemplarza \$4.00 + koszt przesyłki. Przyjmujemy zamówienia pisemne i telefoniczne. Egzemplarze okazowe wysyłamy za darmo.

W przyszłym roku kalendarzowym prenumerata GŁOSU NAUCZYCIELA ulegnie podwyżce. Od 1986 roku wysokość prenumeraty utrzymywała się na tym samym poziomie, chociaż koszt druku i wysyłki stale rosły. Na VI Zjeździe została uchwalona podwyżka prenumeraty: \$20.00 prenumeraty indywidualne, \$25.00 – organizacje i instytucje. Mamy nadzieję, że ta podwyżka nie odstraszy naszych Czytelników od odnowienia prenumeraty w roku 2001.

Kończąc serdecznie Wszystkich pozdrawiam i życzę wypoczynku, jeśli nie na łonie dzikiej przyrody to przynajmniej w parku lub własnym ogródku.

Helena Ziółkowska



Do Redakcji GŁOSU NAUCZYCIELA,

Najserdeczniej dziękuję Paniom za nieustanny trud zarówno w kreowaniu, pokonywaniu przeszkód w produkcji kwartalnika GŁOS NAUCZYCIELA jak i jego systematycznych dostawach poprzez nas dla nauczycieli polskich na Wschodzie. Kwartalnik rozchodzi się z Fundacji stosunkowo szybko wraz z „Rotą” lub innymi dostawami i zdobywa sobie coraz szersze zainteresowanie, o czym świadczą zapytania o jego kolejne numery. Cieszę się także ze współpracy z „Rotą”, gdyż w ten sposób możemy uczynić dużo więcej dla dobra oświaty polskiej poza granicami RP.

Proszę o przyjęcie ukłonów i pozdrowień dla całego Zespołu Redakcyjnego. Życzę wielu radości, sił i zdrowia w pokonywaniu codziennych trudów oraz szczęścia osobistego. Z wyrazami najgłębszej wdzięczności i szacunku

Józef Adamski

Prezes Fundacji Pomocy Szkołom Polskim
na Wschodzie im. T. Goniewicza
Lublin, 17 lutego 2000

Droga Pani Heleno,

Dziękuję bardzo za GŁOS NAUCZYCIELA. Znalazłam wiele materiałów, które na pewno wykorzystam w pracy z dziećmi i młodzieżą. Jeśli możliwe jest przysyłanie mi kolejnych numerów – będę ogromnie wdzięczna.

Ja też pracuję na polonijnej niwie społecznej. Prowadzę szkołę polską, grupę teatralną „Zielona Koza” (młodzież i „starzy”), polską bibliotekę, gram na organach w czasie niedzielnych mszy. Jestem z zawodu muzykiem – pianistką. Skończyłam w 1985 roku Akademię Muzyczną w Warszawie. W Cape Town mieszkam od 1989 roku.

W Afryce Południowej mój zawód okazał się nieprzydatny. Nie mam stałej pracy. Gram w orkiestrze (kiedy potrzebują pianisty), czasem solo, trochę akompaniuję, uczę gry na fortepianie, robię aranżacje wokalne. Mamy (wspólnie z mężem, również muzykiem – skrzypkiem) studio komputerowe, nagrywamy ścieżki dźwiękowe, „wypalamy” dyski kompaktowe. Robimy też replikacje CD – małe serie. Mąż ma stałą posadę w orkiestrze, ale nie wiadomo, jak długo, bo orkiestra trzyma się resztkami

sił – brakuje funduszy. Cóż, taki kraj. Komu tu potrzebna muzyka? Bardzo się cieszę z nawiązania kontaktu, czuję się mniej osamotniona w tej iście Judymowej działalności. Polonia w Cape Town jest niewielka, moja szkoła liczy tylko piętnastoro dzieci. Nie mamy żadnych finansów, podręczniki sprowadzam z Polski na własny koszt. Sporo skorzystałam uczestnicząc w Forum Oświaty Polonijnej w Pułtusku w 1995 roku. Wymiana doświadczeń bardzo się przydaje. Szkoda, że nie jestem informowana o innych takich zjazdach, może to z powodu odległości... Bardzo serdecznie pozdrawiam

Joanna Majksner-Pińska

Cape Town, Południowa Afryka

3 marca 2000

Kochani!

W GŁOSIE NAUCZYCIELA zawsze czytam artykuły, oglądam zdjęcia i wybrane publikacje. Tak naprawdę jestem zachwycony duchem tego pisma, jego treścią pełną patriotyzmu i wiary.

Przekazałem kilka egzemplarzy dla Polaków w Kazachstanie, przesłałem do Zakopanego artykuł o harcerstwie i młodzieży. To naprawdę wspaniałe ideowy drogowskaz nie tylko dla szkoły.

Stanisław Kościelniak

Wrocław, Wielkanoc 2000

Czytelnikom zainteresowanym Wilnem i Ziemią Wileńską podajemy do wiadomości, że Towarzystwo Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej, oddział w Bydgoszczy, publikuje teksty związane tematycznie z Kresami Północno-Wschodnimi Rzeczypospolitej i wydaje je w dwumiesięczniku „Wileńskie Rozmaitości” oraz w dwóch seriach Biblioteki Wileńskich Rozmaitości.

Artykuły dotyczą historii Ziemi Wileńskiej, czasopiśmiennictwa, oświaty, rozwoju folkloru kresowego, działalności towarzystw, organizacji, aktualnych wydarzeń, itp. Specjalna wkładka obejmuje biogramy żołnierzy AK walczących z kolejnymi okupantami Kresów o ich niepodległość. Znajdują się tam wspomnienia byłych więźniów łagrów sowieckich, pamiątniki nauczycieli itp.

Po szczegółowe informacje należy pisać do Towarzystwa Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej: WSP Biblioteka Główna, ul. Chodkiewicza 30, 85-064 Bydgoszcz, Polska.

Informacja nadesłana przez
dra Henryka Dubowika
Bydgoszcz, kwiecień 2000

WIADOMOŚCI KULTURALNO-OŚWIATOWE

SZKOŁY POLSKIE W POŁUDNIOWEJ AFRYCE

Kontynent afrykański nie pobudzał polskiej wyobraźni. Ci, którzy przybyli w te strony, to albo misjonarze, albo synowie arystokracji, poszukujący skór lwów lub innych zwierząt jako trofeów swych myśliwskich dokonań.

Bardziej zorganizowany napływ Polaków zaczął się w czasie drugiej wojny światowej. Afryka Południowa przyjęła w Cape Town 500 sierot polskich, które przybyły tu w 1943 roku, gdy Stalin pozwolił opuścić Związek Radziecki 200 tysiącom polskich więźniów i zesłańców. W Cape Town powstała pierwsza polska szkoła. Jej aktywność trwała kilka lat – do 1948.

Współczesny rozdział Polonii Afryki Południowej zaczął się w 1981 roku, gdy działacze „Solidarności” otrzymali pozwolenie wyjazdu za granicę. Byli to przeważnie ludzie młodzi, z dyplomami wyższych uczelni, energiczni i z poczuciem swej tożsamości. Akceptowali Afrykę w oparciu o swe własne zasady.

Będąc w obcym środowisku, nie rezygnowali z polskiego dziedzictwa i pragnęli przekazać swoje własne wartości dzieciom. Zrozumieli bowiem, iż nie mogą przyjąć ani kultury Boerów, ani Zulusów. Afryka – podobnie jak Ameryka – pozwoliła przybyszom kultywować polską kulturę.

Taka jest kulturalna geneza pięciu polskich szkół polonijnych, które stopniowo powstawały w Afryce Południowej. Polonia południowo-afrykańska nie jest liczna, nie przekracza 50 tysięcy. Mimo swej skromnej liczby otwarcie pięciu szkół dokształcających z wyraźnym programem nauczania zapewnia rozwój grupy polonijnej w przyszłości tej części Afryki i to jest wielkim sukcesem.

Szkoły polonijne znajdują się przede wszystkim w większych ośrodkach miejskich, które zapewniają pracę młodej emigracji i pozwalają realizować jej własne marzenia i cele.

Ważnym bodźcem dla miejscowej Polonii była od roku 1978 obecność w Watykanie Jana Pawła II, orędownika polskiej kultury. Podobnie jak w Stanach Zjednoczonych, które posiadają siedem szkół noszących Jego imię lub w Australii, również w Afryce Południowej miejscowa Polonia odzyskała wiarę w polską kulturę i jej międzynarodowe znaczenie. W 1979 roku otwarto w Randburgu, dzielnicy Johannesburga, szkołę im. Jana Pawła II. Gdy we wrześniu 1999 roku obchodzono uroczystość 20-le-



Jubileusz Polskiej Szkoły w Johannesburgu, w Południowej Afryce. Od lewej: Halina Osysko, ks. dr Jan Jaworski, dr Edmund Osysko.

cia jej istnienia, zgromadziło się nie tylko liczne grono przedstawicieli ambasady polskiej z Pretorii, która blisko współpracuje z każdą szkołą, nie tylko liczne grono wychowanków i rodziców, ale również grono przedstawicieli niemal wszystkich organizacji polonijnych.

Atmosfera jubileuszu miała charakter przyjęcia urodzinowego ważnego członka rodziny.

Dyrektorem szkoły jubilatki jest Magdalena Górna, pedagog z polskim doświadczeniem. Poza nią w szkole pracuje sześć nauczycielek, także z polskim przygotowaniem zawodowym.

W innym ośrodku polonijnym, w Secundzie, około 150 mil od Johannesburga, znajduje się szkoła im. Fryderyka Chopina. Jej dyrektorem jest Ewa Hyra.

Większość szkół polonijnych w Afryce Południowej liczy od 20 do 50 uczniów. Liczba uczniów szkoły jest uzależniona od wielkości Polonii. Wprawdzie niektórzy rodzice dowożą swe dzieci ponad 50 mil, co potwierdza ich patriotyzm wobec polskiej kultury, jednakże duża część Polonii jest rozproszona. Geograficznie Południowa Afryka jest trzykrotnie większa od Polski.

W Cape Town znajduje się szkoła polska prowadzona przez Joannę Majksner-Pińską. W swym programie integruje ona nauczanie kultury polskiej z teatrem, co przyciąga starszą młodzież. Z okazji obchodów 50-lecia Stowarzyszenia Polaków w Afryce Południowej przygotowała ona „Zemstę” Fredry.

Polonia w Cape Town, niewątpliwie najbardziej uroczym miejscu w Afryce, nie przekracza 700 osób, dlatego szkoła liczy tylko 20 uczniów. Istotne jest jednak samo istnienie polskiej placówki oświatowej.

Dla Polonii południowo-afrykańskiej szkoły polskie, podobnie jak polskie kościoły, stanowią ważne przedłużenie ich tożsamości. Żyjąc w środowisku, które przechodzi obecnie dynamiczne zmiany społeczne, polityczne i kulturalne, szkoły polskie i kościoły są wyspami spokoju i stabilizacji wartości i stają się trwałym pomostem między rodzicami i dziećmi.

Są także pomostem między nową Południową Afryką a Polską.

Edmund Osysko

WIECZORNICA MICKIEWICZOWSKA W MICHIGAN



Fragment dekoracji.

Adam Mickiewicz jest patronem liczącej blisko 300 uczniów Szkoły Języka Polskiego w Sterling Heights w stanie Michigan. Tej, mieszczącej się przy polskiej parafii Matki Boskiej Częstochowskiej placówce przyświeca w pracy i w działaniu credo, będące również myślą Mickiewicza:

*„...w słowach tylko chęć widzimy...
w działaniu potęgę...”*

I z całą odpowiedzialnością trzeba przyznać, że słowa Mickiewicza mają odzwierciedlenie w codziennej pracy szkoły. Zarówno grono nauczycielskie jak i uczniowie są wierni swojemu patronowi w codziennych obowiązkach a raz na dwa lata składają mu hołd przygotowując wieczornicę mickiewiczowską.



Scenka z inscenizacji „Golono, strzyżono”.

Tegoroczną, czwartą z kolei wieczornicę mieliśmy okazję podziwiać 20 lutego 2000 roku. I mimo, iż po raz czwarty akademii poświęcona była temu samemu twórcy, to była nieco inna i równie ciekawa, bo Mickiewicz to postać złożona, to wielki i szlachetny człowiek, Polak-patriota, to przede wszystkim pisarz i poeta z olbrzymim dorobkiem w dodatku w różnych formach literackich. Ta mnogość i różnorodność daje duże możliwości w przygotowaniu programu, ale jednocześnie wymaga dużo pracy, inwencji i przemyślenia, aby niełatwy przecież język i tematyka tamtego okresu nie przysporzyły zbytnej trudności i w efekcie zniechęciły uczniów, a jednocześnie, aby całość programu wypadła ciekawie. Należy przyznać, że cel został w pełni osiągnięty, bo program, na który składały się m. in. życiorys poety, recytacje wierszy i obszernych fragmentów „Pana Tadeusza” oraz inscenizacje bajek i wierszy wypadł doskonale, czyli ciekawie i dostojnie a zarazem był dobrą zabawą i jednocześnie doskonałą lekcją. Udział dzieci i młodzieży, dla niektórych z nich język polski jest drugim językiem, w tego typu imprezach jest niecodziennym przeżyciem i znaczącym doświadczeniem. Poprzez nowe wyzwania



Występującym dzieciom towarzyszył sam Wieszc na cokole.



Anna Bieciuk recytowała Inwokację.



Znakomita większość grona nauczycielskiego. Od lewej: Violetta Buniewicz, Marta Czackowska, Elżbieta Wolska, Barbara Ziejka, Renata Frącz, Grażyna Sandel, Wanda Pejas.

w szkole polskiej uczniowie zdobywają umiejętności obcowania ze sceną i mikrofonem, pokonują nieśmiałość, pogłębiają umiejętność organizacji i pracy w zespole pozostając w korelacji z regularną szkołą amerykańską. To fantastyczna forma nauki poprzez zabawę, jak np. udział w zabawnych scenkach insceniza-

cji. Samo przebranie się w strój odtwarzanej postaci bawi i inspiruje, bo któż nie lubi być przez chwilę kimś innym?

W programie brali udział uczniowie wszystkich klas, poza przedszkolnymi, i zaangażowane były wszystkie nauczycielki. Całość koordynowała Elżbieta Wolska, długoletnia nauczycielka i zastępca kierownika szkoły.

Na szkolną akademię przybyli rodzice i uczniowie szkoły, przedstawiciele mediów polonijnych oraz przedstawiciele polonijnych organizacji i duchowni. Ten godzinny program udowodnił, że szkoła to placówka jedyna w swoim rodzaju fantastycznie kształcąca i kształtująca nasz młody narybek. Gromkie brawa widowni były niezbitym tego dowodem.

Tekst i zdjęcia Elżbieta Tumiłowska

Nauczycielka klasy licealnej Polskiej Szkoły im. Adama Mickiewicza w Sterling Heights, Michigan oraz reporterka „Tygodnika Polskiego” w Detroit



Jolanta Gmurowska, kierowniczka szkoły, ks. Adam Bobola, proboszcz parafii, Antoni Walawender, nauczyciel języka polskiego dla dorosłych i założyciel szkoły.

Z NOTATNIKA WIZYTATORA

Sprawozdanie z wizytacji Polskich Szkół Doksztalających w stanie New Jersey za rok 1999

Największym wydarzeniem tego roku było zakończenie obchodów 200-lecia urodzin Adama Mickiewicza oraz finały konkursu wiedzy o życiu i twórczości wielkiego poety, w którym wzięli udział uczniowie z 25 szkół zrzeszonych w Centrali Polskich Szkół Doksztalających w Ameryce. Jako przewodnicząca komisji konkursowej chciałabym podkreślić wysoki poziom przygotowania uczestników wszystkich trzech konkursów. W konkursie pisemnym, a później w dogrywkach uczniowie wykazali się wiedzą znacznie szerszą, aniżeli wymagała tego Centrala w materiałach konkursowych przesłanych do wszystkich szkół.

W konkursie recytatorskim brało udział 66 uczniów ze szkół rozsianych w kilku stanach. Młodzież była wspaniale przygotowana i jury miało nie lada problem, aby wydać sprawiedliwy werdykt.

Do konkursu graficznego pod hasłem „Śladami Adama Mickiewicza” nadesłano 23 prace w formie plakatów i gazetek ściennych.

Nagrodzone prace stanowiły piękną i ciekawą dekorację sali „Cracovia”, w której odbywały się finały konkursu.

Chciałabym raz jeszcze serdecznie podziękować uczestnikom konkursu, nauczycielom, rodzicom oraz wszystkim tym, którzy poświęcili swój czas, talent i wiedzę w przygotowanie tego niezwykle wydarzenia.

Dnia 17 kwietnia 1999 roku brałam udział w uroczystościach 5-lecia Polskiej Szkoły im. św. Stanisława Kostki w Garfield oraz w ślubowaniu uczniów klas pierwszych. Wspólnie z panią dyrektorką Ewą Chętnik oraz nauczycielką przedszkola panią Joanną Syniec zorganizowałyśmy o godzinie 1: 30 po południu zajęcia pokazowe w grupie przedszkolnej dzieci od 3 do 5 lat.

Temat zajęć „Wiosna wokół nas”. Konspekt tej lekcji jest zamieszczony w tym numerze GŁOSU NAUCZYCIELA. Należy tylko żałować, że

nikt z nauczycieli przedszkola choćby tylko z pobliskich szkół, nie skorzystał z zaproszenia do wzięcia udziału w tym rzadkim wydarzeniu.

23 października odwiedziłam PSD im. K. Pułaskiego w Passaic;

30 października wspólnie z prezesem Centrali p. Janem Woźniakiem odwiedziliśmy PSD im. Ks. Piotra Skargi w Elizabeth;

5 listopada wspólnie z panią Janiną Igielską odwiedziłyśmy PSD im. Św. Michała w Lyndhurst;

6 listopada wspólnie z p. Woźniakiem odwiedziliśmy PSD im. M. Skłodowskiej-Curie w Irvington oraz uczestniczyliśmy w akademii upamiętniającej rocznicę odzyskania niepodległości przez Polskę.

4 grudnia odwiedziłam PSD im. W. Reymonta w Bayonne.

W trakcie odwiedzin w klasach zauważyłam, że bardzo często nauczyciel przy nazwisku ucznia umieszcza notatki jakie są trudności ucznia i na co należy zwracać uwagę przy realizacji programu, co należy utrwalić i co pozostało do realizacji.

Jest to metoda warta skopiowania, szczególnie dlatego, że spotykamy się z uczniami tak rzadko i często wiele spraw uchodzi naszej uwadze. Apeluję do nauczycieli o traktowanie dziennika nie jako zła koniecznego, do którego koniecznie trzeba coś wpisać, ale osobistego notatnika, do którego należy wpisywać wszystko to co się realizuje na lekcji.

Jest to również ważne dla wizytatorów odwiedzających szkoły sporadycznie, którzy w trakcie krótkich spotkań z nauczycielami i uczniami chcieliby dowiedzieć się czegoś więcej na temat realizacji programu.

Na drodze swoich wędrówek po szkołach spotykałam wielu wspaniałych nauczycieli, zaangażowanych w to co robią. Oglądałam wiele lekcji, które warto by pokazać szerszemu gronu, np. lekcję w klasie VII/VIII w szkole w Lyndhurst

„Dlaczego Polacy są dumni z Fryderyka Chopina”. W trakcie bardzo interesującego przebiegu lekcji uczniowie zapoznali się z postacią wielkiego muzyka, wyjaśniali sobie pojęcia z zakresu muzyki. Nauczyciel zwracał uwagę na wzbogacenie języka ucznia, na poprawność gramatyczną wypowiedzi. Ilustracją lekcji była muzyka Chopina, uczniowie pracowali w grupach w celu określenia cech charakteru i wyglądu kompozytora. Warto byłoby utrwalić taką lekcję na taśmie, aby inni mogli z niej korzystać. W tej samej szkole uczestniczyłam w spotkaniach przed lekcjami – uczniowie zgromadzili się do wspólnej modlitwy i śpiewu. Przy pomocy śpiewników i akompaniamentu gitary uczniowie uczestniczyli w dodatkowej lekcji języka polskiego. Wykonali to z radością i uśmiechem na twarzy co jest świadectwem celowości tego rodzaju przedsięwzięcia. W tej samej szkole uczestniczyłam również w klasie I w bardzo żywo prowadzonej lekcji na temat gościa, flagi i hymnu narodowego.

W szkole w Elizabeth uczestniczyłam w ciekawej lekcji o Święcie Zmarłych – uczniowie przygotowywali się do pracy pisemnej na ten temat gromadząc materiał słownikowy, wyrazy bliskoznaczne oraz układając plan opowiadania. Lekcja była prowadzona wzorowo pod względem

metodycznym i należy przypuszczać, że żaden uczeń nie miał problemów z napisaniem tego wypracowania.

W szkole w Irvington uczestniczyłam w ciekawie przygotowanej lekcji o Krakowie. Nauczyciel niezwykle starannie przygotował lekcję z ilustracjami miasta dla każdego ucznia.

Po zakończeniu wizytacji każda szkoła otrzymuje pisemne sprawozdanie wizytatora z zaznaczeniem co było cenne i warte uwagi.

Chciałam dodać, że współpracuję z nauczycielami wysyłając programy nauczania i scenariusze uroczystości szkolnych.

Uczestniczyłam we wszystkich zebraniach Zarządu Centrali, w przygotowaniach do konkursów. Wspólnie z panią Zielińską opracowałyśmy broszurę o Fryderyku Chopinie oraz przygotowujemy szczegóły dotyczące tego konkursu.

Apeluję do nauczycieli o nagrywanie na taśmie ciekawych lekcji, które moglibyśmy wykorzystać na naszych konferencjach metodycznych. Życzę wszystkim spokojnych Świąt Bożego Narodzenia oraz pomyślności i zdrowia na przyszłe Millenium.

Dorota Kirsz

Wizytator Centrali Polskich Szkół
Dokształcających, 4 grudnia 1999



Przedszkolaki z Polskiej Szkoły
im. św. Stanisława Kostki
w Garfield, New Jersey ze swoją
wychowawczynią Joanną Syniec.

ŻEGNAMY BISKUPA ALFREDA LEONA ABRAMOWICZA

Archidiecezja Chicagowska pogrążona jest w żałobie po śmierci cieszącego się powszechnym szacunkiem Alfreda L. Abramowicza, od 1968 roku biskupa pomocniczego w Chicago.

Biskup Abramowicz zmarł w niedzielę, 12 września 1999 rano, około 10:45 w wieku 80 lat, po prawie trzyletniej walce z rakiem.

Syn polskich emigrantów, który wyrastał w południowo-zachodniej dzielnicy Chicago, był znany i pamiętany jako biskup, którą to służbę sprawował ponad 30 lat (w 1995 roku przeszedł na emeryturę), jako proboszcz parafii Pięciu Braci Polaków Męczenników (do 1990 roku), oraz jako niezłomny protektor wszystkich etnicznych środowisk katolickich w Chicago, w szczególności społeczności polskiej.

Przez ponad 35 lat stał na czele Katolickiej Ligi na Rzecz Religijnej Pomocy w Polsce, sprowadzając na naukę do USA tysiące polskich duchownych.

W tej roli przewodniczył także ogólnoamerykańskiemu komitetowi organizującemu w 1969 roku pierwszą wizytę w Stanach Zjednoczonych ówczesnego kardynała i arcybiskupa metropolity Krakowa – Karola Wojtyły. W dziesięć lat później był bardzo pomocny przy przygotowaniach do następnej wizyty tego samego człowieka – już jako papieża Jana Pawła II. W czasie tej podróży Ojciec Święty odwiedził także Chicago.

Biskup Alfred Abramowicz, absolwent Wydziału Prawa Kanonicznego Uniwersytetu Gregoriańskiego w Rzymie, służył przez blisko 20 lat w Trybunale Archidiecezji chicagowskiej metropolii. Jako delegat specjalny brał udział

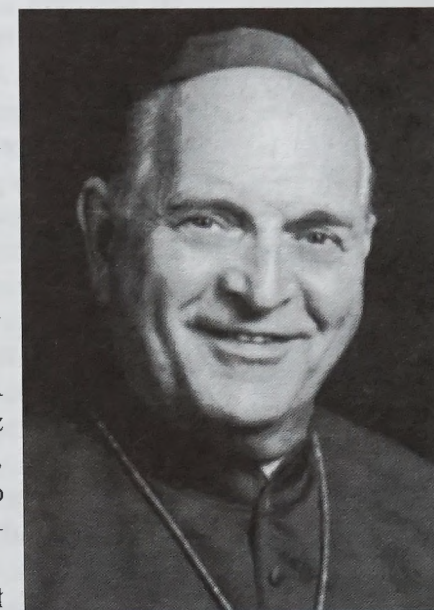
i przewodniczył jako sędzia w procesach beatyfikacyjnych dwóch chicagowianek – czcigodnej Teresy Dudzik i sługi bożej matki Marii Kaupas, których żywoty są rozpatrywane przez Kościół Katolicki jako kandydatek na ołtarze.

Uroczystości pogrzebowe objęły wystawienie ciała i msze żałobne w kościele św. Błażeja w Summit, gdzie proboszczem jest ks. Michael Zoufal; mszę świętą odprawił biskup

John R. Gorman, a homilię wygłosił ks. John Bolek. Następnie w kościele Pięciu Braci Polaków Męczenników, gdzie proboszczem jest ks. Andrzej Wypych, mszę świętą odprawił bp Thad Jakubowski, homilię wygłosili ks. Ed Skupień po polsku i ks. John Rolek po angielsku. Na koniec w Katedrze Świętego Imienia przy State i Superior ciało zostało przyjęte przez Francis'a kardynała George'a, arcybiskupa Chicago, a czuwanie od 7:30 w czwartek wieczorem celebrował bp Edwin M. Conway.

W piątek 17 września tamże od 10:30 do 11:30 przed po-

łudniem odbyło się wystawienie zwłok po raz ostatni; o 12 w południe mszę świętą celebrował kardynał George, a homilię świętą wygłosił bp Timothy J. Lyn. Następnie kondukt żałobny prowadzony przez biskupa Raymonda E. Goederta udał się na cmentarz Resurrection Cemetery, 7200 Archer Avenue w Justice, Illinois, gdzie spoczęły zwłoki Biskupa Alfreda Abramowicza.



Alfred L. Abramowicz (1919-1999)

Ewa Bierezin

DZIENNIK ZWIĄZKOWY
17-19 września 1999

BISKUP ALFRED ABRAMOWICZ – PRZYJACIEL POLSKIEJ MISJI

Biskupa Alfreda Abramowicza znałem od bardzo dawna. Miałem z nim wiele kontaktów szczególnie jako delegat Episkopatu Polski w USA, a także jako prowincjał księży Chrystusowców. Ale dziś chciałbym się ograniczyć tylko do naszych spotkań na Trójcowie.

Kiedy ważyły się losy Trójcowa, biskup Abramowicz był bardzo zainteresowany uratowaniem tego wspaniałego kościoła. A sytuacja i dla niego, jako biskupa pomocniczego Archidiecezji Chicago, nie była łatwa. Cieszył się, kiedy kościół został przekazany księżom Chrystusowcom, których znał od dawna.

Pod koniec roku 1987 przyjechałem pierwszy raz, by zobaczyć Trójcowa. Jakież było moje miłe zaskoczenie, gdy na plebanii oprócz ks. Józefa Mytycha, opiekującego się tym kościołem od pewnego czasu, czekał na mnie też bi-

skup Abramowicz. Był on ogromnie ucieszony, że Chrystusowcy zdecydowali się na przejęcie tego kościoła. Tego wieczoru nasze rozmowy o sytuacji na Trójcowie i jego przyszłości ciągnęły się bardzo długo. Wtedy jeszcze nie mogłem powiedzieć, kto z Chrystusowców będzie tu wyznaczony. W sytuacji jaka wówczas tu była, trzeba było przysłać tylko jednego kapłana.

Po pewnym czasie przyjechałem drugi raz na Trójcowa. I tym razem czekał na mnie na plebanii biskup Abramowicz. Wtedy już powiedziałem, że nasze władze zakonne zdecydowały, że ja tu przybędę. I znowu, długie, wieczorne rozmowy pełne zatroskania, czy uda się uratować Trójcowa.

Od powstania Misji ksiądz biskup Abramowicz był bardzo częstym gościem na Trójcowie. Interesował się rozwojem Misji, cieszył się widząc jej rozwój. Był obecny na wielu uroczystościach, także polonijnych w naszym kościele. Odprawiał uroczyste msze św., nie mógł jednak głosić kazań ze względu na trudności głosowe. Ograniczał się tylko do powiedzenia kilku słów. Trudno byłoby zliczyć wszystkie uroczystości u nas, kiedy gościliśmy księdza biskupa. Na plebanii czuł się jak u siebie w domu. Był częstym naszym gościem. Kontakt zarówno z księżmi jak i siostrami był zawsze bezpośredni, ojcowski i braterski.

Od kilku lat ksiądz biskup poważnie chorował. Mimo swojej choroby, wiele razy zaskakiwał nas swoją obecnością na różnych uroczystościach u nas. Pragnę wspomnieć o dwóch takich wydarzeniach.

W ubiegłym roku 1998 z okazji Parady Trzeciomajowej Komitet Parady bardzo słusznie obdarzył biskupa Abramowicza zaszczytem Wielkiego Marszałka Parady. W niedzielę po paradzie w naszym kościele już ponad sto lat bez przerwy odprawia się uroczysta Trzeciomajowa msza św., której organizatorem jest



Z wiernymi w parafii Pięciu Braci Polaków i Męczenników w Chicago.



Wśród młodzieży ze Szkoły im. M. Konopnickiej w Chicago. Z prawej strony za pastorałem nauczycielka Henryka Jabłońska.

zawsze Związek Narodowy Polski. Tak było i w roku ubiegłym. Biorąc pod uwagę stan zdrowia biskupa, nikt nie oczekiwał jego obecności na tej mszy św. Jakież było moje i wszystkich uczestników tej mszy zdziwienie, kiedy niespodziewanie, przed samą mszą św., zjawił się w kościele ksiądz biskup. Niezapowiedziany, przewodniczył uroczystej, koncelebrowanej Mszy św., chociaż już trzeba było Mu pomagać.

Stan zdrowia biskupa pogarszał się. A jednak jeszcze wszystkim zrobił wielką niespodziankę: w niedzielę, 16 maja 1999 roku, wieczorem w naszym kościele była uroczysta msza św., z okazji graduacji studentów polskich szkół sobotnich w Chicago. Przed rozpoczęciem mszy św. nagle zjawił się w kościele biskup Abramowicz. Wyglądał bardzo źle. Przyszedł do prezbiterium, ale nie miał już siły stać przed ołtarzem, dlatego w czasie całej mszy św. siedział w fotelu. Na sam koniec mszy św. wstał, podszedł do ołtarza i udzielił wszystkim, szczególnie młodzieży, swojego biskupiego, ostatniego na Trójcowie błogosławieństwa. Jego obecność tego dnia na tej uroczystości była niezwykle dowodem jego umiłowania młodzieży polonijnej.

Warto jeszcze wspomnieć, chociaż to już osobny rozdział, jak bardzo pozytywną rolę

odegrał biskup Abramowicz w uratowaniu kościoła Matki Boskiej Anielskiej.

Polska Misja w Chicago zachowa we wdzięcznej pamięci postać wspaniałego biskupa Alfreda Abramowicza, wielkiego przyjaciela naszej Misji, Polaków, Polonii i wszystkiego co polskie. Niech Królowa Polski wyprasza Mu wdzięczną radość w Domu Boga Ojca,

Ks. Władysław Gowin

Dyrektor Polskiej Misji Duszpasterskiej w Chicago
DZIENNIK ZWIĄZKOWY, 17-19 września 1999



BISKUP ABRAMOWICZ – PRZYJACIEL DZIECI I NAUCZYCIELI

Ksiądz Biskup Alfred Abramowicz nie żyje, trudno w to uwierzyć, bo przez tyle, tyle lat był związany nieodłącznie z życiem Polonii w Chicago, był z nami wszystkimi. Dla mnie osoba Księdza Biskupa we wspomnieniach łączy się nierozdzielnie z polską młodzieżą i nauczycielami, ze Szkołą im. Marii Konopnickiej przy Parafii Pięciu Braci Polaków Męczenników na południu Chicago. Był rok 1982. Moje początki życia w Ameryce. Zostałam zatrudniona jako nauczycielka gimnazjum w Szkole M. Konopnickiej. Ksiądz Biskup Abramowicz był proboszczem w kościele Pięciu Braci Polaków Męczenników. Tam go poznałam. W każdą sobotę odwiedzał naszą szkołę. Była ona Jego ukochanym dzieckiem, interesował się wszystkim, rozmawiał z dziećmi, okazywał nauczycielom, jak ważna dla niego jest nasza praca.

W tym to właśnie czasie założone zostało w szkole gimnazjum, pierwsze na południu Chicago. W 1984 roku miała miejsce pierwsza matura. Oczywiście było, że Ksiądz Biskup będzie członkiem komisji egzaminacyjnej. Przygotował sobie pytania – pamiętam – o pierwszą polską parafię w Ameryce, o archaizmy językowe, o twórczość Norwida. Absolwentów było mało,

bo to początki, za to byli bardzo przejęci i przygotowani, wszyscy urodzeni już tu w Ameryce. Ksiądz Biskup Abramowicz swoim charakterystycznym głosem zadał pierwsze pytanie – zapytał o nazwisko założyciela pierwszej parafii w osadzie Panny Marii w Teksasie. Cisza, i tu nastąpiła wielka wpadka, uczeń ze zdenerwowania pomylił nazwiska, z Moczygemby, na bardziej swojsko brzmiące i kojarzące się wśród Polaków – Moczymorda... Śmialiśmy się wszyscy, a najbardziej Jego Ekscelencja, po wielu latach, przy okazym spotkaniu jeszcze to wspominał.

Potem były następne matury i zawsze z nami Ksiądz Biskup, który, tak organizował swoje obowiązki, żeby ten dzień z nami spędzić. Wszystkie moje lata pracy w szkole M. Konopnickiej – to Ksiądz Biskup – początek roku i zakończenie, msze święte i starannie przygotowane homilie dla młodzieży oraz wszystkie uroczystości szkolne. Szczególnie mile były obchodzone w naszej szkole Jego urodziny. Na korytarzu zbierała się młodzież, sto lat! kwiaty, życzenia i sakramentalne pytanie Księdza Biskupa – moje dzieci, a ile ja mam lat? Zgadywanka, zabawa i ciepło płynące od maluchów, które z przeję-



Matura w Szkole im. Konopnickiej w 1988 roku. Od lewej: Ryszarda Płużyczka – wychowawczyni, Bolesław Krakowski – prezes Zrzeszenia Nauczycieli Polskich, Edward Dykła – prezes Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego, biskup Alfred Abramowicz, Stanisława Zielińska – kierowniczka Szkoły im. Konopnickiej.

ciem Go postarzały – cieszył się bardzo. Kiedyś do mojej klasy przyprowadził grupę kleryków z seminarium duchownego, którzy wdali się w dyskusję z młodzieżą. Siedział i obserwował burzę mózgów, obruszył się dopiero na propozycję uczennicy, żeby kobiety mogły być księżmi. Ofuknął, wyjaśnił i słuchał dalej.

Tyle lat minęło od tego czasu, nie widziałam Go, słyszałam tylko, że jest bardzo chory. I nagle w maju tego roku przybył na uroczystość pożegnania maturzystów 1999, do kościoła Św. Trójcy, zaszczycił nas swą obecnością. Tam widziałam Go po raz ostatni – był słaby i chory. Uczestniczył we mszy św. i tylko na zakończenie udzielił nam wszystkim błogosławieństwa. Głos miał już bardzo słaby... Potem poczuł się źle, trzeba Go było odwieźć do domu... Było to Jego pożegnanie ze szkołami, z uczniami i nauczycielami. Zawsze był pomocny, brał udział w uroczystościach organizowanych przez Zrzeszenie Nauczycieli Polskich. Jeszcze rok temu mimo ciężkiej choroby zorganizował delegację nauczycielek z Chicago możliwość uczestniczenia w prywatnej mszy św. odprawianej przez Ojca Świętego w Rzymie, pamiętał o innych w czasie choroby, czy w nieszczęściu...

Na zakończenie tych kilku refleksji pozwolę sobie zacytować Jego słowa, które przesłał Szkole im. M. Konopnickiej z okazji 20-lecia:

„Serce moje jest przepiętne podziękowaniem, kiedy przez pamięć moją płynie tyle zacnych osób i organizacji, które poświęcały się dla naszej ukochanej diatwy. Oddały swoje serca, talent, czas i finanse. Oddały wszystko – bogate dziedzictwo narodu polskiego, wiarę i wolność, język i pismo, historię i literaturę, wiedzę, postęp, szacunek i honor. Bóg Zapłać“

(29 listopada 1993 r. Chicago).

Wizyta ks. biskupa Alfreda Abramowicza na bankiecie Szkoły im. Emilii Plater, w listopadzie 1984 roku, z okazji dziesięciolecia Szkoły. Od lewej: Jeffery Roberts – nauczyciel szkoły E. Plater, Danuta Schneider, K. Pokorny, Sabina Hass – prezeska Zarządu Szkoły im. E. Plater, Franciszek Leśniak – nauczyciel.

Taki był – syn polskich emigrantów, który wiedział, że przekazywanie polskiego dziedzictwa, wiary, języka przodków oraz dalsze kształcenie młodzieży jest najważniejsze – i temu poświęcił część swego pracowitego życia.

Ryszarda Płużyczka

DZIENNIK ZWIĄZKOWY, 24-26 września 1999



Wizyta ks. biskupa Alfreda Abramowicza na bankiecie Szkoły im. Emilii Plater, w listopadzie 1984 roku, z okazji dziesięciolecia Szkoły. Od lewej: Danuta Schneider – kier. Szkoły, Krystyna Pokorny – nauczycielka, ks. biskup Alfred Abramowicz, Helena Szymanowicz – wiceprezeska Związku Narodowego Polskiego, Maria Bartoszek – nauczycielka Szkoły im. Marii Konopnickiej, Edward Muszałski – prezes Szkoły im. M. Konopnickiej.



CZŁOWIEK, O KTÓRYM NIE SPOSÓB ZAPOMNIEĆ

Tak się jakoś dziwnie utarło, że do wielkich postaci zaliczamy zwykle ludzi, którzy już od nas odeszli. Są oczywiście wyjątki. Należy do nich z pewnością Jan Paweł II. Jesteśmy dumni, że stanowi częstkę naszego narodu, choć – prawdę mówiąc – dość powierzchownie go znamy, a jeszcze mniej możemy powiedzieć o jego nauczaniu. Szkoda. Jestem przekonany, że przyszłe pokolenia – nie tylko Polaków – bardziej go docenia.

Człowiek z otwartymi oczyma i wrażliwym sercem posiada jednak zdolność dostrzegania wokół siebie ludzi o wielkim formacie. Odnacza się także pamięcią o tych, którzy odeszli do Pana, ponieważ ich życiowe dokonania dla dobra społeczeństwa przynoszą cenne owoce w środowisku, w jakim wypadło im żyć.

Do ludzi, o których trudno zapomnieć w naszej polonijnej społeczności z pewnością należy zmarły we wrześniu 1999 biskup Alfred L. Abramowicz. Kto go nie znał wśród Polonii?! Kto nie słyszał o jego życzliwości do człowieka – tego prostego człowieka, który ze swoimi pro-



Ojciec Święty Jan Paweł II przyjął bpa Alfreda Abramowicza na prywatnej audiencji 13 czerwca 1993 roku z okazji Złotego Jubileuszu Kapłaństwa.

blemami pukał do drzwi polskiego biskupa w Chicago. Pukał i nie odchodził z niczym. Wykształcony na rzymskich uczelniach doktor prawa kościelnego, umiał znaleźć rozwiązanie w sprawach niejednokrotnie bardzo zawiłych. Wiedzą o tym ludzie, którzy pogubili się w życiu, wiedzą o tym potrzebujący wsparcia i pomocy zarówno duchowej jak i materialnej, wie o tym także Kościół w Polsce – dla którego biskup Alfred związał się od początku z powstałą w 1943 r., z inicjatywy polskich księży w Stanach Zjednoczonych oraz przy poparciu episkopatu amerykańskiego, Ligą Katolickiej Pomocy Religijnej w Polsce – na rzecz którego przez 25 lat biskup Abramowicz organizował pomoc materialną. Bez jego zaangażowania nie mogłyby studiować dziesiątki księży na uniwersytetach zagranicznych, a klasztory i kościoły w Polsce często byłyby pozbawione paramentów liturgicznych koniecznych do sprawowania Eucharystii. Wielokrotnie z uznaniem wyrażał się o tej pomocy kardynał Wojtyła, a następnie Jan Paweł II.

Ale przecież biskup Abramowicz żył wśród nas, był – jak wielu z nas – synem polskich emigrantów z Białostoczczyzny, a równocześnie dzieckiem tej ziemi. Ta zbieżność pozwalała mu dogłębnie rozumieć życie na emigracji – życie tych, którzy w wyniku trudności ekonomicznych w Polsce przedwojennej, a także na skutek zawieruchy wojennej czy zrywu solidarnościowego w latach osiemdziesiątych, znaleźli się w Stanach Zjednoczonych. Dla tych wszystkich naszych rodaków był punktem odniesienia – człowiekiem przed duże „C” dla swoich ziomeków.

W życiu polonijnym brał czynny udział zarówno w organizacjach jak i podejmowanych przez Polonię inicjatywach na rzecz starego kraju czy życia religijnego, kulturalnego i społecznego naszej chicagowskiej rzeczywistości. Wielokrotnie można było zobaczyć go na naszych uroczystościach – by wspomnieć tylko

o pięćdziesiątej rocznicy Związku Lekarzy Polskich czy innych obchodach społecznych i patriotycznych – na występach teatralnych i sportkaniach o charakterze kulturalnym, na koncertach czy jubileuszach grup regionalnych. Cieszył się wszystkimi dokonaniem Polonii i chętnie też kierował do niej słowa zachęty przepełnione życzliwością i poczuciem identyfikowania się z nią. Wyrazem takiego ducha by-

ŻEGNAMY KSIĘDZA BISKUPA ALFREDA LEONA ABRAMOWICZA, PRZYJACIELA NAUCZYCIELI I MŁODZIEŻY.



Z łałem donosimy, że najukochańszy brat i wujek nasz śp.

Ks. Biskup Alfred L. Abramowicz

(syn śp. Adolfa i śp. Wiktorii /z domu Fukaczewskiej/, szwagier śp. Andrew Antonovich, śp. Richard Mikuta, brat śp. Antonella F.S.C., śp. Harriet /śp. Leslie/ Marcet, śp. Jeanette /George/ Smith

pożegnał się z tym światem, dnia 12 września 1999 roku, opatrzony świętymi sakramentami, przeżywszy lat 80.

Zwłoki będą wystawione we wtorek od godziny 2 po południu do 7 wieczorem w kościele Św. Błażeja pnr. 6101 S. 75th St. Summit. Msza święta o godzinie 7:00 wieczorem. W środę od godziny 2 po południu do 7:00 wieczorem wystawienie zwłok w kościele Pięciu Braci Męczenników pnr. 2905 W. Pope John Paul II Drive (43rd St.). Msza święta po polsku o godzinie 7:00 wieczorem. W czwartek zwłoki będą wystawione w katedrze Świętego Imienia Jezus przy ulicy State i Superior od godziny 3 do 7:30, z nabożeństwem o godzinie 7:30 wieczorem. Wizytacja będzie trwała również w piątek od godziny 10:30 do 11:30 rano w katedrze i o godzinie 12:00 w południe zostanie tam odprawiona msza święta żałobna.

Pochowanie zwłok na cmentarzu Zmartwychwstania Pańskiego w mauzoleum.

Pogrzebiem w głębokim smutku: Helena Antonovich, Esther Mikuta, siostry; George Smith, szwagier; wiele siostrzeńców i siostrzenic; oraz rodzina w Polsce.

Pogrzebem zajmuje się: Ridge Funeral Home.

Edward A. Tylka, Funeral Director.

Tel: (773) 586-7900

Nekrolog rodzinny.

REZOLUCJA ŻALOBNA ZRZESZENIA NAUCZYCIELI POLSKICH W CHICAGO

Dnia 12 września 1999 roku zmarł wielki przyjaciel polskiej młodzieży i polskich szkół sobotnich



Ks. Biskup Alfred L. Abramowicz

W Zmarłym tracimy promotora i opiekuna duchowego szkół polskich, który zawsze służył radą i pomocą.

Kochał młodzież i był dumny z jej osiągnięć.

Pogrzeżonej w głębokim smutku Rodzinie Zmarłego składamy wyrazy współczucia.

Zrzeszenie Nauczycieli Polskich w Chicago
Za zarząd, Janusz Boksa, prezes.

Nekrolog Zrzeszenia.

ły jego wystąpienia w polonijnych programach radiowych i telewizyjnych.

Dużo czasu i zainteresowania poświęcał polonijnej młodzieży zrzeszonej w szkołach sobotnich. Jako proboszcz udostępniał szkoły parafialne naszej młodzieży, interesując się sprawami kształcenia najmłodszego pokolenia. Mimo podeszłego wieku i dręczącej go choroby z radością brał także udział w uroczystościach graduacyjnych, pragnąc utrzymać osobisty kontakt z tymi, którzy mają przekazać najlepsze wartości narodowe przyszłym polonijnym pokoleniom.

Jako biskup niezmordowanie spełniał swoje posługi wobec wiernych w archidiecezji ze szczególną troską o mówiących po polsku rodakach. Świadomy swego polskiego pochodzenia, bez reszty włączył się w sprawę wyniesienia na ołtarze matki Marii Teresy Dudzik (+1918), cichej apostołki miłosierdzia w Chicago, która w swej ofiarnej posłudze biednym znalazła pełne poświęcenia dziewczęta i w ten sposób powstało w 1894 r. pierwsze w Ameryce polskie Zgromadzenie Sióstr Franciszkanek świętej Kunegundy z siedzibą w Lemont, Illinois. Biskup Abramowicz w tym procesie beatyfikacyjnym odgrywał pierwszorzędną rolę. Podobnie zresztą jak i w procesach beatyfikacyjnych abpa Jerzego Matulewicz czy w procesie sług Bożych: matki Marii Kaupas, abpa Zygmunta Łozińskiego czy księdza Piotra Semenienki. Niemalą zasługą biskupa Abramowicza jest również uratowanie Polskiej Częstochowy w Doylestown, zagrożonej sprzedaniem w wyniku antykościelnej akcji władz peerelowskich. Podobnie, wiele wysiłku i czasu poświęcił (razem ze zmarłym tydzień po śmierci biskupa, nieodłącznym jego towarzyszem, księdzem Józefem Mytychem) trwającemu ciągle jeszcze procesowi zjednoczenia Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego z Kościołem rzymskokatolickim.

Słusznie można powiedzieć, że biskupowi Alfredowi nic, co polskie i polonijne nie było obce. Postawę taką zawdzięcza matce i ojcu przepełnionym wiarą i najlepszymi polskimi wartościami narodowymi.

O. Stefan Filipowicz

ABSOLWENCI POLSKICH GIMNAZJÓW W METROPOLII CHICAGOWSKIEJ 1999/2000

Polska Szkoła im. Ks. Stanisława Cholewińskiego w Chicago, IL

Michał Bednarczyk
Halina Ceremon
Krystyna Chlebek
Elżbieta Figiel
Monika Gal
Urszula Gołębiowska
Barbara Grafczyński
Ewelina Ignasiak
Katarzyna Jeziorska
Katarzyna Kosiń
Katarzyna Kowalska
Violetta Kulach
Agnieszka Marciniak
Krystyna Mardula
Sylwester Miśkowiec
Magdalena Mroczkowska
Jennifer Plejko
Magdalena Pomorska
Marcin Puto
Marcin Rejniak
Łukasz Remiasz
Dorota Solarczyk
Danuta Softys
Edyta Strama
Lucyna Wesolowska
Marcin Wójtyczka
Kasia Wontorczyk
Barbara Wnęk

Polska Szkoła im. Gen. K. Pułaskiego w Harwood Heights, IL

Marta Adamiak
Monika Boba
Anna Cholewa
Beata Domagała
Monika Dyrz
Krystian Gibas
Ann Komarnicki
Christopher Lechowicz
James Lisak
Dariusz Marek
Henry Mistrz
Dorota Majchrowicz
Monica Panocha
Magdalena Straczek
Paweł Szpiech
Tomasz Szelewa
Catherine Zaborowski

Polska Katolicka Szkoła im. Św. Ferdynanda w Chicago

Łucja Adamska
Artur Antczak
Monika Banaszak
Agnieszka Bartoszak
Stanisław Borzęcki
Edyta Czajkowska
Urszula Czykier
Małgorzata Filip
Magdalena Flis
Kinga Gawle
Anna Głowacki
Martyna Grochowska
Jarosław Grojec
Ewelina Janiga
Aldeusz Józefczyk
Piotr Kaczor
Martyna Koziol
Magdalena Kulesza
Anna Łasek
Michał Oprządek
Kinga Piasecka
Magdalena Podgórska
Katarzyna Polak
Agata Płużyczka
Karol Różanek
Daniel Rozkuszka
Agnieszka Snopek
Krzysztof Sokół
Łukasz Szerlag
Tomasz Szkutnik
Magdalena Szpara
Urszula Szufnarowska
Paulina Szwed
Sylvia Wzorek
Artur Zadrozny
Natalia Ziemińska

Polska Szkoła im. Gen. Wł. Sikorskiego w Addison, IL

Marcin Andruszkiewicz
Katarzyna Blerowiec
Anna Bujak
Anna Borowiecka
Aneta Bednarz
Robert Bodura
Łukasz Drwiga
Magdalena Gawron
Michelle Gienielewski
Joanna Hyb
Grzegorz Krasowski
Patrick Kubik
Aneta Musiał
Daniel Nosek
Dominika Słoiński
Monika Szymaniak
Nicholas Witkowski
Aneta Wojnar

Polska Szkoła im. Emilii Plater w Schaumburg, IL

Katarzyna Andrzejuk
Magdalena Beksiniński
Anna Bobel
Arkadiusz Czech
Maksymilian Deryło
Aneta Dolisz
Angelique Dydyna
Margaret Furman
Ewa Jędrzejczak
Arthur Kaczor
Jarosław Kłosek
Oliwia Kłosek
Tomasz Kluz
Andrzej Kozak
Barbara Krzywonos
Katarzyna Krzyżak
Tomasz Lipczyński
Artur Maćkowiak
Łukasz Marczewski
Zanetta Modrzejewska
Robert Niewolik
Paulina Orkisz
Grzegorz Rakowski
Seweryn Rogalski
Alicja Seweryniak
Łukasz Tworek
Angela Uchacz
Marcin Wilk
Magdalena Wróbel



Spotkanie przyjaciółek na Studniówce 12 lutego 2000. Od lewej:
Łucja Adamska – maturzystka ze szkoły św. Ferdynanda, Anais
Adamska – absolwentka szkoły Kościuszki (1999), Halinka
Jabłońska – absolwentka szkoły Andersa (1999), Agata
Płużyczka – maturzystka ze szkoły św. Ferdynanda

Polska Szkoła im. Fryderyka Chopina w Palatine, IL

Angelika Aleszczyk
Anna Ballńska
Andrzej Baran
Beata Burek
Monika Chwała
Tomasz Ciepiela
Monika Ciukaj
Trea Fotidzis
Sylvia Gabrel
Barbara Gacek
Paweł Gawronski
Anna Golonka
Anna Janikowska
Maciej Jędrzejczak
Marta Kaczówka
Sebastian Kotula
Łukasz Kramarski
Tomasz Krygowski
Joanna Łuczkiwicz
Agnieszka Macoch
Anna Macoch
Ewelina Masłowiec
Marta Moniuszko
Robert Olszański
Katarzyna Orczyk
Paweł Piotrowski
Joanna Rębiś
Małgorzata Rożek
Konrad Rybak
Anna Schwarz
Katarzyna Swatko
Kinga Szerlag
Agnieszka Urbańska
Mariusz Walczuk
Mateusz Węgrzecki
Artur Wito
Anna Wolan
Katarzyna Wójcicki

Polska Szkoła im. Mikołaja Kopernika w Niles, IL

Łukasz Bącal
Joanna Bobolewska
Aleksandra Bobrowski
Katarzyna Cebula
Donna Charicki
Ewelina Dzieciolowska
Robert Gawel
Lidia Głowaty
Mateusz Granat
Adam Kolopolewski
Agnieszka Kurpisz
Łukasz Łopatkiewicz
Diana Placek
Adam Rybka
Mariola Rymarz
Ewa Sienkiewicz
Katarzyna Skwarczek
Marta Skwarczek
Sebastian Sobieski
Angelica Tomaszewicz
Claudia Tomaszewicz
Andrzej Wójcik
Robert Zięcik

Polska Szkoła im. Trójcy Świętej w Chicago, IL

Anna Cieślak
Paweł Czarniecki
Barbara Gąsior
Ewelina Gurbisz
Adrian Kopacz
Karolina Kuczyk
Wojciech Kwiecień
Elżbieta Szuta
Jakub Wiechnik
Monika Zborowski

Polska Szkoła im. M. Konopnickiej przy Par. Pięciu Braci Polaków Męczenników w Chicago, IL

Ewelina Baczyska
Rafał Bal
Agnieszka Białas
Aneta Chlipała
Monika Cybulka
Paweł Dmytrow
Wojciech Dziadkowiec
Iwona Gal
Maciej Gancarczyk
Bartek Kamiński
Joanna Kawecka
Grzegorz Kogut
Katarzyna Kościelniak
Diana Leonhardt
Honorata Leonowicz
Eliza Masłowiec
Ewa Mikoś
Małgorzata Milan
Joanna Nosal
Izabela Omielan
Kinga Perhon
Łukasz Pietraszek
Paweł Pióro
Monika Poznańska
Elżbieta Presz
Maciej Radecki
Katarzyna Rogala
Anna Rus
Dominik Salamon
Monika Sierak
Sławomir Skubisz
Karol Staszczka
Joanna Strzępek
Jadwiga Suchecka
Agnieszka Suchorabska
Ewa Szymanowska
Łukasz Sz wajnos
Monika Sz wajnos
Joanna Witek
Magdalena Żółtek

Polska Szkoła im. Maksymilliana Kolbe przy par. Św. Konstancji w Chicago, IL

Anna Aleszczyk
Krzysztof Augustyński
Barbara Bania
Agnieszka Bobek
Conrad Branicki
Łukasz Czekaj
Violetta Dziedzic
Tomasz Forys
Grzegorz Garbacz
Łukasz Hanuslak
Aneta Izyk
Robert Janik
Klaudja Juszczyk
Krystyna Kabat
Jerzy Klekowiec
Baldina Korzeniowski
Agatha Kossakowski
Sylvia Kowalski
Tomasz Kucia
Krzysztof Kula
Edyta Lewandowska
Stanisław Loboda
Alicja Lubiński
Olga Mazur
Monika Micek
Katarzyna Miczko
Agnieszka Milewski
Marek Milewski
Robert Niemczyk
Magdalena Niski
Jarosław Nita
Bartłomiej Nowak
Katarzyna Nowakowska
Marcin Olkowicz
Magdalena Paruszkiewicz
Kamila Pietruszewska
Katarzyna Ptasznik
Tomasz Sikorski
Małgorzata Sip
Klaudja Siudut
Michał Smal
Kamil Sobczyk
Edward Szawiński
Bernadeta Szponder
Paweł Szyński
Magdalena Witek
Łukasz Wojnicki
Izabella Wolnowska
Maciej Zalewski
Magdalena Żurawski



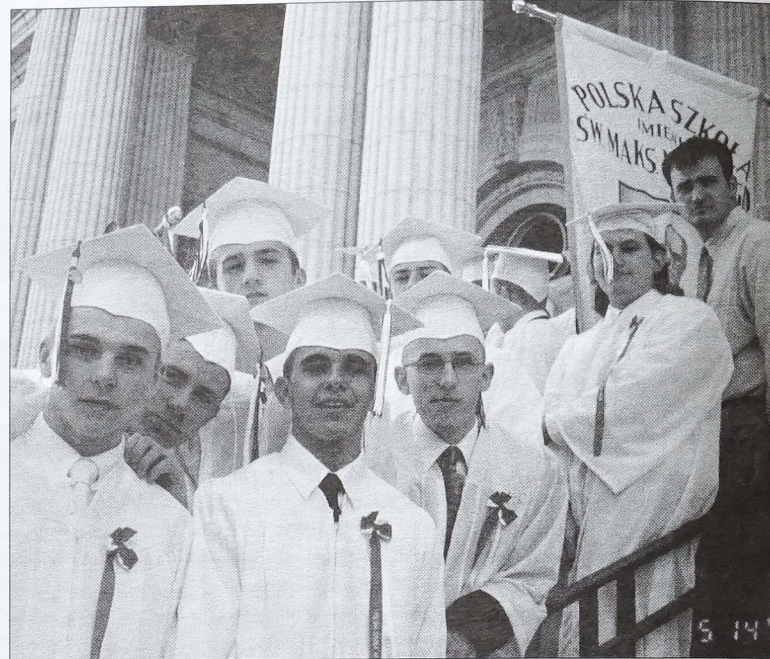
Maturzyści ze szkoły
im. św. Ferdynanda. Chicago, 14 maja 2000

**Polska Szkoła
im. I. J. Paderewskiego
w Park Ridge, IL**

Olivia Bączek
Tomasz Boberek
Jakub Bomba
Joanna Doerfler
Tamara Forsy
Urszula Głodź
Robert Janota
Rafał Kogut
Michał Kopec
Katherine Kowalik
Daniel Krysztopa
Paweł Kukła
Walter Landowski
Andrzej Małkowski
Emilia Małysko
Anna Matyja
Katarzyna Niewiadomski
Agnieszka Piwowarczyk
Anna Rudziński
Anna Sławski
Katarzyna Szczęśniak
Maciej Tusz
Ewelina Włodarska

**Polska Szkoła
im. Henryka
Sienkiewicza
w Summit, IL**

Agnieszka Białas
Violetta Koszyko
Alicja Krywoszeja
Violet Maruszewski
Maria Peksa
Tomasz Piszczor
Marta Slezak
Joanna Tretowicz
Tomasz Tretowicz
Joanna Tylka
Joanna Wojcik
Paulina Żurowski



Maturzyści ze szkoły w. M.M. Kolbego w Chicago.



Klasa maturalna ze szkoły im. Andersa w Chicago na Studniówce. Druga z lewej w pierwszym rzędzie Wanda Penar – kierowniczka Szkoły, czwarta z lewej Maria Wieliczko – wychowawczyni.

**Polska Szkoła
im. Tadeusza
Kościuszki
w Chicago, IL**

Paweł Adwent
Katarzyna Antoszczyk
Beata Bałko
Paweł Bogacz
Sylvia Chmiel
Piotr Chwała
Tomasz Chwała
Michał Chwistek
Beata Ciborowska
Łukasz Cudziech
Joanna Czabala
Krzysztof Czaja
Mariusz Czop
Izabela Danowska
Katarzyna Dąbrowska
Christine Dobrowolski
Tomasz Dziński
Marta Giza
Katarzyna Gruszkowska
Patrycja Jabłońska
Alicja Kasprzyk
Marcin Kenar
Sylvia Klepacka
Tomasz Klimaszewski
Kamila Klimek
Monika Klinciewicz
Grzegorz Kopacz
Paniela Koszul
Wojciech Kozłowski
Krzysztof Łabędzki
Bernadetta Lech
Lucille Lech
Kinga Lis
Iwona Lizak
Kinga Lota
Łukasz Majewski
Anna Maksymiuk
Ewelina Manciewicz
Maria Marszałek
Ewelina Maziarz
Joanna Miętka
Monika Myślińska
Magdalena Nagorżańska
Agnieszka Oszkinis
Beata Parada
Justyna Placek
Andrzej Podosek
Agnieszka Prokopowicz
Katarzyna Przychodzień
Edyta Rożycka
Łukasz Ryzek
Izabela Sikorska
Michał Sikorski
Marzena Siwek
Marcin Sobusiak
Anna Stańczyk
Dorota Stańczyk
Elżbieta Stańczyk
Karolina Szadkowska
Kacper Szczurek
Daniel Szorc

Waldemar Szulczewski
Adam Szymczak
Beata Szymczak
Małgorzata Tracz
Jacek Uchwał
Angelika Walczyk
Albert Wdowiak
Magdalena Wilkosz
William Wójcik
Elżbieta Wypasek
Maciej Zdeb
Witold Żurek

**Polska Szkoła
im. Gen. Wł. Andersa
w Chicago, IL**

Anna Boczar
Emilia Cisowska
Krystyna Gielniowski
Klaudia Grygo
Ryszard Karbowski
Bartłomiej Kluz
Marynia Kolak
Filip Kosk
Alicja Kubik
Martha Mezyk
Sylvia Miasik
Małgorzata Pasek
Monica Sutor
Marcin Szeł
Katarzyna Undas
Radosław Ważny



Maturzystki ze Szkoły im. Henryka Sienkiewicza w Summit, Illinois. W oczekiwaniu na graduacyjną mszę św. w kościele Matki Boskiej Anielskiej w Chicago.



Matura w Szkole im. Sikorskiego w Addison, Illinois. Siedzą od lewej: maturzysta Patryk Kubik, Lidia Kubik – skarbnik Komitetu Rodzicielskiego, Barbara Musiał – przewodnicząca Komisji Egzaminacyjnej, Grażyna Wójciak – nauczycielka II klasy gimnazjum, Krystyna Krzyżak – wychowawczyni klasy maturalnej. II rząd od lewej: p. Gielniowski – członek Komitetu Rodzicielskiego, Andrzej Witkowski – prezes Komitetu Rodzicielskiego oraz maturzyści.

MATURA U SIENKIEWICZA

Z obecną klasą maturalną w Polskiej Szkole im. Henryka Sienkiewicza w Summit, Illinois, pracę podjęłam 3 lata temu. Była to grupka inteligentnych i bardzo żywych dziewcząt i chłopców. Obawiałam się, czy podołam narzuconym mi zadaniom. Życie amerykańskie stwarza swoiste młode charaktery, poza tym amerykański system nauczania i wychowania odbiega daleko od europejskiego. Dużo wysiłku wymagało dopracowanie atmosfery nauki podczas lekcji. Młodzież nie jest oswojona z pojęciami: dyscyplina, autorytet, szacunek. Osobiście podziwiam rodziców, którzy regularnie w soboty dowozili dzieci do szkoły. Jestem pełna uznania dla młodzieży, która wytrwale i dzielnie zasiadała w ławkach w każdą sobotę. Widziałam często jak słuchając wyjaśnień wielu osobom zamykały się oczy ze zmęczenia.

Słowa wielkiego szacunku należą się pani kierownicze szkoły Elżbiecie Porembe i komitetowi rodzicielskiemu, którzy stwarzali miłą, ciepłą atmosferę w szkole.

W roku 2000 w Polskiej Sobotniej Szkole im. Henryka Sienkiewicza w Summit, Illinois

do egzaminu maturalnego przystąpiło jedenaście osób: Agnieszka Białas, Violetta Koszylko, Alicja Krywoszeja, Violetta Maruszewski, Tomasz Piszczor, Marta Slezak, Joanna Tretowicz, Tomasz Tretowicz, Joanna Tylka, Joanna Wójcik, Paulina Żurowski.

Odpowiednio udekorowana sala, komisja egzaminacyjna, stwarzały poważny nastrój. Były nawet łzy spowodowane zdenerwowaniem. Rodzice zgromadzeni przed salą egzaminacyjną dodawali otuchy swym latoroślom.

Skład Komisji Egzaminacyjnej: Elżbieta Poremba – kierowniczka szkoły, Mireille Piątkowska-Witek – wychowawczyni klasy maturalnej, Jadwiga Włodarska – nauczycielka, Małgorzata Mudjer – prezeska komitetu rodzicielskiego, Anna Belza – przedstawicielka komitetu rodzicielskiego. Atmosfera wielkich emocji nadała rumieńców temu wydarzeniu i zapewne na długo pozostanie w pamięci wszystkich.

Mireille Piątkowska-Witek

Nauczycielka Polskiej Szkoły im. H. Sienkiewicza
w Summit, Illinois



Maturzyści ze Szkoły im. Henryka Sienkiewicza w Summit, Illinois. Po otrzymaniu świadectw i nagród.

MATURZYŚCI PISZA

UCZUCIA PATRIOTYCZNE W UTWORACH LITERACKICH ODRODZENIA, ROMANTYZMU I POZYTYWIZMU

*„O polski kraju święty!
Warowny domie nasz!
O! jakież niepojęty
Ty dla nas urok masz!”*

*Potężna w tobie siła!
Żywota wieczny zdroj:
O Polsko moja miła,
O drogi kraju mój!”*

Hymn Polski
Władysław Bełza (1847 – 1913)

Wyżej wymienione słowa poety wyrażają uczucia wielkiej miłości do Kraju Ojczystego, które są w sercu każdego Polaka.

Już od zarania istnienia naszej literatury patriotyzm był tematem często poruszonym przez naszych pisarzy. W okresie Odrodzenia bliskie im były sprawy narodowe, starali się oni w swoich utworach poruszać tematy ważne dla ówczesnego Polaka, co między innymi uczynił Andrzej Frycz Modrzewski w dziele „O naprawie Rzeczypospolitej” czy Jan Kochanowski w „Odprawie posłów greckich”. Starali się oni ukazać wady panujących stosunków społecznych oraz nawoływać do reform, które pomogłyby naszej Ojczyźnie.

Epoką, w której najdobitniej do głosu doszły uczucia patriotyczne, był Romantyzm. Złożyły się na to warunki historyczne. Nieudane zrywy wolnościowe, walka o niepodległość Polski z jej zaborcami, znalazły odbicie w utworach polskich romantyków. W okresie tym powstał nasz hymn narodowy „Pieśń Legionów Polskich” będący odzwierciedleniem uczuć wszystkich Polaków, dla których ojczyzna jest wartością najcenniejszą. Józef Wybicki napisał

wzruszający wiersz dla Legionów Polskich, w których przekonywał ludzi, iż „...Jeszcze Polska nie umarła kiedy my żyjemy...”

„Mazurek Dąbrowskiego”, który później został hymnem Polski, nie tylko dodawał otuchy w ciężkich chwilach, ale również nakazywał Polakom walczyć odważnie o Polskę. „...Co nam obca przemoc wzięta szabłą odbierzemy...”

Uczucia patriotyzmu i miłości do ziemi ojczystej przewijają się przez całą twórczość największego polskiego romantyka, którym był Adam Mickiewicz. Warunki historyczne nie pozwalały mówić wprost o walkach związanych z odzyskaniem niepodległości, dlatego często bohater patriotyczny ukrywa się pod maską bohatera z przeszłości, tak jak w „Konradzie Wallenrodzie”, gdzie aktualna problematyka polityczna została ukryta pod postacią średnio-wiecznego mistrza zakonu Konrada Wallenroda. Było to pierwsze dzieło, w którym ukazuje się tak zwany „patriotyzm niewoli”. Polski nie było wówczas na mapach świata, a kraje zabornice zabraniały wszystkiego, co łączyło się z Polską. Jednak dzięki takim wierszom Mickiewicza, jak na przykład „Do Matki Polki” lub patriotycznym tematów jak „Grażyna”, Polacy nie stracili wiary i zapału do walki o ukochaną Ojczyznę. Jednym z najbardziej patriotycznych utworów Adama Mickiewicza są „Dziady” cz. III. Najślawniejszym jednak jego utworem jest „Pan Tadeusz” – powstały na emigracji, którego źródłem jest tęsknota za ziemią ojczystą.

*„...Ojczyzno moja! Ty jesteś jak zdrowie;
Ile cię trzeba cenić, ten tylko się dowie,
Kto cię stracił.
Dziś piękność twą w całej ozdobie
Widzę i opisuję, bo tęsknię po tobie”.*

W dziele tym poeta ukazał dawną Polskę, która dąży wytrwale do odzyskania niepodległości. Utwór ten jest przepełniony bezgraniczną miłością do utraconej Ojczyzny. Pełen wspaniałych opisów przyrody jakże bliskich sercu każdego Polaka. Podobnie jak Wybicki i Mickiewicz, także Juliusz Słowacki wyraża w swoich utworach uczucia patriotyczne i nawołuje wszystkich Polaków do działania. W dramacie „Kordian” główny bohater odrzuca wszystko: karierę, pieniądze i miłość, aby walczyć o wolność kraju. W tym utworze, jak również w wierszu „Hymn o zachodzie słońca”, Słowacki odzwierciedla uczucia patriotyzmu i miłości do ziemi ojczystej. Pisarz nie mógł mówić o tym wprost, dlatego często musimy się domyślać, że chodzi o sprawę Polski, jak dzieje się w dramacie „Kordian”. Także Cyprianowi Kamilowi Norwidowi nie były obce sprawy narodowe, czego wyrazem jest wiersz „Rapsod” – oddający hołd odwadze i ideałom, o które walczył bohater Józef Bem.

W okresie Pozytywizmu pisarzem, który tworzył utwory przepełnione patriotyzmem był Henryk Sienkiewicz. W ciężkim czasie, kiedy Polacy nie mieli kraju, pisał „ku pokrzepieniu serc”. Jego sławna trylogia to: „Ogniem i mieczem”, „Potop” oraz „Pan Wołodyjowski”. Napisał też powieść historyczną „Krzyżacy”. Wszystkie te utwory ukazują okresy historyczne, w których Polacy skutecznie walczyli z wrogiem w imię miłości do ukochanej Ojczyzny. Przypominają czasy, z których wszyscy Polacy mogą być dumni. Chciał w ten sposób obudzić wiarę i entuzjazm w niespożyte siły, które tkwią w naszym narodzie. Stworzył wspaniałe kreacje bohaterów, dla których sprawą najważniejszą jest honor i wierność wobec obowiązków dla Ojczyzny, co było ważne dla narodu, który musiał opierać się germanizacji i rusyfikacji. Utwarem bardzo znanym a także bliskim, szczególnie nam emigrantom, jest „Latawiec” Henryka Sienkiewicza, gdzie główny bohater Skawiński tęskni za Ojczyzną czytając znaną epopeję „Pan Tadeusz”. W czasie, kiedy ludzie potrzebowali otuchy i nadziei, Sienkiewicz zdał się na mistrza.

Bo komuż z nas dzisiaj nie są bliskie słowa poety, które niegdyś wzruszyły Skawińskiego

tak, że zapomniał o swoich obowiązkach:
*„Dziś dla nas, w świecie nieproszonych gości,
 W całej przeszłości i w całej przyszłości
 Jedną już tylko jest kraina taka,
 W której jest trochę szczęścia dla Polaka:
 Kraj lat dziecinnych! On zawsze zostanie
 Święty i czysty, jak pierwsze kochanie...”*

A. Mickiewicz

Ten krótki przegląd utworów literackich z różnych epok świadczy o wielkim umiłowaniu ziemi ojczystej na przestrzeni dziejów, nie tylko przez ich autorów, lecz przez wszystkich Polaków, gdyż pisarze i poeci wyrażają uczucia całego narodu. Potwierdza to nasza historia, która nie szczędziła Polakom krwawych starć i walk w obronie Ojczyzny. Jednak Polacy niejednokrotnie potwierdzili czynem, że za Ojczyznę gotowi są oddać życie. Jesteśmy narodem głęboko patriotycznym, szczerze kochającym naszą Ojczyznę – Polskę. Ja także dumna jestem z tego, że jestem Polką.

Joanna Wójcik

Klasa III Gimnazjum, Polska Szkoła
 im. H. Sienkiewicza w Summit, Illinois,
 24 marca 2000

ZIEMIA PACHNIE

w 75. rocznicę śmierci
 Władysława Stanisława Reymonta

*Pracę maturalną dedykuję mojej kochanej
 mamie za rozmiłowanie w nas piękna natury
 i przybliżenie nam matki-ziemi.*

Ewa

PLAN

- * Kim był Władysław Stanisław Reymont?
- * Amerykańskie stronice w życiorysie Władysława Reymonta
- * Ziemia pachnie...

W bieżącym roku przypada 75. rocznica śmierci Władysława Stanisława Reymonta. Rok ten ogłoszony został przez Organizację do

Spraw Oświaty, Nauki i Kultury (UNESCO) przy ONZ Rokiem Reymontowskim. Dlatego postanowiłam temu pisarzowi poświęcić parę słów.

Właściwie to nie chcę tylko pisać o Władysławie Reymoncie, o jego życiu i twórczości. Chciałabym pokazać też, w jaki sposób potwierdzają się w życiu te prawdy, które zawarł w powieści „Chłopi”, za którą otrzymał Nagrodę Nobla w roku 1924.

Kim był Władysław Stanisław Reymont

Piątym z kolei dzieckiem w licznej rodzinie. Ojciec-organista, mama – zajmowała się dziećmi i prowadzeniem domu.

Pisarz urodził się 7 maja 1867 we wsi Kobile Wielkie. Pierwotne jego imię brzmiało Stanisław Władysław Rejment. On zmienił kolejność imion i nazwisko prawdopodobnie około 1896 r. Później rodzina przeniosła się do Tuszyna koło Łodzi, gdzie Władysław spędził dzieciństwo. Rodzice dbali o staranne wychowanie swoich dzieci. Późniejszy laureat Nagrody Nobla sprawiał im wiele jednak kłopotów. W domu panowała dyscyplina, chłopiec bał się ojca, dlatego też był chłopcem chorowitym i znerwicowanym. Dużą rolę w jego życiu odegrał jego ojciec chrzestny ksiądz Szymon Kupczyński. On to rozbudził w chłopcu zamiłowanie do czytania. Czytał, co tylko się dało, od „Żywotów Świętych” do Robinsona Cruzoe. Z kolegami uciekał do lasów, tam poznawał świat roślin i zwierząt. Do szkoły miejscowej nie lubił chodzić. Z trudem skończył 3 klasy (w wieku 12 lat). Dlatego też rodzice wysłali go do miasta na naukę jakiegoś zawodu – lecz to go nie interesowało. W wieku 17 lat zdobył zawód krawca.

Lubił za to przebywać w towarzystwie ludzi, poznawać ich życie, obyczaje, gwarę. Zaprzyjaźnił się z aktorami i wybrał się nawet z teatrem objazdowym na występy po Polsce. Lecz i to go nie zainteresowało. Powrócił do rodziców na wieś. Te zdobyte w młodości doświadczenia i obserwacje były tematem pierwszych jego nowel i powieści.

Z pomocą rodziny otrzymał pracę na kolei na trasie Warszawa – Wiedeń, w okolicach Kro-

snowo-Rogów-Lipce. Zarabiał bardzo mało, dużo pracował. Nie miał więc czasu na czytanie, nie miał pieniędzy na książki czy gazety. Zaczął pisać. Były to najpierw reportaże o wypadkach na kolei. Wysyłał je do gazet. Później zaczął pisać opowiadania i nowele i zaczął wysyłać do oceny do wydawnictw. Następnym jego krokiem było porzucenie pracy i przeniesienie się do Warszawy. Zrozumiał, że jego celem życiowym powinno być pisarstwo.

Jego nowele i opowiadania zaczęto drukować w różnych czasopismach, lecz otrzymywał za to mało pieniędzy. Dlatego też żył w biedzie. Z czasem jednak duże powodzenie przyniosły mu opowiadania „Zawierucha” i „Pielgrzymka do Jasnej Góry”. Zaczął zdobywać sławę. Poznał wielu wpływowych ludzi, między innymi Józefa Drzewieckiego, na zaproszenie którego wyjechał za granicę. Zwiedził Londyn, Berlin, Magdeburg, Paryż.

Po powrocie do kraju zatrzymał się w Wolbórze, nowym majątku rodziców, gdzie napisał swą pierwszą powieść „Komediantka”. Był to rok 1895. Powieść została wydrukowana. Pisarz uwierzył w swoje zdolności. Później otrzymał zamówienie na powieść o życiu rozwijającej się Łodzi. Tak powstała „Ziemia obiecana”. Następnie otrzymał zamówienie na napisanie utworu o życiu wsi polskiej. To było motywem do napisania „Chłopów”. Pisarz starannie zbierał materiały, dokładnie opracował temat. W utworze, jak w lustrze, obejrzyć można odbicie wszystkich stron życia tej grupy społecznej. Otacza ją wielka rama-przyroda. Wszystko co dzieje się na wsi – od momentu urodzin aż do śmierci, od wiosny do zimy jest nią opasane. Człowiek jest częścią przyrody, tej ziemi, z której wyszedł – i do której prędzej czy później powróci.

Powieść ta przyniosła mu jeszcze większy rozgłos. Jego utworami zaczęli interesować się wydawcy w różnych krajach.

W lipcu 1899 r. Reymont uległ wypadkowi w czasie podróży koleją. Spowodowało to jego długą chorobę. Za otrzymane odszkodowanie mógł się leczyć i jakoś żyć. Wyjeżdżał za granicę dla podreperowania zdrowia. Sława jego ciągle rosła. Spotykał się z ówczesnymi pisarzami

Konopnicką, Żeromskim, Orkanem. Korespondował z Elżą Orzeszkową.

Później napisał jeszcze trylogię historyczną „Rok 1784”, nowelę „Przysięga”, nowelę o wojnie „Za frontem” oraz opowiadanie „Osądzona”, „Księżniczka”, „Bunt i legenda”.

Za powieść „Chłopi” Władysław Reymont otrzymał nagrodę im. Mikołaja Reja z Akademii Umiejętności, Order Odrodzenia Polski III i IV klasy. Gdy wreszcie 13 listopada 1924 r. Reymont otrzymał Nagrodę Nobla nie był już tak bardzo zadowolony. Pisał do przyjaciół: *„Jakże chory jestem, bez sił, cóż mi po stawie i pieniądzech. Los zadzwilił sobie ze mnie...”*

Jeszcze przez rok, pomimo słabego zdrowia, Reymont uczestniczył aktywnie w życiu odradzającej się Polski. Zmarł 5 grudnia 1925 r. Został pochowany w Alei Zasłużonych na Cmentarzu Powązkowskim w Warszawie.

Amerykańskie stronice w życiorysie Władysława Reymonta

W latach 1919 i 1920 Władysław Reymont dwukrotnie przebywał w Stanach Zjednoczonych. W roku 1919 przyjechał jako delegat Ministerstwa Spraw Zewnętrznych wysłany przez pierwszego premiera Ignacego Paderewskiego, aby odwiedzić Polaków za Oceanem i zdobyć poparcie dla odradzającej się Polski i nowego rządu.

Przyjęty został bardzo serdecznie. Urządzało bankiety i przyjęcia na jego cześć. Uczestniczył w spotkaniach z literatami, z wydawcami, krytykami. Marzeniem jego było, aby móc wejść na amerykański rynek poprzez tłumaczenie i wydanie jego utworów. Udało się to dopiero za drugim razem. Tymczasem, podczas pierwszego pobytu, zwiedził Nowy Jork, Pensylanię, New Jersey, Michigan, Indianę, Ohio.

Był również w Chicago i innych ośrodkach polonijnych w Illinois. Bardzo podobała mu się wycieczka przez stan Wisconsin, która trwała dwa tygodnie. Spotkał się tam z polskimi farmerami, którzy zachwycili go swoją gościnnością i patriotyzmem. I może, wśród nich, gdzieś błąkały się dusze Macieja Boryny i innych bohaterów z jego powieści „Chłopi”. Tak samo,

jak w dalekiej Polsce, ludzie ci wydzielali ziemi kawałek chleba swoją ciężką pracą. Ich patriotyzm, przywiązanie do tradycji i rodziny były tak samo silne jak w dalekiej Polsce.

Gdy miałam kilka lat pamiętam, jak odwiedzał nas, a szczególnie dziadka, Pan Tomek. Mieszkał on parę ulic od nas. Przybył do Chicago właśnie z Wisconsin, gdzie urodził się jako syn polskich emigrantów z Poznańskiego. Całe życie pracował na farmie. Na starość sprzedał ją i przyjechał do siostry do Chicago. Ciągłe opowiadał o dawnych czasach, o swojej pracy, o sąsiadach. Widać było, że nie lubił miasta. Wszystkim radził i pomagał w ogródkach. Pan ten ładnie mówił po polsku, choć nigdy nie chodził do żadnej szkoły – ani amerykańskiej ani polskiej. Zmarł parę lat temu. Pochowany został tam, gdzie wyrósł, w Wisconsin.

Po raz drugi Reymont przyjechał do Chicago też służbowo. Jego zadaniem było nakłonienie Polonii do udziału w pożyczce, którą miał rozpisać rząd polski. Trasa jego podróży była podobna do pierwszej. Zaczął wtedy też zbierać materiały o życiu Polonii w celu napisania powieści. Zdrowie jednak miał słabe, źle się czuł w ciepłym i wilgotnym klimacie Ameryki. Udało mu się wtedy znaleźć tłumaczy i wydawców dla jego powieści „Komediantka” – ale niestety, powieść nie zdobyła popularności. Jego marzeniem było opublikować „Chłopów”. Spełniło się to dopiero tuż przed otrzymaniem Nagrody Nobla, w 1924 r. Lecz i ta powieść nie zdobyła popularności. Pisarz przyjął to ze smutkiem. Jednak jego trud nie poszedł na marne. Doceniono go w skali światowej poprzez przyznanie mu Nagrody Nobla.

Chociaż od śmierci Reymonta minie niedługo 75 lat a od napisania „Chłopów” prawie 100, to te myśli, które zawarł w powieści są żywe do dziś. Tutaj, w Ameryce żyje wiele milionów potomków polskich chłopów, którymi pogardzano przez wieki.

Nikt inny, tylko chłop żywił panów, walczył za Polskę w powstaniach, w wojnach. W chwili, gdy już nie miał innego wyjścia, wyjeżdżał na emigrację. Szukał chleba dla siebie i rodziny. Swoją ciężką pracą w chicagowskich rzeźniach,

kopalniach Pensylwanii, hutach Indiany budował Amerykę. Zarobiony dolar dzielił jak mógł. Nie wzbogacił się, ale pozostawił po sobie wiele dobrego. Zachował język i tradycje, kształcił dzieci, budował kościoły, które teraz niestety są czasami zamykane, bo na to miejsce przychodzą inne narodowości. A szkoda, bo żaden nowy kościół w „lepszach” dzielnicach nie jest tak piękny jak dawne.

Ziemia pachnie...

Maciej Boryna zmarł na swoim polu, tam gdzie się narodził, żył, weselił i smucił. Lecz duch jego – chłopska zawziętość, pasja, pracowitość a przede wszystkim miłość do ziemi żyje do dziś i to nie tylko tam, w Polsce. Nawet my, którzy w żyłach swoich mamy chłopską krew, czujemy to.

Kiedy sama pojechałam do Polski, spotykałam się z rodziną, słuchałam rozmów i opowiadań, poczułam się też jakoś związana z tą ziemią, tymi polami, tymi lasami po których chodzili moi rodzice.

Mój pradziadek był rolnikiem, miał duże gospodarstwo. Tam wychowała się moja mama wraz z rodzeństwem. Mama opowiadała, że musieli pomagać w pracy na polu. Do dzisiaj

uprawa tych pól przypomina chyba czasy Mieszka I. Żaden traktor ani maszyna tam nie wyjedzie, bo są duże góry. Jedynym pomocnikiem człowieka jest koń – wszystko robi się ręcznie – kosi, sieje, wszystko. Mama więc twierdzi, że pracowała, choć nienawidziła tej pracy. Moje ciocie mówią znowu, że nic nie robiła – uciekała i zamykała się z książkami w ubikacji. Ziemia była dla niej skaraniem boskim.

Lecz tutaj, w Ameryce z moją mamą coś się stało. Pamiętam, miałam może 3-4 lata, siałam i sadziłam kwiatki, kiedy „ziemia pachła”. Mama wczesną wiosną, czasami jeszcze leżało trochę śniegu, chodziła koło domu i wąchała. Jej koleżanka dzwoniła i pytała „i co?” „I nic”, odpowiadała mama. Aż wreszcie słyszę kiedyś... „Pachnie” – „Co pachnie” – spytałam? „Ziemia pachnie, idziemy siać.” Oznajmiała to też swojej koleżance i rozpoczynał się wiosenny siew kwiatków, ogórków, sałaty. Raz nawet dynie mama posiała. Wyrosły duże i aż „wylazły” z ogródka na trawę, z czego babcia raczej nie była zadowolona.

To umiłowanie przyrody widać też w tym, że mamy koło domu i jarzębinę i wierzbę i różne inne krzaki, które chyba nie są za piękne, ale



Maturzyści ze szkoły im. M. Konopnickiej w Chicago z wychowawczynią B. Uzarowicz.

są częścią przyrody: można na nie patrzeć, ptaki wiją gniazda w nich, dają nam cień.

Następna sprawa – zawsze mieliśmy pieska – (albo nawet dwa), rybki, ptaszki, żółwie, myszki, chomiki, żabki, małego krokodylka, nawet koguta i kurkę. I to nasze dzieciństwo, choć w mieście, było jakoś bliżej przyrody i natury, życie nasze było jakoś bardziej urozmaicone.

Od czasu wyjazdu do Ameryki mama nigdy nie miała możliwości „pochodzić” po tych swoich polach. Teraz, kiedy zmarł wujek – spadkobierca, żal i rozpacz ją ogarnęły. Płakała za bratem i za tym, że nigdy już tam nie będzie mogłajechać. W ostatniego Sylwestra zadzwoniła do Polski i powiedziała, że odkupi te pola i posadzi chyba sad, ale jest jeden warunek – musi mieć pieniądze.

Na razie jednak ich nie ma i musi zadowolić się „wąchaniami zapachów” zmieniających się pór roku tutaj, daleko od tej ziemi, na której się urodziła i wychowała. Ziemi, której nie lubiła, a która nie pozwoliła o sobie zapomnieć.

Ewa Mikoś

Rok 1999/2000

Polska Szkoła im. Marii Konopnickiej
w Chicago, Illinois

W OBRONIE ŻYCIA

„Człowiekiem jest również nienarodzone dziecko; co więcej, Chrystus w sposób uprzywilejowany utożsamia się z najmłodszymi”

Jan Paweł II

Ojciec Święty mówi „życie zawsze jest dobrem!” Przez całe swoje życie Jan Paweł II zawsze pomagał innym w jaki tylko sposób mógł. Najwięcej jednak czasu poświęcał młodym. Gdy był księdzem, Karol Wojtyła organizował regularnie spotkania młodzieży, poprzedzone Mszą Świętą z wykładem i dyskusją. Zawsze z Mszą Świętą, bo chodziło mu o to, by młodzi ludzie skupieni koło Niego spotykali się przede wszystkim z Bogiem. Karol Wojtyła oddawał młodzieży swoje wolne chwile, wakacje. Wrażliwy na piękno przyrody, ten swój zachwyt nad

pięknym światem stworzonym dla człowieka przekazywał młodym. Młodzi przychodzili do Niego z zaufaniem, zwierzali się.

Cierpiał bardzo, kiedy komunistyczny reżym narzucił niemoralną ustawę, która pozwalała praktycznie bez ograniczeń zabijać dzieci nienarodzone. Jak można wykonać tak okrutny akt – zabić dziecko?

„Żaden człowiek nie może jednak samowolnie decydować o tym, czy ma żyć czy umrzeć; jedynym absolutnym Panem, władnym podjąć taką decyzję jest Stwórca – Ten, w którym żyjemy, poruszamy się i jesteśmy”. (Jan Paweł II)

Miłość mężczyzny i kobiety z natury swej zmierza, powinna zmierzać do małżeństwa i rodziny, bo miłość objawia się pragnieniem bycia razem, bycia blisko i pragnieniem utrwalenia. Miłość prawdziwa chce być wieczna, a miłość ludzka może wpisać się w wieczność przez dziecko, przez istnienie, jakim Stwórca obdarowuje każdą osobę ludzką. Dziecko ma być owocem miłości, ma prawo do życia i do miłości.

„Życie zostaje powierzone człowiekowi jako skarb, którego nie wolno mu roztrwonić i jako talent do wykorzystania.” (Jan Paweł II)

Moim zdaniem aborcja powinna być zabroniona. Jest wiele kobiet, a przede wszystkim młodych dziewczyn, które decydują się na aborcję tylko z tego powodu, że popełniły błąd i nie wiedzą jak go rozwiązać, nie są jeszcze przygotowane, aby wychowywać dziecko, więc zabijają je. Zabijają to niewinne dzieciątko, które nawet nie zerknęło na świat jednym oczkiem. Uznaję aborcję słuszną tylko pod jednym warunkiem, gdy kobieta została zgwałcona. Tak jak Jan Paweł II powiedział, ludzie nie mogą decydować o życiu innych ludzi. Jeżeli się popełniło błąd, trzeba go rozwiązać, a nie brać tej łatwiejszej drogi.

Jan Paweł II pokazuje siebie z innej strony, jest tym, który umie kochać w sposób piękny – to fascynuje młodzież i młodzi idą za Nim, choć świat jest przeciw takiej wizji ludzkości. Choć jest też ktoś, kto chce tę piękną miłość zepsuć, zniszczyć, to jednak On ją głosi, pokazuje i wierza tej, którą obrał sobie za patronkę i do

Niej się modli i powtarza: „Matko pięknej miłości i Matko dziecka nienarodzonego” – bo dziecko jest właśnie owocem miłości.

Cała działalność duszpasterska ku temu właśnie zmierza – uratować piękno i świetność miłości i jej owoc – dziecko. Archiwum zdjęć, tysiące zdjęć Ojca Świętego Jana Pawła II pokazuje Go z dziećmi na rękach. Powiedział kiedyś: „dziecko budzi czułość w każdym wrażliwym sercu”. A Jego serce jest szczególnie wrażliwe na los każdego dziecka.

Podczas rozmowy w Rzymie 1987 roku, na temat „Prawo do życia a Europa”, Ojciec Święty powiedział między innymi:

„Bezwarunkowo poszanowanie prawa do życia osoby ludzkiej już poczętej, a jeszcze nie narodzonej, jest jednym z fundamentów, na których opiera się każde cywilizowane społeczeństwo (...) Nie trzeba powoływać się na zasady wiary chrześcijańskiej, by zrozumieć te podstawowe prawdy. Odwołując się do nich, Kościół nie dąży do wprowadzania państwa chrześcijańskiego, pragnie jedynie popierać rozwój państwa ludzkiego. Takiego państwa, które uznaje za swój główny obowiązek obronę podstawowych praw osoby ludzkiej, a zwłaszcza najłabszych...”

„...Brońcie dalej życia! Jest to wasz wielki wkład w budowie cywilizacji miłości. Niech szeregi obrońców życia wciąż rosną. Nie traćcie otuchy. To jest wielkie postannictwo i misja, jakie Opatrzność wam powierzyła. Niech Bóg, od którego pochodzi wszelkie życie, błogosławi wam!”

Niektórzy zwolennicy zabijania dzieci poczętych argumentowali fałszywie, że godność dziecka poczętego i jego prawo do życia są wyłącznie przedmiotem wiary. Stąd uważali, że zasady te nie obowiązują niewierzących i sądzili, że wolno im było głosić tezę, iż na gruncie wiedzy naturalnej lub „czystej” filozofii istnieje wciąż stan dyskusji i nie rozstrzygniętych wątpliwości. Dlatego właśnie Papież przypomina starą prawdę, że zasada ochrony życia należy do prawa naturalnego i do zakresu naturalnej sprawiedliwości, na której opiera się instytucja państwa i prawa pozytywnego. Niezależnie więc od tego, czy ktoś jest wierzący czy niewierzący,

jako człowiek powinien szanować te prawa, których respektowania domaga się od innych w stosunku do własnej osoby, a które to prawa można poznać wystarczająco przy pomocy naturalnego rozumu.

„Bronić życia i umacniać je, czcić je i kochać – oto zadanie, które Bóg powierza każdemu człowiekowi, powołując go – jako swój żywy obraz – do udziału w Jego panowaniu nad światem. I życzę i modlę się o to stale, aby rodzina polska dawała życie, aby była wierna świętemu prawu życia”. (Jan Paweł II)

Ileż razy, w ilu pismach i homiliach, potem encyklikach, wyrażał Jan Paweł II szacunek dla kobiety – matki, wręcz wdzięczność dla matek. W koncepcji pięknej miłości nie może znaleźć miejsca zbrodnia zabijania jej owocu.

Ksiądz Karol Wojtyła w okresie, gdy ginekolodzy w majestacie prawa masowo zabijali nienarodzone dzieci, a kobiety stały w kolejce do tego „zabiegu”, organizował spotkania. Próbował przekonać lekarzy, aby przeszli na inny sposób zarabiania na życie. Zabijanie dzieci nie powinno być dozwolone. Na jednym z tych spotkań odpowiedział Karol Wojtyła pewnej kobiecie (lekarce), które próbowała bronić swej pracy, że to nie jej decyzja, itd... *„Nie ma niewinnych, wszyscy jesteśmy winni, że to się dzieje; jedni bo to robią, inni bo na to patrzą i nie reagują”*. Ta odpowiedź dała wiele do myślenia tej lekarce i wielu innym. Od tamtej dyskusji lekarka nie przerwała już nigdy ciąży żadnej kobiecie. Ks. Karol Wojtyła przemawiał do lekarzy na ten temat nieraz i starał się stale mieć z nimi kontakt. Robił wszystko, aby studenci medycyny byli wychowani na takich lekarzy, którzy nigdy nie zabijają dziecka a klerycy na takich księży, którzy potrafią współpracować z lekarzami.

Papież wszędzie i zawsze broni świętości rodziny, broni każdego dziecka i w swojej prywatnej modlitwie – Litani Loretanńskiej, którą także często odmawia, dodaje: *„Matko dziecka nienarodzonego – módl się za nami”*.

Ewa Szymanowska

Rok 1999/2000

Polska Szkoła im. Marii Konopnickiej
w Chicago, Illinois

PIĄTY KONKURS WIEDZY W JĘZYKU POLSKIM W CHICAGOWSKICH SZKOŁACH PUBLICZNYCH

Z roku na rok nabiera coraz większego znaczenia Konkurs Wiedzy w Języku Polskim odbywający się od pięciu lat w podstawowych szkołach publicznych w Chicago z inicjatywy nauczycieli programów dwujęzycznych za aprobatą władz oświatowych.

O wysokiej randze ostatniego, Piątego Konkursu Wiedzy w Języku Polskim może m. in. świadczyć to, że jego finały odbyły się w auli Uniwersytetu Northeastern Illinois, 5500 N. St. Louis Ave., w Chicago, przy widowni wypełnionej publicznością złożoną z uczniów i zaproszonych gości – powiedziała **Dziennikowi Związkowemu** pani Łucja Mirowska, przewodnicząca Komitetu Organizacyjnego Konkursu.

Otwarcia uroczystości w dniu 27 kwietnia 2000 dokonała rektor Uniwersytetu pani dr Salme H. Steinberg. Współzawodnictwo mło-

dych olimpijczyków obserwowali nie tylko uczniowie chicagowskich szkół publicznych, ale również przedstawiciele władz oświatowych i Konsulatu Generalnego RP.

W konkursie wzięło udział 117 dzieci z 16 szkół. Byli to – podobnie, jak w poprzednich latach – uczniowie polskich programów dwujęzycznych i anglojęzycznych, którzy czują się Polakami, mówią po polsku i są dumni ze swego pochodzenia.

Podzieleni na dwa poziomy (5-6 oraz 7-8 klasa) młodzi olimpijczycy zabiegali o palmę pierwszeństwa w zmaganiach o najlepsze wypracowanie, w konkursie wiedzy ogólnej, matematycznym i recytatorskim (w tym ostatnim wzięli też udział uczniowie klas 4). Gościny udzieliły im cztery podstawowe szkoły publiczne: Prussing (4650 N Menard), Edwards (4815



Uroczyste zakończenie Piątego Konkursu Wiedzy na Uniwersytecie Northeastern w Chicago, Illinois. W drugim rzędzie stoją medaliści, a w pierwszym organizatorzy i zaproszeni goście. Od lewej: Lori Blahuta – koordynator ds. programów dwujęzycznych w rejonie I władz oświaty, Łucja Mirowska – kierownik ds. programu dwujęzycznego w szkole Edwards, dr Lidia Filus – wykładowca matematyki na UNI, konsul RP Mariusz Brymora, Stella Venard – przewodnicząca Rady Nauczycieli Polonijnych, Manuel Medina – z-ca dyrektora Biura ds. Kultury i Języka, Hanna Kapica – rzecznik praw rodziców w szkolnictwie publicznym, Krystyna Tabno – nauczycielka ze Szkoły Mary Lyon, Gladys Rivera z rejonu I władz oświatowych.

S. Karlov), Portage Park (5330 W. Berteau) i Reilly (3650 W. School).

Konkurs dostarczył wielu niezapomnianych przeżyć. Ewelina Procińska, uczennica 8 klasy szkoły Reinberg, która brała udział w finałach konkursu wiedzy ogólnej, tak podsumowała swoje uczestnictwo: „Olimpiada wzbogaciła moją wiedzę, a także moją osobowość... Było to dla mnie wspaniałe, niezapomniane przeżycie. Byłam szczęśliwa, że mogę reprezentować moją szkołę, używając języka polskiego”.

Bogusława Moroz, uczennica klasy 7 szkoły Reinberg, zdobywczyni II miejsca w konkursie recytatorskim stwierdziła, że „fragmenty Sienkiewiczowskiej Trylogii wybrane do deklamacji były wyjątkowo trudne, ponieważ napisane zostały staropolszczyzną. „. Jak jednak podkreśliła „uczyła się tekstu z przyjemnością, ponieważ marzy, by zostać aktorką, co motywuje ją do udziału w różnego rodzaju konkursach”. Bogusia urodziła się w Chicago, ale w jej domu rodzinnym pielęgnowany jest język polski.

Pani Aleksandra Skorb, nauczycielka ze szkoły Reinberg ujawniła, że Bogusława odniosła już szereg sukcesów w konkursach recytatorskich w języku angielskim.

Konkurs Wiedzy w Języku Polskim ma na celu rozpowszechnienie naszej kultury i języka – powiedziała p. Mirowska. Jest niezmiernie ważny dla naszych dzieci i rodziców.

Alicja Otap

ZWYCIĘZCY KONKURSU

KONKURS NA NAJLEPSZE WYPRACOWANIE

Klasy 5-6

- I miejsce: Magdalena Brożyna – szkoła Prussing
II miejsce: Anna Budzikowska – szkoła Reilly
III miejsce: Joanna Borzęcka – szkoła Smyser

Klasy 7-8

- I miejsce: Aneta Walas – szkoła Locke oraz Magda Rusnarczyk – szkoła Canty
II miejsce: Justyna Błażej – szkoła Oriole Park
III miejsce: Aneta Śpiewak – szkoła Prussing

KONKURS MATEMATYCZNY

Klasy 5-6

- I miejsce: Anna Sopol – szkoła Locke
II miejsce: Daniel Kopciński – szkoła Reinberg
III miejsce: Kamil Zawadzki – szkoła Edwards

Klasy 7-8

- I miejsce: Jakub Trubłowski – szkoła Smyser
II miejsce: Dominika Kozera – szkoła Prussing
III miejsce: Marcelina Kudła – szkoła Bridge

KONKURS RECYTATORSKI

Klasy 5-6

- I miejsce: Weronika Szymczak – szkoła Mary Lyon
II miejsce: Kinga Rusznica – szkoła Reilly
III miejsce: Angelika Dąbrowska – szkoła Edwards

Wyróżnienie: Anna Sopol – szkoła Locke

Klasy 7-8

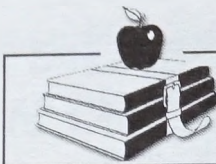
- I miejsce: Wioletta Szpara – szkoła Northwest Middle
II miejsce: Bogusława Moroz – szkoła Reinberg
III miejsce: Aneta Walas – szkoła Locke
Wyróżnienie: Barbara Początek – szkoła Reilly

KONKURS WIEDZY OGÓLNEJ

- I miejsce: szkoła Smyser, reprezentowana przez Sebastiana Marcinka, Jakuba Trubłowskiego i Katarzynę Wielgus
II miejsce: szkoła Prussing, reprezentowana przez Agnieszkę Baszczek, Macieja Bielaczyka i Dominikę Kozere
III miejsce: szkoła Reinberg, reprezentowana przez Pawła Gasiona, Rafała Mazurka i Ewelinę Procińską

Alicja Otap

DZIENNIK ZWIĄZKOWY, 12-14 maja 2000



MATERIAŁY FAKTOGRAFICZNE

Matka – to najpiękniejsze słowo...

Wśród wielu uroczystości i świąt, jakie organizuje się i obchodzi w poszczególnych krajach świata, do najpiękniejszych i najmiłszych, należy Dzień Matki, obchodzony w czasie wiosennego rozkwitu przyrody w miesiącu maju.

Myśl zorganizowania uroczystości oddania hołdu Matkom, zainicjowana została przez Annę Jarvis w 1910 roku, a po raz pierwszy zrealizowana w Chicago i od 1914 roku rozpowszechniona na całym terytorium Stanów Zjednoczonych. Dzięki działalności Kół Młodzieży Czerwonego Krzyża, wspomniana inicjatywa dotarła do Europy po pierwszej wojnie światowej, a do Polski w 1923 roku.

Takie wyrazy, jak ustanowienie przez młodzież w Jugosławii „Funduszu wdzięczności dzieci” na zapomogi dla matek, jak wzniesienie w maju 1932 roku w węgierskim mieście Peszterszebet pierwszego na świecie pomnika ku czci matki i wiele innych dzieł sztuki, najwyraźniej świadczą o jego doniosłości i randze, bez względu na to, czy obchodzone jest pod gorącym niebem Afryki, Azji, czy w zimnej Alasce.

Wokół tej Jedynej, Najdroższej i Najukochańszej Matki z najgorętszymi uczuciami miłości i wdzięczności stają nie tylko młodzi, ale i pochyleni ze srebrzącymi się głowami Jej dzieci.

Swych uczuć do Matki nie wstydzą się najbiedniejsi i ci najstawniejsi. Dla wszystkich jest Ona najlepszą, najbardziej oddaną i kochającą.

Wiązanki majowych kwiatów składane w tym Dniu naszym Matkom, Mamom, Mateńkom, niech w naszym imieniu przemówią o naszej pamięci, dla tych, którzy utracili Matkę swego życia, zawsze Jedyną i Najlepszą – niech majowe święto przywróci pełny Jej obraz z całą głębią uczuć i wspomnień, tych najtkliwszych i tych najpiękniejszych.

Kalendarz Polski na rok 1997

DZIEŃ MATKI

Anna Świrszczyńska

*Dzisiaj, jak co dzień rano,
zerwałaś się do pracy.
Wstajesz tak wcześnie, mamo,
o świcie, niby ptacy.*

*Poczekaj, takąś zajęta,
odłóż na chwilę robotę,
bo to dziś wielkie święto –
czyś zapomniała o tym?*

*Porzuć na chwilę troski,
uśmiechnij się inaczej.
– Patrz, jakie masz ręce szorstkie
od tej codziennej pracy.
I oczy masz też zmęczone
– kochane twoje oczy.
My wiemy, dla nas one
czuwają długo w nocy.*

*Ty może myślisz: „Ot, dzieci –
nie wiedzą, nie spostrzegą...
gdzieś to wciąż biegnie, gdzieś leci,
nie zauważą niczego”.*

*My rozumiemy: To dla nas
tak męczysz się, tak się trudzisz,
bo pracy trzeba nie lada,
nim z dzieci wyrosną ludzie.*

*Kochamy cię, ty wiesz o tym,
tak jak nikogo na ziemi.
Patrz – wiosna, słońce złote,
wiatr igra chmurami białymi!...*

URABIANIE CHARAKTERU DZIECKA

Dusza dziecka podobną jest do miękkiego wosku i da się łatwo urobić w doświadczonych rękach rozumnej matki. Każde przeżyte doświadczenie, wszystko, co ono widzi, słyszy i odczuwa, pozostawia w duszy dziecka niezatarte wrażenia. Charakter człowieka dorosłego, pozostaje pod wpływem wrażeń z jego dzieciństwa.

Jeden z uczonych światowej sławy powiada, że: „Każde brzydkie słowo, każde zmartwienie, każdy przestach, które dziecko przeżywa, przylegają na zawsze do jego duszy, niby drobnutki opłuki, gotując mu żywot pełen cierpienia”.

Na duchowe życie dziecka wywiera w jego podświadomości doniosły wpływ każde wypowiedziane w jego obecności słowo. Jeżeli rodzice lubią się kłócić, dziecko będzie zgryźliwe. Jeżeli dziecko słyszy w domu ciągle o troskach i kłopotach, staje się nieśmiały i bojaźliwy. Rozmowy, nawyczki, postęпки, a nawet dziwactwa, czy to rodziców, czy otoczenia, mogą wywrzeć trwałe, a decydujący wpływ na dalsze życie dziecka.

Przesadna troskliwość

Dziecko nie zna jeszcze przyczyny ani skutków. Fundament jego myśli polega na przyjmowaniu wrażeń z otaczającego świata. Zdumiewająco szybko zaczyna naśladować otoczenie. Jego pociąg do naśladowania jest instynktowny i silny. Małe dziecko powtórzy równie szybko przekleństwo, jak i błogosławieństwo. Również bardzo łatwo w dziecko wmówić rozmaite rzeczy. Dużo dzieci choruje przez to, że rodzice nieustannie obawiają się dla niego choroby, że wiecznie przesadnie kłopotą się, by dziecko się nie zaziębiło, nie rozchorowało, nie umarło. Dziecko, wypieszczone, dajmy na to, zaczyna kaszleć. Matka już truchleje z trwogi, zamyka dziecko w piękne, pogodne dnie w mieszkaniu, i małe nieznaczące przeziębienie, powiększa się do rozmiarów poważnej choroby. Przez takie chuchanie i dmuchanie, dziecko naprawdę może stać się słabowitym. W ten sposób bowiem wmawia się dziecku myśl o ciężkiej chorobie. A przecież sugestia (wmawianie) odpowiednio zastosowana, może dać dobre wyniki; dziecko stłukło sobie kolano i płacze. Matka przychodzi,

dmucha na kolanko i mówi: – „o, kolanko już nie boli, nie boli bo już zdrowe”. – I rzeczywiście dziecku zdaje się, iż ból ustaje.

Niewłaściwie jest również mówić dziecku, że jest niedobre, złośliwe, leniwe. Trzeba przez odpowiednio stosowaną sugestię i wpajanie zdrowych zasad dać mu poznać i uwierzyć, że może być grzeczne, miłe, pilne. W ten sposób ułatwia się dziecku normalny rozwój i wychowanie silnego, zdrowego, pewnego siebie człowieka.

Nikt nie działa na dzieci sugestią, tak, jak własna rodzina. Jeżeli matka jest nerwowa, bojaźliwa, przeczulona, a ojciec brutalny, zarozumiała siostra, zuchwały starszy brat – to wszystko odbija się nieodzwrotnie i na dziecku.

Silne i zdrowe dzieci

Dziecko wychowa się silne i zdrowe, nie tylko wówczas jeśli będzie miało odpowiednie pożywienie, ubranie, zdrowe mieszkanie i pod dostatkiem snu, lecz jeśli rodzice jego wiedzą pocziwe życie, jeśli w domu panuje zdrowa, pogodna atmosfera, jeżeli rodzice i najbliższe otoczenie swym postępowaniem dają dobry przykład. Przez odbieranie dodatnich wrażeń w dziecku wytwarzają się szlachetne uczucia, pod wpływem których staje się żwawe, uczynne, pełne wiary we własne siły. Dzieci, które odbierają stale wrażenia ujemne, są zależne od rodzaju tych wrażeń, bądź to lękliwe, nieśmiały, poczuwające się do niższości, nerwowe, bądź to zuchwałe, złośliwe, leniwe i tym podobne.

Nie można też nigdy trzymać się zasady, że dziecko jest jeszcze za małe, by mogło zrozumieć nasze słowa i postęпки. Rodzice, którzy tak myślą i w myśl tej zasady nie krępują się, są w dużym błędzie. Trzeba bowiem pamiętać, że jeżeli dziecko nawet nie rozumie jeszcze, to jednak zostaje już pod wpływem podświadomych wrażeń. Umysł dziecka jest niesłuchanie czuły i wrażliwy i notuje już wkrótce po urodzeniu wrażenia z otaczającego świata (z telewizji również). Wszelkie czyny i słowa dorosłych, pozostawiają w umyśle dziecka niezatarte ślady i składają się na swoisty obraz świata. Od rodziców więc zależy, by ten obraz wyglądał jak najpiękniej.

Kalendarz Polski na rok 1990

ZAPEWNIJMY DZIECIOM PRZYSZŁOŚĆ W POKOJU

Fragmenty orędzia Papieża Jana Pawła II

U progu nowego roku myśl moja biegnie ku dzieciom, ku ich słusznemu pragnieniu miłości i radości. W szczególny sposób ogarniam pamięcią dzieci dotknięte cierpieniem. Jakże wiele z nich osiąga dojrzałość, nie zaznawszy nigdy pokoju. Ich spojrzenie powinno być zawsze pogodne i pełne nadziei, a tak często jest przeniknięte smutkiem i lękiem, bo w swym krótkim życiu zbyt wiele już zobaczyły i przecierpiały!

Zapewnijmy dzieciom przyszłość w pokoju! Wezwanie to kieruję z ufnością do ludzi dobrej woli, zachęcając wszystkich, aby pomagali dzieciom wzrastać w klimacie prawdziwego pokoju.

DZIECI OFIARAMI WOJNY

Mam przed oczyma rzesze dzieci, które spotkałem w latach mej papieskiej posługi, zwłaszcza w czasie podróży apostolskich na wszystkie kontynenty. Dzieci pogodne i pełne radości. Myślę o nich u progu nowego roku. Wszystkim dzieciom świata życzę, aby rozpoczęły nowy rok w radości oraz by, dzięki szczerzej pomocy dorosłych, dane im było przeżyć spokojne dzieciństwo.

Pragnąłbym, aby harmonijne stosunki między dorosłymi a dziećmi kształtowały wszędzie klimat pokoju i prawdziwego dobrobytu. Niestety, wiele dzieci staje się niewinnymi ofiarami wojen. W ostatnich latach zraniono i zabito miliony małych istot ludzkich, dokonując prawdziwej masakry.

Normy i prawa międzynarodowe, nakazujące szczególną ochronę najmłodszych, są w znacznej mierze lekceważone, zaś konflikty regionalne i etniczne, których liczba niezmiernie wzrosła, przekreślają gwarancje przewidziane przez przepisy humanitarne. Dzieci giną nawet od kul strzelców wyborowych; niszc-

zy się umyślnie szkoły i bombarduje szpitale, w których są leczone. Jakże nie podnieść głosu wobec tych potwornych wynaturzeń i jakże ich nie potępić! Umyślne zabicie dziecka jest jednym z najbardziej niepokojących przejawów zaniku wszelkiego szacunku dla ludzkiego życia. Dzieci są nie tylko ofiarami wojennej przemocy; wiele z nich jest zmuszanych do czynnego uczestnictwa w wojnie. W niektórych krajach świata dochodzi do tego, że chłopcy i dziewczęta, nieraz bardzo młodzi, są przymuszani do służby w formacjach wojskowych walczących stron. Zwiedzeni obietnicą otrzymania żywności i możliwością uczęszczania do szkoły, zostają zamknięci w odosobnionych obozach, gdzie cierpią głód i są maltretowani i gdzie każe się im zabijać, czasem nawet osoby z ich własnych wiosek. Często są posyłani w pierwszej linii, aby oczyszczać pola minowe. Najwyraźniej ci, którzy w ten sposób posługują się nieletnimi, za nic mają ich życie!

Przyszłość tych młodocianych żołnierzy jest często przekreślona. Po latach służby wojskowej niektórzy zostają po prostu zdemobilizowani i odesłani do domów, gdzie najczęściej nie potrafią włączyć się na powrót w życie cywilne. Inni wstydząc się tego, że przeżyli swoich towarzyszy, stają się narkomanami. Któż wie, jakie jeszcze zmory będą nękać ich dusze! Czy kiedykolwiek ich pamięć uwolni się od obrazów przemocy i śmierci?

Na głęboką wdzięczność zasługują organizacje humanitarne i religijne, które starają się nieść ulgę w tak nieludzkich cierpieniach. Wdzięczność należy się także ludziom dobrej woli i rodzinom, które z miłością przyjmują osierocone dzieci, starają się je uleczyć po doznanych wstrząsach i pomagają im włączyć się na powrót w życie rodzimych społeczności.

Nigdy nie przestanę powtarzać, że wszyscy – od najwyższych instytucji światowych po sto-

warzyszenia lokalne, od głów państw po zwykłego obywatela – jesteśmy powołani, aby w naszej codzienności i wielkich chwilach naszego życia wносить wkład w budowanie pokoju oraz odmawiać wszelkiego poparcia wojnie.

DZIECI OFIARAMI RÓŻNYCH FORM PRZEMOCY

Miliony dzieci cierpią na skutek innych form przemocy, występujących zarówno w społeczeństwach, gdzie panuje nędza, jak i w krajach rozwiniętych. Są to często formy mniej widoczne, ale niemniej okrutne.

Międzynarodowa Konferencja Rozwoju Społecznego zwróciła uwagę na więź istniejącą między ubóstwem a przemocą; przy tej samej okazji państwa postanowiły wydać bardziej zdecydowaną walkę pladze nędzy i podjąć stosowne działania na szczeblu krajowym, poczynając od roku 1966. Podobne zalecenia zostały sformułowane także przez Światową Konferencję ONZ poświęconą dzieciom (NY, 1990 r.).

Nędza stwarza nieludzkie warunki życia i pracy. W niektórych krajach już małe dzieci zmuszane są do pracy, są maltretowane, boleśnie karane i otrzymują znikome wynagrodzenie. Ponieważ nie mogą w żaden sposób się bronić, najłatwiej padają ofiarą szantażu.

Kiedy indziej znów czyni się z nich przedmiot transakcji handlowych, aby wykorzystywać je w procederze zorganizowanego żebractwa lub – co gorsza – zepchnąć na drogę prostytucji, między innymi w ramach tak zwanej „turystyki seksu”. Są i tacy, którzy bez skrupułów angażują dzieci do działalności przestępczej – do sprzedaży narkotyków.

Przemoc wymierzona przeciw dzieciom występuje, niestety, również w rodzinach żyjących w warunkach dostatku i dobrobytu. Zdarza się, że nawet we własnych domach i to ze strony tych, w których słuszenie powinny pokładać całkowitą ufność, dzieci doznają przemocy i krzywd, co w sposób nieobliczalny szkodzi ich rozwojowi.

Wiele dzieci jest też narażonych na wstrząsy związane z konfliktami między rodzicami lub nawet z rozpadem rodziny. Troska o ich



dobro nie powstrzymuje dorosłych od podjęcia decyzji podyktowanych często przez egoizm i zakłamanie. Za fasadą normalnego i spokojnego życia, szczególnie mylącą w sytuacji dostatku dóbr materialnych, dzieci muszą nieraz wzrastać w smutnej samotności, nie mając nikogo, kto z miłością wskazywałby im właściwą drogę i zapewnił odpowiednie wychowanie moralne. (...)

Czy można się dziwić, że tak wielokształtna i podstępna przemoc przenika na koniec także do ich młodych serc i przekształca ich wrodzony entuzjazm w rozczerwanie i cynizm, a ich odruchową dobroć w obojętność i egoizm? Powstaje w ten sposób zagrożenie, że dzieci, idąc za fałszywymi ideałami zaznają goryczy i poniżenia, wrogości i nienawiści, nasiakając poczuciem niezaspokojenia i pustki, którym jest przeniknięty otaczający świat. Doświadczenia dzieciństwa pozostawiają głębokie i nieusuwalne piętno na całym późniejszym życiu.

DZIECI W SZKOLE POKOJU

Dzieci bardzo prędko poznają życie. Obserwują i naśladują postępowanie dorosłych. Szybko uczą się miłości i szacunku dla innych, ale łatwo wchłaniają też jad przemocy i nienawiści. To, czego doświadczają w rodzinie, bardzo mocno wpłynie na postawy, które przyjmą jako dorośli. Rodzice mają niezwykłą szansę ukazania dzieciom tej wielkiej wartości, jaką jest świadectwo ich wzajemnej miłości. Kochają się, pozwalają swemu dziecku, od samego początku jego istnienia, wzrastać w atmosferze pokoju, przenikniętej pozytywnymi elementami, które stanowią prawdziwe dziedzictwo rodziny, są to: wzajemny szacunek i akceptacja, otwarcie się na innych, dzielenie się dobrami, bezinteresowność, przebaczenie.

Jednakże oprócz podstawowego wychowania w rodzinie dzieci mają też prawo tę specyficzną formację pokoju otrzymać w szkole i innych strukturach oświatowych, których zadaniem jest dopomaganie im w stopniowym poznawaniu natury i wymogów pokoju w kontekście ich świata i ich kultury. Jest konieczne, aby dzieci uczyły się historii pokoju, a nie tylko dziejów zwycięskich lub przegranych wojen.

Dzieci nie są ciężarem dla społeczeństwa, nie są narzędziem zysku ani też osobami pozbawionymi praw: są ważnymi członkami ludzkiej zbiorowości, konkretnym wcieleniem ich nadziei, oczekiwań i możliwości.

JEZUS DROGĄ DO POKOJU

Pokój jest darem Bożym; od ludzi zależy, czy zechcą go przyjąć, aby zbudować pokój na świecie. Zdołają to uczynić tylko wówczas, gdy będą mieli dziecięcą prostotę serca. Jest to jeden z najgłębszych i najbardziej paradoksalnych aspektów chrześcijańskiego orędzia: „stać się jak dziecko” to nie tylko nakaz moralny – to przede wszystkim wymiar tajemnicy Wcielenia. Jezus utożsamiał się z dziećmi i gdy Apostołowie spierali się, kto z nich jest największy, „wziął dziecko, postawił je przy sobie

i rzekł do nich: „Kto przyjmie to dziecko w imię moje, Mnie przyjmuje; a kto Mnie przyjmuje, przyjmuje Tego, który Mnie posłał” (Mk 9, 47-48). Chrystus surowo przestrzegał nas przed niebezpieczeństwem zgorszenia dzieci: „kto by się stał powodem grzechu dla jednego z tych małych, którzy wierzą we Mnie, temu lepiej byłoby kamień młyński zawiesić u szyi i utopić go w głębi morza” (Mt 18,6).

Od uczniów zażądał, aby na powrót stali się „dziećmi”, kiedy zaś oni próbowali odsunąć dzieci, które garnęły się do Niego, oburzył się: „Pozwólcie dzieciom przychodzić do Mnie, nie przeszkadzajcie im; do takich bowiem należy królestwo Boże. Zaprawdę, powiadam wam: Kto nie przyjmie Królestwa Bożego jak dziecko, ten nie wejdzie do niego” (Mk 10, 14-15). Tak więc Jezus odwracał powszechny sposób myślenia. Dorośli powinni uczyć się dróg Bożych od dzieci: naśladując ich umiejętność zaufania i zawierzenia, mogą nauczyć się wołać z należną ufnością: „Abba, Ojcze!”.

Stać się jak dzieci – całkowicie oddane Ojcu, pełne ewangelicznej cichości – to nakaz etyczny, ale także podstawa nadziei. Nawet w sytuacjach, gdy trudności są tak ogromne, że odbierają odwagę, a moce zła tak się panoszą, że budzą lęk, człowiek, który potrafi zdobyć się na dziecięcą prostotę, może odzyskać nadzieję, zwłaszcza jeżeli jest świadom, że może liczyć na Boga, który pragnie pojednania wszystkich ludzi, we wspólnocie żyjących w pokoju Jego królestwa; ale nadzieję może odzyskać także ten, kto – nawet jeśli nie ma udziału w darze wiary – uznaje wartości przebaczenia i solidarności i dostrzega w nich, nie bez ukrytego działania Ducha, możliwość odnowienia oblicza ziemi.

Zwracam się zatem z ufnością do ludzi dobrej woli. Zjednoczmy się wszyscy, aby stawić opór wszelkim formom przemocy i pokonać wojnę! Twórzmy warunki, w których dzieci będą mogły odziedziczyć po naszym pokoleniu świat bardziej zjednoczony i solidarny!

Zapewnijmy dzieciom przyszłość w pokoju!

Kalendarz Polski na rok 1997

Stefan Żeromski

MATKA I SYN

Opowiadanie to jest fragmentem powieści Stefana Żeromskiego pt. „Syzyfowe prace”. Autor ukazuje w niej życie młodzieży polskiej w końcu XIX wieku w zaborze rosyjskim. Bohaterami powieści są dwaj chłopcy: Marcin Borowicz i Andrzej Radek. W przytoczonym niżej fragmencie autor opowiada o tym, jak kilkunastoletni uczeń gimnazjum Marcin Borowicz, zabrany ze szkoły przez matkę, jedzie z nią na święta na wieś do rodzinnego domu.

Z twardej szosy bryczka skręciła na uboczny gościniec, z gościńca na dróżkę, zajmującą między działkami chłopskimi szerokość nie większą od pospolitego wygonu¹. Słońce już się skryło za grzbietem wzgórz, zostawiając po sobie tylko precudną zorzę, w której kierunku bryczka zdążyła i na którą zwrócone były oczy Marcinka i jego matki.

Zdarzyło się, że w przeddzień uroczystości Zielonych Świątek wypadł pani Borowiczowej jakiś pilny interes w Klerykowie. Zawarta na początku roku szkolnego znajomość z panem Majewskim ułatwiała jej pozyskanie dla Marcinka na dwa dni świąteczne urlopu, wypisanego na urzędowym blankiecie z ogromną pieczęcią. I oto wiozła do Gawronek jedynaka jako niespodziankę dla ojca i całego folwarku. Radość obojga była tym większa, że ani matka ani syn nie spodziewali się tak pomyślnego załatwienia sprawy, gdyż rzadko kiedy dawano na te święta urlopy. Gdy wózek polnymi dróżkami zjeżdżał z pochyłego przestworza i znalazł się u wejścia do rozdołu między dwoma wielkimi wzgórzami, noc już zapadała. Zbocza gór wznosiły się stromo po prawej i lewej ręce, a wielkie ich garby niby kolana i stopy wysuwały się z mroku i rosły w oczach, gdy się ku nim zbliżano.

Dolina była dość długa, a nie szeroka – w niektórych miejscach tak nawet wąska, że na dnie jej ledwo mogły zmieścić się obok siebie: strumień i droga. Na wiosnę i około św. Jana potok przemieniał się w rzekę, w wielką, oszalałą rzekę, której wody dosięgały wysoko rosnących brzoź na zboczach pagórków i zostawiały na jałowcach pokosy zmulonego siana, garście lnu i całe nieraz krzewy, z korzeniami wydarte na odległych górach. Toteż droga sąsiadująca z tą burzliwą rzeczulką była, ściśle mówiąc, suchym łóżyskiem potoku. Nikt tam jej nigdy nie naprawiał ani nie przeinaczał; była sama sobą, zmieniała się i kształtowała swobodnie, posłuszna tylko prawom przyrody, zupełnie tak jak drzewa okoliczne, jak osypiska i wyrwy. Były w niej kawałki z natury dobre, zupełnie gładkie, były inne, zawałone sporymi bryłami na dość znacznej przestrzeni, a były też i tak zwane dołki, istniejące tam od czasów jeżeli nie piastowskich, to na pewno zygmunto-wskich.

Kto nie umiał przez te dołki przejechać, ten nie przejechał. Łamał tam dyszel, oś, rozworę², wlatywał w błoto z głową i czapką albo zostawał w dołku z półkoszkami³, a konie szły dalej z przodkiem wozu.

Konie wlokły się noga za nogą po kamiennym szlaku i były w pierwszym dopiero skrócie doliny, gdy na górę wszedł księżyc. Białe światło z wolna rozpadło się w dole, na zboczach gór i po wąwozach. Widać było spiczaste jałowce pod samymi szczytami i brzoźki o listkach srebrzyście lśniących, kołyszące się od wietrzyków. Na dalekiej przestrzeni bieleły się kamienie rzeczno-łożyska. Tu i ówdzie poza cieniem krzewów lśniły się między kamieniami ruchliwe, małe fale i wodospady płytkiego o tej porze strumienia, który jak żywa istota coś szeptał w głębokiej ciszy.

Ten szept opowiadał Marcinkowi cudowne rzeczy o wszystkim, co zaszło w wodach, odkąd pewien uczeń klasy wstępnej przestał taplać się na bosaka w rzece, łapać sakiem⁴ płotki,

okonie i małe szczupaki podobne do ciemnych kawałków drzewa...

Osoba wychowańca gimnazjum została gdzieś na uboczu i Marcinek zapatrzony w blask wody począł na szum jej odpowiadać jakiejś innej osobie, która była na poły nim samym, na poły kimś zupełnie nieznanym.

Tak siedząc cicho przy matce, zabrnął w niezmiernie daleki świat marzeń.

Po małych nadrzecznych łąkach rozpościerała się już rosa jak lśniący obrus, utkany z włókien mgły i światła.

Na niebie rozprysły się gwiazdy w niewysłowionym ich mnóstwie i przepychu. Zdawało się, że od nich urywają się niezmiernie małe świecące cząsteczki i powoli, nikłymi warstwami zsypują się ku ziemi.

Stały tam w przeźroczystym lazurze⁵ jakieś smugi dziwnie oświetlone, śpiące w niebiesiech ciałka obłoków, drogi i znaki, kształty blasku niepojęte, nęcące oczy i duszę. Z traw szerzyły się zapachy dojrzewających kwiatów, od rzeki pociągał wilgotny, mocny i miły odór rokit i wikliny.

A wody wciąż szeptały...

Cichą ich melodię przerywało tylko ostrożne stąpanie koni po głazach i dźwięk żelaznych obręczy, gdy trafiały na kamienie, wspinały się na nie ze zgrzytem i opadając stukały. Rozmowa ucichła.

Pani Borowiczowa miała wzrok skierowany na roziskrzzone niebo. Dawne wspomnienia ciągnęły ku niej z dalekich przestworów cudownej nocy, młode nadzieje wypływały z serca przeczuwającego już schylek swych snów, kres marzeń i jakieś wielkie znużenie.

Teraz to serce rozwierało się na oścież dla przyjęcia wszystkiego, co człowiek uczciwy pielegnuje i kocha.

Marcinek położył głowę na kolanach matki i przycisnąwszy usta do jej rąk spracowanych szepnął:

– Mamusiu, jak to dobrze, że mama po mnie przyjechała... Tak sobie jedziemy razem... To dopiero dobrze...

Gładziła pieszczotliwie jego włosy i schylając się, w sekrecie nie wiedzieć przed kim, szepnęła mu do ucha:

– Będiesz zawsze kochał swoją matkę, zawsze a zawsze?

Słodkie lzy padające wielkimi kroplami z oczu chłopca zastąpiły jej wyrazy odpowiedzi.

Tuż za rzeką droga wieszala się po urwistym zboczu góry zarosłym tarniną i lasem dzikich głogów.

Gdy te zarośla zrzędy i rozsunięły się, widać już było w pobliżu migające światełka wioski, a dalej za nią w nizinie wielką, białą od księżyca szybę stawu w gronkowskim dworze.

Konie szły z wolna pod górę. Marcin wyskoczył z wózka i oczyma pełnymi łez spoglądał na te dalekie, duże okna świecące w ciemności.

Przedę wsią, w pustce na wzgórzu stała drewniana kapliczka, spróchniała już zupełnie od przyciesi⁶ aż do żelaznego kogutka na szczycie dachu.

Dokoła tej staruszki rosły bujne bzy z ogromnymi kiściami pachnących kwiatów.

Marcinek szybko skoczył ku kapliczce, wspiał się na płot i ułamał ogromny pęk kwitnących gałęzi. Wózek oddalił się i zbliżał już do wioski. Chłopiec rzucił się pędem po równej już tam drodze, strząsając rosę z kwiatów i, zziębnięty, cały ten pęk rozkwitły rzucił matce na kolana.

Nie miała serca wymawiać mu, że obrabował biedną, starą kapliczkę.

Mokre kwiateczki odrywały się, spadały wraz z kroplami rosy i lgnęły do jej palców, a duszny zapach tak dziwnie ją upajał...

¹ **wygon** – tu: pole pozostawione jako ugór dla pasienia bydła

² **rozwora** – drag u spodu wozu łączący część przednią wozu z tylną

³ **półkoszki** – plecionka z wikliny stanowiąca boki i dno wozu

⁴ **sak** – tu: rodzaj sieci

⁵ **lazur** – błękit, barwa błękitna nieba

⁶ **przycieś** – podwalina drewnianej ściany leżąca na podmurowaniu

Maria Konopnicka

MATKA I SYN

(Fragment nowelki „Dym”)

Ile razy spojrzała w okno swej izdebki, tyle razy dym widzieć mogła, jak z ogromnego komina walił silnym słupem. Nieraz nawet umyślnie odrywała od roboty stare swoje oczy, aby rzucić na niego choć jedno spojrzenie. W spojrzeniu tym była dziwna błogość i jakby pieszczota. Ludzie szli i przechodzili, śpiesząc w różne strony, rzadko który spojrzał w górę w kierunku komina, jeszcze rzadszy zauważył siną smugę dymu. Ale dla niej dym ten miał szczególne znaczenie, mówił do niej, rozumiała go, był w jej oczach niemal żywą istotą.

Kiedy o wczesnym brzasku, na opalowym, mieniącym się barwami jutrzni tle nieba dym rozkłębiał się nad kominem w krągłych, czarnych runach, roznosząc ostrą, gryzącą woń sadzy, wiedziała ona, że tam jej Marcyś w kotłowni przy palenisku stoi, ognie zanieca, miarkuje, rozkłada, wysoki, smukły, gibki, w granatowej, płóciennej bluzie, spiętej skórzanym pasem, w lekkiej furażerce na jasnych włosach, z szeroko odwiniętym u szyi kołnierzem.

– Oho! – szeptała wtedy, uśmiechając się – Marcyś „fasuje”¹...

Istotnie „fasował”. Z gorliwością nowicjusza sypał na palenisko węgiel, kosz za koszem, za siebie i za palacza pracując, dumny ze swojej świeżej godności kotłowego. A razem z tym wielkim, jasnym płomieniem wybuchały mu w duszy pieśni, którymi się kotłownia rozlegała od świtu do nocy.

Wkrótce jednak czarne kłębisca dymu białały, rzędy, stawały się lżejsze, aż wskrós pogodnych błękitów wybiły w górę lekkim, równym słupem.

Ten widok wlewał w serce wdowy radość i pogodę.

– Wszystko dobrze... – szeptała – wszystko dobrze, Bogu Najwyższemu dzięki!

I krzątała się po ubogiej izdebce, zaścielając łóżko swoje i synowski tapczan, zamiatając śmieci starą, brzożową miotłą i rozpalając na kominu drewna do południowego posiłku.

Wtedy to wprost wielkiego, fabrycznego komina ze wspaniałą kitą dymu wznosiło się w błękity cienkie, sinawe pasemko sponad dachu facjatki, gdzie mieszkała wdowa, pasemko tak wąskie i nikłe, jak tchnienie starych piersi, co je wydobyla z ogniska.

Ale młody kotłowy zawsze to pasemko dostrzegał. A nie tylko je dostrzegał, ale się do niego uśmiechał. Wiedział on dobrze, że tam, u komina, stara jego matka w bieluchnym czepcu na głowie, w tołubku², przepasanym różowym fartuchem, drobna, zawiedła, zgarbiona, szykuje dla niego jakiś barszcz wysmienity lub wyborny krupnik. Zdawało mu się nawet czasem, że wyraźnie czuje smakowitą woń tych specjałów. Z podwójnym tedy zapałem dorzucał na palenisko świeżą szuflę węgla i, podczas kiedy palacz po głowie się drapał, on, stojąc jedną nogą na podmurowaniu, zwinny i giętki, za dwóch nastarczał w robocie. I tak naprzeciw siebie szły w niebo te dwa oddechy: fabryki i facjatki, niknąc w przejrzystych lazurach, może łącząc się w nich nawet.

Ku południowi dym fabryczny rzedniał nieco: olbrzymie płuca machin zwalniały swą pracę, wypuszczone pary przeszywały raz i drugi powietrze ostrym, przykrym świstem, a chłopak, jak huragan, do izdebki wpadał.

– Mamo, jeść! – wołał już od progu, a cisnąwszy furażerkę na stół, biegł do klatki z kosem, wiążącej w okienku. Kos, jak tylko chłopaka obaczył, wydawał gwizd przeciągły, do fabrycznej świstawki podobny, a potem zaczynał swoje zwykłe kuranty, których go wyuczył Marcyś. Chłopak stawał przed klatką, kładł ręce w kieszenie i gwizdał także. Aż się ściany trzęsły od gwizdania tego.

A matka rozpościerała tymczasem na stole piękną, żółtą serwetkę, w niebieskie jelenie wyrabianą, i stawiała głęboką, fajansową wazę krupniku, barszczu z rurą³, albo grochówki z wędzonką, albo też zacierkę, jak tam wypadło. Obok wazki występował na stół chleb w dużym bochnie, główna tego posiłku podstawa.

Znikał on też prawie w połowie, ledwo się chłopak przysunął do niego. Kawał za kawałem krajał, w miseczce z solą maczał, a precz dogadywał:

– Dobry chleb, mamo!

– Dobry, synku – odpowiadała za każdym razem wdowa. – Jedz z Bogiem, jedz! Na chwałę Panu Jezusowi i Matce Jego Przenajświętszej!

Chłopak nie dawał się prosić, a razem z chlebem znikła i zawartość misy.

– Dobry barszcz, mamu – mówił wtedy.

Matka już od kilku chwil jadła coraz wolniej. Mieszała łyżką w talerzu, dmuchała w niego. Ale barszczu nie ubywało jakoś. Kiedy więc chłopak wymiótł, co miał przed sobą i wąsiki runiejące⁴ wierzchem dłoni otarł, pytała skwapliwie:

– A możebyś, synku, jeszcze... Mnie dziś coś niebardzo jakoś...

Chciała mu dać poznać, że jej nie smakuje, ale bała się wyraźnym kłamstwem Boga obrazić, bo barszcz był doskonały.

– A no – mówił chłopak – kiedy mama nie je...

Podstawiała mu z pośpiechem swój talerz, mówiąc:

– Jedz, dziecko, jedz! Na chwałę Panu Jezusowi...

Chłopak tedy znów się zabierał do łyżki po swojemu.

– Co mama chce od tego barszczu? – pytał. – To królewski barszcz!

– Byłby on, byłby, synku – odpowiadała mrugając oczami – tylko, że mi do niego bobkowego liścia zabrakło.

Zdarzało się, że nie dojadła.

Zlewała tedy resztę w glinianą ryneczkę i stawiała w kominku, tak, aby syn nie spostrzegł tego.

Tę resztę uważała już za wyłączną swoją własność i, kiedy chłopak wyszedł, posilała się nią, ogryzając ostatki chleba.

Wszystko to odbywało się z niezmierną szybkością. Młody kotłowy chwilowo tylko był zastępowany w południe i śpieszyć musiał. Zaledwie zjadł, zegnał się szerokim znakiem krzyża, całował matkę w zapracowaną, wychudłą rękę, chwycił furażerkę, a gwizdnąwszy na pożegnanie kosowi, zbiegał w trzech susach z facjatki na dół. Wdowa stawiała wtedy w pośrodku izdebki z zebraną ze stołu serwetą w rękę i słuchała grzmiącego tupotu nóg synowskich z trwożnym i błogim zarazem uśmiechem.

– Święty Antoni! – mówiła, kręcąc głową – z lenieniem takim! Nogi jeszcze połamie... schody porozbija... I stała tak zasluchana, dopóki nie

huknęły na dole drzwi od sionki i nie przebrzmiało echo tej szalonej kanonady nóg młodych i silnych. Wtedy dopiero kończyła składać serwetę, zmywała statki, ogarniała ogień popiołem, a siadłszy u okna, latała synowską odzież i bieliznę.

Jeśli to było lato, długo jeszcze, bardzo długo widzieć mogła dym, walący z fabrycznego komina. Drugi raz to się tak zapatrzyła w niego, że i robota wypadła jej z ręki.

Dziwne bo przybierał i kształty, i barwy. To jak żelazna gadzina wywijał się sam z własnych przegubów coraz dalej, coraz wyżej; to jak lekuchna zasłona w powietrzu wiał siejąc przez siebie obłoczki różane; to jak z kadzielnicy prosto w górę szedł wełniąc się miękko po skrajach; to jak olbrzymi pióropusz pod słońce złotem się palił, z komina, jak z hełmu, wiatrem wiejąc; to się w jakieś postaci cudne wydłużał, w jakieś mary nadziemskie, w jakieś widzenia...

Czasem go wiatr wydymał jak żagle wielkiego statku; czasem rozrywał, niby kłęby pakuł, czasem pędził, jak tuman czarniawy. A zadźdżyło się na świecie, to chmurą ciężką nad kominem stał i płatami po dachach się wieszał, i tłukł nad ziemią, nie wiedząc, kędy się podziać.

Gdy przyszła zima, zapalała wdowa lampkę u komina i robiła przy niej grube na sprzedaż pończochy.

Ale choć od okienka wiało srodze i szron aż do izby zalatywał przez spróchniałe ramy, podchodziła do niego coraz, żeby na fabrykę spojrzeć. Gorzała na wprost facjatki długim szeregiem oświetlonych migotliwie okien, huczała wewnętrzną pracą płuc swoich olbrzymich, szczególnie żelastwem, dzwięczała biciem młotów, zgrzytała zębami pił, syczała żądłami topionych metalów. Dym, który teraz na tle głębokiego granatu niebios walił z jej komina, płomienny był, ogniami ziejący, snopy iskier ciskał, jak race.

Szerokie łuny od niego skróś nieba szły i het, precz, odbijały wielkie, ciche zorze...

Patrzała na nie wdowa w zadumaniu. Z zadumy tej wyrывało ją gwizdanie kosa, który, rozbudzony światłem, bijącym z fabryki w okienko, zaczynał wycinać swoje kuranty.

W izdebce robiło się weselej, ogień trzeszczał na kominku, a kos darł się aż do ogłuszenia. A kiedy na niebie księżyc w pełni stanął, całe ono

widzenie ogniste topniało w blaskach miesięcznych. Późnym wieczorem dopiero wracał syn i od progu już znów wołał:

– Mamu, jeść!...

A zarazem z tą młodą, silną postacią wstępowało w progi izdebki wesele, śmiech i swoboda. Z mniejszym już teraz pośpiechem posilał się chłopak, opowiadał przez chwilę to i owo rozpytujującej się o ubiegły dzionek matce, po czym zaczynał szeroko ziewać, przeciągać się; kos nawet nie bawił go już w takiej chwili.

– Idź spać, synku, idź spać – mówiła matka, głaszcząc go po głowie. – A to jutro do dnia ci znów trzeba...

– Pójdę, mamu... – odpowiadał sennym głosem – zmordowałem się tak, że to ha!

– A pacierz, synku, zmów – przypomniawszy jeszcze.

– Zmówię, mamu.

Maria Dubanowiczowa

NIESPODZIANKA

– Głowa mnie boli, taka jestem zmęczona – skarżyła się mama.

– Pójdziemy dzisiaj wcześniej spać.

Olek, Jacek i Zbyszek poszli posłusznie do swego pokoju.

– Wiecie co? – zawołał Olek – trzeba zrobić mamie niespodziankę.

– Jaką niespodziankę? – zapytali Jacek i Zbyszek.

– Jutro wstaniemy trochę wcześniej. Ubierzemy się cichutko. Ja zagrzeję mleko i przygotuję śniadanie. Ty, Zbyszku, nakryjesz do stołu, a Jacek odkurzy mieszkanie i wyniesie śmieci.

– Dobrze, doskonale – zgodzili się bracia. – Ale teraz śpijmy.

Rano chłopcy ubrali się cicho jak myszki. Tatusia już nie było. Wychodził do pracy bardzo wcześniej. Chłopcy zasłali łóżka, posprząтали i zjedli śniadanie. Mama wciąż spała.

Czas już iść do szkoły. Trzeba powiedzieć mamie do widzenia.

– Wiecie co? Zaniesiemy mamie śniadanie do łóżka – mówi Olek.

Całował jej rękę, klękał przed swoim tapczanem i, schyliwszy głowę na złożone dłonie, odmawiał szybko półgłosem „Ojcze nasz” i „Zdrowaś”, tu i ówdzie przerywając modlitwę potężnym ziewnięciem, po czym bił się hałaśliwie w piersi, zęgnął z rozmachem i, zdjawszy pośpiesznie odzież, rzucał się na twarde posłanie.

Natychmiast też prawie usypiał, a w izdebce słychać było jego równy, głęboki oddech, podczas kiedy matka długo jeszcze szeptała zdrowaśki przed poczerniałym, ze złocistego tła wychylającym się obliczem Panny Najświętszej.

¹ **fasować** – ładować, pakować

² **tołubek** – rodzaj ciepłego kożuszka

³ **barszcz z rurą** – zupa gotowana z kością szpikową

⁴ **runiejące** – zaczynające rósć wąsiki, „mieszek pod nosem”

Nieśli ostrożnie: Olek filiżankę z kawą, a Zbyszek talerz z chlebem. Stanęli koło łóżka. Mama otworzyła oczy.

– O, moje kochane dzieci! Moje dobre dzieci! – powiedziała z uśmiechem. – Co za niespodzianka!

– Dzień dobry, mamusi... Czy już mamusię głowa nie boli? – wołali jeden przez drugiego.

Mama uściskała chłopców po kolei.

– Nie, już mnie nie boli. Tak sobie wypoczęłam. Już pewnie późno. Muszę zaraz wstawać, bo trzeba umyć naczynia i posprzątać.

– Niech mamusia się nie śpieszy, już wszystko zrobione – pochwalił się Jacek.

– Co za niespodzianka! – powtórzyła mamusia i jeszcze raz ucałowała synów.

Chłopcy poszli do szkoły różnym krokiem. Było im jakoś wesoło i radośnie.

1. Co to jest niespodzianka? Podaj przykłady.
2. Jaką niespodziankę przygotowali chłopcy dla mamusi?
3. Wyszukaj odpowiednie zdania.
4. Przeczytaj jeszcze raz dwa ostatnie zdania czytanki. Jak je rozumiesz?
5. Przygotuj niespodziankę dla swojej mamy.

BASIU... DO CIEBIE!



Zadzwonił telefon i po chwili mama powiedziała:

– Basiu, do ciebie. Koleżanka...

Basia wzięła słuchawkę i znudzonym głosem mruknęła:

– Cześć! Zaaraz, tylko wyjmę zeszyt...

A potem siedziała przy telefonie i do mamy, która pracowała w kuchni, dochodziły tylko strzępki zdań:

– Ze strony pięćdziesiątej. Pierwsze... tak. Ojej, sto razy ci mówiłam. Prędeż, bo nie mam czasu... A skąd mogę wiedzieć? To wszystko... Tak, byliśmy w zoo... No, to cześć.

Basia odłożyła słuchawkę.

– Mamusiu – krzyknęła – schodzę na podwórko! Już była przy drzwiach, kiedy telefon znowu zadzwonił. Mama powiedziała: Halo! – i zanim Basia zdążyła wyjść na klatkę schodową, zawołała: – Basiu, to do ciebie! – więc Basia

musiała wrócić, otworzyć tornister, wyjąć zeszyty, a mama musiała wysłuchiwać takiej rozmowy:

– Cześć Lusiu! No, dobrze, tylko szybko. Ze strony pięćdziesiątej... Co? Nie masz? No to ci podyktuję, tylko spiesz się... co, za szybko? Nie guzdraj się tak! Nie mam czasu... Uhm... tak, to wszystko. Cześć!

Basia odłożyła zeszyt, zapięła tornister i wybiegła na schody. Kiedy była na półpiętrze, usłyszała dzwonek telefonu, ale uciekła szybko, żeby mama nie zdążyła jej zawołać.

Na podwórku bawiła się świetnie. Nazajutrz w szkole też czuła się dobrze. Dopiero na ostatniej lekcji zaczęła Basię boleć głowa. A przy obiedzie spojrzała mama na Basię raz, spojrzała drugi raz i zastanowiła się:

– Co ty, córeczko, tak jakoś dziwnie wyglądasz? Pokaż no się! Spuchłaś? Masz ci los! Ty też pewnie masz świnkę. Ile dzieci w klasie już choruje?

– Pięcioro – bąknęła Basia i poczuła się zupełnie źle.

Na drugi dzień, nieszczęśliwa i owinięta szalikiem leżała w łóżku. Trzeciego dnia była już spuchnięta z obu stron. A czwartego popołudnia spuchnięta, ale już bez temperatury, nakręciła numer Jurka i powiedziała:

– Jurek? Cześć! Tu mówi Basia. Czy mógłbyś mi podać lekcje? Bo mam świnkę, ale chcę odrabiać, żeby nie zostać w tyle... Dobrze. Zaczekam... Ojej, nie tak szybko! Nie mogę nadążyć... wcale się nie guzdam! Mam przecież owinięte uszy. Dlaczego się złościś?... A co było na rysunkach... ale chcę wiedzieć! No jak nie, to nie. Dziękuję. Cześć!

Basia odłożyła słuchawkę i spojrzała na mamę:

– Dlaczego się tak dziwnie uśmiechasz? Ja tu leżę chora i muszę dzwonić do tego Jurka, a on tak rozmawia ze mną, jakby mi wielką łaskę robił. Myślisz, że to przyjemnie? A ty się jeszcze uśmiechasz! Dlaczego?

Ale mama nie odpowiedziała. Basia była chora i mama nie chciała robić jej przykrości.

Tym bardziej, że Basia napewno sama doskonale wiedziała, czemu mama się tak dziwnie uśmiecha.

Irena Landau

DOBRE RADY

Nigdy nie wyrażaj się krytycznie o swojej żonie albo o dzieciach w obecności osób trzecich.

Kochaj swoje dzieci za to, jakie są, a nie za to, jakie chciałbyś, żeby były.

Nigdy nie mów: „Moje dziecko nigdy by tego nie zrobiło”.

Porzuć swoje plany dla dzieci, a raczej wysłuchaj i pozwól im zrealizować ich własne plany.

Nie sprzątaj po dzieciach. To jest ich praca i obowiązek.

KASIA DYKTUJE LIST

Maciek – powiedziała Kasia – ja bym chciała napisać list do mamy.

– To pisz.

– Ale przecież nie umiem jeszcze pisać!

– To nie pisz!

– Maciek... jakiś ty!... Przecież wiesz o co mi chodzi?

– Wiem. Chcesz mi podyktować, tak?

– No pewnie.

– Figa z makiem. Żeby tak było, jak zeszyłem razem, kiedy rzuciłaś we mnie poduszką. Nie ma głupich!

– Rzuciłam... Bo wtedy wszystko mi pozmieniałeś. Kropki postawiłeś w złych miejscach... i te przycinki...

– Nie przycinki, tylko przecinki...

– Właśnie. Napisz teraz dokładnie, co ci podyktuję, to będzie dobrze. Maciek, proszę cię...

– Popatrzył Maciek na młodszą siostrę i uśmiechnął się:

– Dobrze, dyktuj... Ale prędko.

Usiadła Kasia przy stole obok Maćka i zaczęła dyktować:

„Kochana Mamusiu i kochany Tatku. Wykrzyknik. Albo lepiej dwa. Tu jest bardzo przyjemnie. Morze jest piękne. Maciek też jest miły, tylko się okropnie rządzi... no, nie szczyp mnie, bo powiem babci. Na plaży poznałam bardzo miłą dziewczynkę. Na imię ma... osa! Ojej! Maciek, wypędź ją! Poleciała... aha... ona też będzie chodzić do pierwszej klasy. I także w Warszawie. Ojejku, jaka jestem głodna. Jak pies się z nią zaprzyjaźniłam... Kiedy będzie wreszcie ta kolacja? Kochana Mamusiu! Tęsknię za Tobą. Całuję Ciebie mocno i Tatkę też, chyba będzie deszcz, bo jaskółki nisko latają i odpiszcie mi szybko”. Kasia

No i widzisz, już skończyłam – westchnęła Kasia. – Maciek, a niczego nie opuściłeś?

– Nic a nic. Zapisalem każdutkie słowo...

– Naprawdę?

– Jak...

– Nie zaklinaj się. To brzydko. I tak ci wierzę.

Maciek zaadresował kopertę i list jeszcze przed kolacją został wysłany, a po paru dniach przyszła odpowiedź:

„Moja Kochana Córeczko – pisała mama – dziękuję Ci bardzo za ciekawy list. Cieszę się, że dobrze Ci u Babci. Tylko dlaczego skarżysz się, że jesteś głodna? I Maciek Cię szczypie. I dlaczego każesz mu wypędzać Twoją nową przyjaciółkę? Nie rozumiem też, kto ma chodzić do pierwszej klasy? Osa? Czy tak ma na imię ta dziewczynka? Bardzo oryginalne imię. Pytasz mnie kiedy będzie kolacja? U nas, jak zwykle, o siódmej. Domyślam się, że prosiłaś Maćka, by dokładnie notował wszystko, co dyktujesz – więc muszę ten list przeczytać jeszcze kilka razy. Może wtedy lepiej wszystko zrozumieć.

Całujemy Was mocno. Pozdrowcie Babcię. “

Mama

P. S. Nie kłóćcie się z Maćkiem

Ale dopisek mamy nic nie pomógł i Maciek, choć silniejszy, musiał uciekać przed Kasią aż na strych!

Irena Landau

DOBRE RADY

Dawaj dzieciom zabawki napędzane wyobraźnią, a nie bateriami.

Szanuj prawo swoich dzieci do prywatności. Pukaj, zanim wejdiesz do ich pokoju.

Pozwól swoim dzieciom podsłuchać, kiedy mówisz o nich dobrze do innych dorosłych.

Nie bądź sknerą po to, żeby zostawić pieniądze dzieciom.

Pamiętaj, że czas spędzony z twoimi dziećmi nigdy nie jest czasem zmarnowanym.

NAJCIEKAWSZE WYPRACOWANIE

Dziś od samego rana Magda chodzi dokoła mnie i przygląda mi się, jakbym conajmniej był misiem koalą z Australii albo jakimś innym ciekawym okazem.

A dlaczego? A dlatego, że napisałem w szkole ciekawe wypracowanie. Dostałem piątkę i pani je głośno odczytała na spotkaniu z naszymi mamami w Dniu Matki.

Każdy powie: – No i co w tym nadzwyczajnego! Piątka? Też mi nowina!

No, właśnie. Tylko że z tą moją piątką to było zupełnie inaczej... Ale najlepiej będzie, gdy wszystko opowiem od początku.

Kiedy mama wróciła z tego zebrania, była bardzo zadowolona. Ale co popatrzyła na mnie, to po prostu pękała ze śmiechu.

Nie bardzo wiedziałem, dlaczego – ale się dowiedziałem.

To było przy kolacji. Kiedy siedzieliśmy przy stole, mama zaczęła opowiadać tatusiowi, jak to było w szkole przyjemnie. A najbardziej mamy były wzruszone, kiedy pani zaczęła czytać klasowe prace uczniów na temat: „Jak pomagam swojej mamie”.

Jedno wypracowanie było szczególnie ciekawe. Pewien chłopiec bardzo dokładnie opisał, jak to on w domu pomaga. Jak pierze, sprząta, froteruje podłogę. A najbardziej ze wszystkiego lubi trzepać dywany!

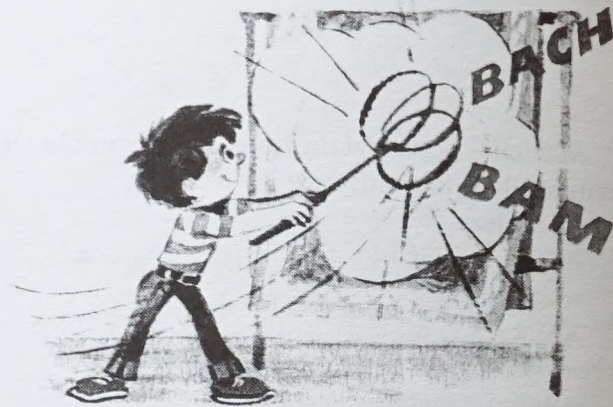
– No, no – powiedział tato – to musi być jakiś dzielny chłopak...

Magda zaraz popatrzyła na mnie pogardliwie, że niby dlaczego to ja nie jestem taki.

Zaczerwieniłem się jak rak... Ale nie dlatego, że nie jestem taki jak tamten chłopak, tylko dlatego, bo sobie przypomniałem, że to wszystko ja właśnie napisałem w swoim opowiadaniu. O tych dywanach też. No, po prostu, żeby było ciekawiej. Wciąż mam pisać o zmywaniu i zakupach? To już nudne! Wszyscy zresztą tylko o tym pisali... W kółko na okrągło to samo!

No, i oczywiście za chwilę bomba pękła!

– A wiesz, kto napisał to ciekawe opowiadanie? – spytała mama. A kiedy tatuś popatrzył



na nią, że niby skąd ma wiedzieć, dodała: – Wyobraź sobie, że nasz syn!

– Jędrak??? – spytał tato ogromnie zdziwiony.

– Przecież nie mamy innego syna – wyjaśniła mama. – Pewnie, że Jędrak! A co ty myślał, że kto?

Magda zakrztusiła się herbatą. Zerwała się z krzesła i uciekła do kuchni. Pobiegnęłam za nią i wałęsam ją w plecy. Naturalnie po to, żeby jej przeszło. Kiedy wróciliśmy, tata się jeszcze dziwił:

– Popatrz, popatrz – mówił – nigdy by mi do głowy nie przyszło, że taki z niego pracowity chłopiec... Człowiek mieszka pod jednym dachem dziewięć lat z drugim człowiekiem i tak mało o nim wie... No, ale żeby i dywany!? Bardzo dobrze, Jędrak. Bardzo się cieszę. Trzepanie dywanów to naprawdę męska robota!

No i właśnie... Wiadomo już, dlaczego Magda patrzy dziś na mnie jak na misia koalę. Bo od rana nic nie robię, tylko sprzątam. Wyfroterowałem suknami podłogę, wyprałem dwie pary skarpetek, przyszyłem sobie guziki do kurtki... a teraz zabieram się do dywanu...

Żeby sobie nikt nie pomyślał, że ja w swoim wypracowaniu „Jak pomagam mamie” wszystko tylko zmyśliłem, żeby dostać piątkę

O, co to, to nie! Mam swój honor!

Najwięcej z tego wszystkiego martwi mnie jednak to, że już do końca życia będę musiał z uśmiechem na ustach trzepać dywany!

A ja naprawdę tej roboty okrrroponie nie lubię.

Wiera Badalska

BAJKA O MAMUSI

Było jeszcze bardzo wcześnie, gdy mamusia wstała. Podeszła do pieca kuchennego i powiedziała:

– Ogniu, zapal się!

Zatrzeszczały suche gałązki, buchnęły czerwone płomyki. Ogień zapłonął.

Wtedy mamusia rozkazała garnkowi, aby gotował kawę. I garnek jej posłuchał. Świeża kawa zapachniała w całym domu.

Potem mamusia powiedziała:

– Chlebku, nakraj się!

Chleb się pokrajał i wszyscy zasiedli do śniadania.

Wtem mały Jędrus się obudził. Mamusia spojrzała na niego i pomyślała: „Chcę, aby mój syn miał na sobie czystą koszulkę”.

Gdy to pomyślała, szafa się otworzyła i czysta koszulka pofrunęła do Jędrusia.

Potem popatrzyła mamusia na szczotkę do zamywania:

– Chcę, aby było ładnie zamiecione – rzekła. I zaraz szczotka zatańczyła po pokoju i zamiotła go.

Teraz mamusia stanęła koło łóżka:

– Łóżko, zaściel się!

Poduszki i kołdry ułożyły się ładnie i po chwili łóżko było posłane. Naprzód jedno, potem drugie i trzecie.

– A teraz, koszulki, wypierzcie się!

Koszulki wskoczyły do balii, namydliły się, wypłukały i rozwiesiły się na sznurku, żeby się wysuszyć.

Przed południem znów kazała mamusia ogniewi palić się, a garnkom gotować. Gdy obiad był gotowy, talerze ustawiły się na stole. Obok nich położyły się łyżki, noże i widelce. I wszyscy zasiedli do stołu.

Po obiedzie mamusia rozkazała naczyniom:

– Umyjcie się!

I zaraz zabrzęczały talerze, zadzwoniły łyżki i noże, tak się żwawo myły w ciepłej wodzie.

Potem mamusia powiedziała:

– Teraz Jędrus pojedzie na spacer. Zaraz przytoczył się wózek i Jędrus pojechał jak w karecie.

Wieczorem ogień znów się palił i garnki gotowały kolację.

Po kolacji Jędrus długo płakał. Chciał, żeby go mamusia nosiła na rękach. Ale brat Zbyszek powiedział mu:

– Nie grymas! Śpij już! Mamusię bołą ręce od pracy.

A. Kwiecińska

JAK NARODZIŁY SIĘ MAMY?

Podobno w jednym z zakątków raju od rana do wieczora bawiły się zawsze dzieci. Kiedy Pan Bóg, w swej dobroci, postanowił stworzyć świat, wezwał je wszystkie do siebie i powiedział: Trzeba, abyście poszły i rozweseliły całą ziemię. Co chciałbyście zabrać ze sobą, by wam przypominało ten raj?

Pierwsza grupa dzieci, ta najodważniejsza, odpowiedziała natychmiast: – *Chciałybyśmy z raju coś, co przypominałoby nam anielskie śpiewy!*

I Pan Bóg stworzył ptaki.

Inne dzieci, po chwili zastanowienia, odpowiedziały: – *Chciałybyśmy na pamiątkę coś, co przypominałoby nam rajskie kolory!*

I Pan Bóg stworzył kwiaty.

Jeszcze inne poprosiły: – *Chciałybyśmy coś, co przypominałoby nam nieskończoną wielkość nieba!*

I Pan Bóg stworzył morze.

Pozostała jeszcze jedna grupa dzieci, tych najbardziej nieśmiały. Opuściły one głowy, zarumieniły się.

– *My, my prosimy o kogoś, kto pomógłby nam żyć, kto nauczyłby nas kochać, kogoś, kto potrafiłby nas zrozumieć i umiał nam zawsze wybaczać...*

Pan Bóg uśmiechnął się i stworzył Mamę...

Kalendarz Polski na rok 1997

BABCIE DAWNIEJ A DZIŚ

Dzisiaj babcia nie zawsze kojarzy się z siwą panią w ciepłych pantoflach, siedzącą w wygodnym fotelu i robiącą na drutach. Moja babcia jeszcze taka była: wieczorami siadała do robótek, a cały dzień dreptała po domu. Gotowała wspaniałe obiady, w każdą sobotę wypiekała doskonałe ciasta, całą książkę kucharską miała w głowie. Stała w oknie, gdy wnuki wybiegały do szkoły, machała nam ręką przez szybę, jakby chciała powiedzieć: – powodzenia! Ona radośnie otwierała nam drzwi, gdy wracaliśmy do domu, była pierwszą osobą, która dowiadywała się o szkolnych kłopotach i radościach. Donosiła do szkoły zapomniane śniadania. Pamiętała o jakich książkach marzyliśmy, aby wręczyć je w dzień imienin. Do niej należało dawanie wnukom na kino i na wybieczkę. Babcia-aniol! Zawsze w domu, zawsze pod ręką „wszystkorobiąca”.

Od sylwetki tamtej babci do dzisiejszej minęło sporo lat. Dzisiaj babcie są inne. Młodsze

jak gdyby, a może tylko bardziej zadbane. Chodzą do fryzjera, szyją sobie nowe suknie, to przecież wśród nich są takie, które pracowały zawodowo, posiadające zainteresowania, rozszerzające swe horyzonty poprzez książki, telewizję, kino. Często spotykają się z drugą babcią-koleżanką na kawie, aby porozmawiać o kochanych wnukach. Kochają je przecież, czasami pomagają w lekcjach i posiedzą wieczorami z nami, gdy rodzice wyjdą. Ale nie codziennie, bo muszą mieć czas dla siebie. Wyjeżdżają na wczasy, nawet i za granicę i wcale nie chcą się stać tylko pomocą domową. Owszem pomogą w domu, ale chcą mieć swój własny kąt i trochę swobody. Zupełnie to im się zresztą należy. Niech przecież i one mają coś z życia dla siebie.

Twarz babci – podobnie jak świat – kryje w sobie wszystko i daje nam to wszystko, co potrafi pobudzić do życia. Warto jest więc przyjrzeć się twarzy babci i spojrzeć w jej oczy, w których odbija się wielka mądrość życiowa. Dzisiejsza babcia nic nie straciła z kobiecego wdzięku ani macierzyńskiej czułości. Babcia oceniająca wszystkie sprawy z perspektywy przeżytych lat widzi i rozumie więcej i więcej potrafi wybaczyć. Mimo licznych obowiązków, bo przecież nierzadko sama pracuje jeszcze zawodowo – znajdzie czas, żeby poważnie porozmawiać z wnuczką o jego kłopotach, znaleźć i przeczytać ładną książkę, nauczyć dziewczynki zajęć domowych. Takie są współczesne babcie – niepodobne wprawdzie do wizerunków siwych staruszek z pożółkłych fotografii, ale również czułe, kochające, troskliwe.

W życiu są tradycje dobre i złe. Złe trzeba zmieniać, dobre pielęgnować. A najwyższą troską otaczać powinniśmy te tradycje, które przekazują szacunek dla babci. To jest właśnie najbardziej cenny wkład dla uczczenia starszego pokolenia.



Redaktorka GŁOSU NAUCZYCIELA z wnukami. Wrzesień 1999.

Kalendarz Polski na rok 1990

Matka

o poezji polskiej

DO MATKI

Juliusz Słowacki

*Zadrzy ci nieraz serce, miła matko moja,
Widząc powracających i ułaskawionych,
Kląć będziesz, że tak twarda była na mnie zbroja
I tak wielkie wytrwanie w zamiarach szalonych.*

*Wiem, żeby ci wróceniem moim lat przysporzył; –
Mów, kiedy cię pytają, czy twój syn powraca,
Że syn twój na sztandarach jak pies się położył,
I choć wołasz, nie idzie – oczy tylko zwraca.*

*Oczy zwraca ku tobie... więcej nic nie może,
Tylko spojrzeniem tobie smutek swój tłumaczy;
Lecz woli konający – nie iść na obrożę,
Lecz woli zamiast hańby – choć czarę rozpaczy!*

*Przebacze mu, o moja ty piastunko droga,
Że się tak zaprzepaścił i tak zaczepuścił;
Przebacz... bo gdyby nie to, że opuścić Boga
Trzeba by – to by ciebie pewno nie opuścił.
Paryż, 28 grudnia 1847 r.*

DO MOJEJ MATKI

Edward Szymański

*Było kiedyś tak dobrze w długie fałdy sukienki
schować głowę, wiedzieć, że mnie nie ma.
Mocno, głośno śpiewało we mnie serce maleńkie
ogromnego szczęścia poemat.*

*Dni były pełne Ciebie i sny jak Ty ciepłe,
i każda radość miała Twój głos, Twoje imię.
Nie wiedziałem, co znaczy nienawidzieć i cierpieć –
byłem z Tobą. Ty byłaś przy mnie.*

*Dziś masz oczy już nie takie jasne
jak kiedyś, gdy mnie w ręce brałaś uśmiechnięta.
Tyle dni złych i dobrych rodziło się, gaśło,
a tylu już dni nie pamiętam...
Urośłem. Trzeba było stromą drogą od Ciebie odejść.
Zostałaś cicha i mała. Co dzień o mnie się martwisz więcej.
A przecież piersi szerokie za ciasne mi na oddech,
a przecież mógłbym Ciebie jak dziecko wziąć na ręce.*

MATKA

Tadeusz Kubiak

*Kiedy idę do szkoły rano,
ty mnie żegnasz czuła i dobra.
Ty mnie głaszczesz swoją spracowaną
ręką, kiedy wracam na obiad.*

*Ja wiem, mam, wiem, ile troski
w każdy dzień, chwilę, włożyć trzeba,
ile pracy, aby z gałązki
wielkie, piękne wyrosły drzewa.*

*A kiedy będę już duży,
kiedy będą miał silne dłonie,
to ja ciebie, tak jak krzew róży,
od burz i od wichrów ostonię*

*A dziś – popatrz – zasypia już miasto.
Więc pocałuj mnie na dobranoc.
Z pocałunkiem, jak z dobrą gwiazdą
na powiekach, chcę zasnąć, mam!*

ŻYCIE RODZISZ KWITNĄC

(fragment)

Janina Brzostowska

*Tak nachylona,
jakby szczęście niosta
w ramionach ciepłych czułości pełnych.
Tak zapatrzona, jakby w oczach dziecka
odczytać chciała całą jego przyszłość.
I tak uśmiechem pragnąca zażegnać łzę jego każdą,
że wiesz:
to jest miłość –
siadła przy stole z synem na kolanach (...)*

DLA MAMY

Wanda Chotomska

*Jutro wstanę rano,
Wyjdę na dwór z sieni.
Nazbieram dla mamy
Słonecznych promieni.*

*Ze wszystkich promieni
Bukieć uwiję,
A potem się rzucę
Mamusi na szyję.*

*A jeśli się deszczyk
Od rana rozkapie,
Deszczowych kropielek
Przez okno natapię.*

*Deszczowych perełek
Nazbieram bez liku,
I zrobię dla mamy
Korale z deszczyku.*

MATKA

Henryk Morawski

*Ogrody cudowne Szeherezady
zawsze ci otworzy
w kolebce swych ramion
pisklę zmokłe utuli,
z wojen stuletnich
na siebie kule weźmie niedobre,
smoki nawet najsrozsze
bez trwogi poskromi,
na powrót ptaków,
co z gniazd bezpiecznych wypadły,
z opłatkami wzruszenia
u źródła cierpliwie zaczeka -
i tży stonę scałuje,
choćby płakał bezgłośnie -
MATKA*

CÓŻ TO ZA DAMA

Tadeusz Chudy

*cóż to za dama
cudnie uśmiechnięta
od stóp po włosy
cała w kwiatach*

*a Tata powiada:
- to za mała
należałoby przynieść
wszystkie kwiaty świata!
i ręce jej całuje
i krzesło podaje
a ona - aż trudno uwierzyć -
jeszcze piękniejsza się staje*

DZIECI

Konstanty Ildefons Gałczyński

*Z dorosłymi aleją
pędzi trąbiąc trolejbus.
One w wózkach się śmieją
drzewom, słońcu i niebu.*

*Czasem listek do wózka
wrzuci klon na ulicy.
To znów wiatr je pomuska
dmuchając od Wisły -*

*I znowu spać się kładą,
w sny wchodzi pełne barwy
Dzieci - słońce i radość.
Dzieci - najdroższe skarby.*

DOMEK Z MARZEŃ

Stanisław Grabowski

*Stukłem talerz.
Mama się na mnie gniewa.
A ja usiadłem sobie w kącie
i buduję domek z marzeń.*

*Mieszka w nim wróżka,
co ma dobre dłonie.*

*Gdy jestem smutny,
ręce kładzie mi na czoło
i zaraz śmieje się.*

*Gdy jestem wściekły,
skinię palcem -
i już dużo lepiej.*

*A gdy jestem samotny,
kredki podrzuci,
bym namalował rakiety
do krainy marzeń.*

*Ta wróżka
to moja mama.*

ZŁOTA GODZINA

Stanisław Grabowski

*Złota godzina
to taka chwila,
gdy mama
czuwa u poduszki.
Właśnie wtedy
w twoim śnie*

*kocury jak lwy się puszą,
łódeczki z kory
wypływają na głęboką wodę,
a ty wcale, a wcale
nie boisz się
ciemnego okna.*

NASZA MAMA

(fragment)

Czesław Janczarski

*Kto się o nas tak troszczy,
najczulej patrzy na nas?
Kto od złych przygód strzeże?
Nasza kochana mama!*

*Uczyła pierwszych kroków,
pierwszych słów nas uczyła,
każdą tęgę nam otarła
mamusia nasza miła.*

*Jak ci się odwzajemnimy
za wszystko, droga mamgo?
Będziemy się starali
Kochać ciebie tak samo.*

MAMIE NA IMIENINY

Alicja Patey-Grabowska

*Mamie na imieniny
namaluję słońce.
Słońce będzie czerwone,
bo gorące.*

*A pod słońcem namaluję domek
i narysuje jeszcze dużo kwiatów,
i sam się podpiszę - Tomek.*

MATKA

Leopold Staff

*O zmierzchu przy oknie
Matka trąca nogą bieguny
Kołycki, w której śpi dziecko.*

*Ale już nie ma kołycki,
Ale już nie ma dziecka.
Poszło pomiędzy cienie.
Matka siedzi o zmierzchu
Kołyckie nogę wspomnienie.*

MATKA

Julian Tuwim

*I
Jest na łódzkim cmentarzu,
Na cmentarzu żydowskim,
Grób polski mojej matki,
Mojej matki żydowskiej.*

*Grób mojej Matki Polki,
Mojej Matki Żydówki,
Znad Wisły ją przywiozłem
Na brzeg fabrycznej łódki.*

*Głaz mogiłę przywalił,
A na głazie pobladył
Trochę liści wawrzynu,
Które z brzozy opadły.*

*A gdy wietrzyk słoneczny
Igra z nimi złociście,
W Polonię, w Komandorię
Układają się liście.*

*II
Zastrzelił ją faszysta,
Kiedy myślała o mnie,
Zastrzelił ją faszysta,
Kiedy tęskniła do mnie.*

*Nabił - zabił tęsknotę,
Znowu zaczął nabijać,
Żeby potem... - lecz potem
Nie było już co zabijać.*

*Przestrzelił świat matczyny?
Dwie pieszczotliwe zgłoski,
Trupa z okna wyrzucił
Na święty bruk otwocki.*

*Zapamiętaj, córeczko!
Przypomnij, późny wnuku!
Wypełniło się słowo:
„Ideał sięgnął bruku“.*

*Zabrałem ją z pola chwały,
Oddałem ziemi - macierzy...
Lecz trup mojego imienia
Do dziś tam jeszcze leży.*

KOCHAM CIĘ

Maja Waszak

Twoje serce, mamo
– jest takie ogromne;
gniazdo z Twoich ramion
– tak bezpieczne.
Kiedy się w nie utulam,
łatwo jest zapomnieć
wszystkie smutki, smuteczki,
strachy niedorzeczne.

MAMA MA ZMARTWIENIE

Danuta Wawiłow

Mama usiadła przy oknie.
Mama ma oczy mokre.
Mama milczy i patrzy na ziemię.
Pewnie ma jakieś zmartwienie...
Zrobiłam dla niej teatrzyk,
a ona wcale nie patrzy.
Przyniosłam w złotku orzecha -
a ona się nie uśmiecha.
Usiądę sobie przy mamie,
obejmę mamę rękami
i tak jej powiem na uszko:
„Mamusi, moje jabłuszko!
Mamusi, moje słońeczko!...”
Mama uśmiechnie się do mnie
i powie: „Moja córeczko...”

MATKA

Kazimierz Wierzyński

Uklękła, schyliła głowę,
Wyglądała jak cyfra: dwa
A on odchodził głębiej i dalej,
A oni piasek szuflami sypali
W stromą sztolnię, bez dna.

Podniosła się, wstała
Prosta jak cyfra: jeden.
Zarzuciła na głowę chustkę,
Poszła przez głogi cmentarne w pustkę,
W listopad, w biedę
kamienną od tego dnia.

Czasem tu jeszcze powraca,
Złamana jak cyfra: dwa.
Ale nie zgina się już i nie klęka

I jak przydrożna, wędrowna męka
żyje i cierpi. Trwa.

I nie masz już na to znaków i cyfr,
Bo wszystko nieprzeliczone
I niepojęte i niezbadane:
Piasek szuflami w ranę,
Głogi czerwone,
Ziemia bez dna.

MOJEJ MATCE

Kazimierz Wierzyński

Po zamrożniętej wracam drodze
W twój porzucony, ciepły kąt,
Nie pytaj, po co znów przychodzę
Tam, gdzie już byłem, z czym i skąd.

Kości drzew gołe, śnieg i zima,
Gościnnie: cmentarz martwych grud;
Została tylko przed oczyma
Łaska otwartych twoich wrót.

Krok się wciąż spieszy i wciąż zwleka,
Śladów, jak widm, się własnych zląkł,
Naprzeciw idzie mu z daleka
W powietrzu drżący krzyż twych rąk.

RZECZOWNIK

Kazimierz Wierzyński

Podmiot i przedmiot
Ciężar i kolor
Sens pracowity
Jak plaster miodu

W zamkniętym kręgu
Ulepić komory
Miód fabrykować
Rzeczownik pszczoły

Kiedyś mówiono
Miód dobry na serce
Na sen i na spokój
Rzeczownik matka

Potem wstawiono
Ul szklany w okno
Dla obserwacji
Rzeczownik wiedza

Wszystko zbadano
Za dnia i w nocy
Zimą i latem
Rzeczownik przyroda

MOJA MAMA

Helena Bechler

Ty do pracy, ja idę do szkoły.
Wracasz późno. Wiem, miałaś zebranie.
Drzwi otwierasz z uśmiechem wesotym,
witasz wszystkich serdecznym pytanem.
Pytasz ojca, jak poszła mu praca,
czy Staś nie miał dziś błędów w zeszytach.
Wreszcie do mnie z pytaniem się zwracasz
i wiesz wszystko – w moich oczach czytasz:
że znów gniewam się z Janką i Halą,
że źle dzisiaj zrobiłam ćwiczenie.
Patrzysz na mnie, ale nie wiesz wcale,
że ja bardzo chciałabym się zmienić.

To jest trudne, ale wierz mi, mamo,
chcę być taka, jak ty, w szkole, w domu,
Może nie dam nawet rady sama,
ale ty mi w życiu, mamo, pomóż.

Gdy dorosnę, jak ty będę pierwsza
w każdej pracy, przyrzekam to sobie.
A dziś? Wiem już: nauczę się wiersza
i starannie zadania odrobię.

NA ŚWIĘTO MATKI

CHŁOPIEC

Jest takie słowo,
słowo jedno,
przy którym inne
słowa błędą.

DZIEWCZYŃKA

Słowo – jak słońce jaśniejące,
co wszystkie inne słowa gasi.

CHŁOPIEC

Słowo z muzyki i z uśmiechu,
z zapachu kwiatów i nut ptasich.

DZIEWCZYŃKA

Słowo – co nigdy nie zawodzi,
wierne i czułe do ostatka.

CHŁOPIEC

Najbliższe sercu, najpiękniejsze...

RAZEM

Jedno jedyne słowo MATKA!

I ekonomia

I rozwój pszczelnictwa

I bilans handlowy

Rzeczownik dolar

A ja wciąż myślę

Co tu ludzkiego

Co najważniejsze

W tym wielkim kręgu

I z całej mowy

Wybieram jeden

Rzeczownik matka

Jak pszczoły królowę.

MAMA I JA

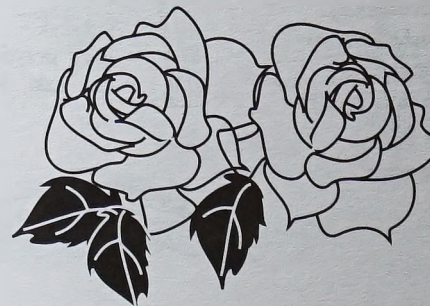
Ewa Zawistowska

Kiedy mama ma czas,
otacza mnie ramionami.
Zamyka w nich świat,
wiosnę, wakacje i las,
wycieczkę i przygodę,
i lody malinowe.

Poza nami zostają
wszystkie smutki:
trója z klasówki,
zeszyt z oślimi rogami
i koleżanka,
która dzisiaj
nie chciała się ze mną bawić.

Mama pamięta
o mnie,
o tacie,
o starszym bracie,
o cieście w piecyku,
o podartym swetrze...
Mama stoi w kolejkach
i zawsze się do nas uśmiecha.

A ja myślę cichutko:
pomogę mamie.
Będzie miała więcej czasu.
Otoczy mnie ramionami.



OD REDAKCJI: Scenariusz „Dobra wróżka” przygotowała p. Barbara Jedynak, naczelna redaktorka „Roty”, kwartalnika wydawanego przez Fundację im. Tadeusza Goniewicza w Lublinie. Tekst można wykorzystać w całości lub części z okazji Dnia Matki, który jest obchodzony w Stanach Zjednoczonych w drugą niedzielę maja, w Polsce 26 maja. Rysunki w tekście zostały wykonane przez Renatę Guldynowicz.

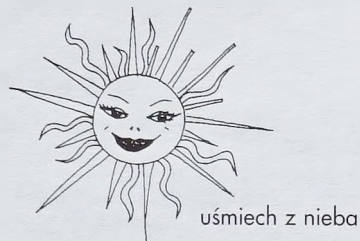
DOBRA WRÓŻKA

Scenariusz dla szkół na Dzień Matki

Święto Matki zaczęto obchodzić w Stanach Zjednoczonych w 1910 roku. Austria była pierwszym krajem w Europie, który wzorem Stanów Zjednoczonych wprowadził to święto do swojej kultury. Dziś Dzień Matki wprowadziły także kraje skandynawskie. W Polsce Święto Matki po raz pierwszy obchodzono w Krakowie, w 1923 roku. W Polsce, ze względu na szczególnie bogatą historię, Dzień Matki jest nie tylko dniem okazywania miłości swojej Mamie, ale także dniem pamięci i szacunku dla wszystkich matek – Polek, które wychowywały polskich bohaterów, dzięki którym przetrwaliśmy jako naród i posiadamy nadal własne państwo.

Na scenie półmrok. Widoczny napis: Kocham MAMĘ. Dominuje kolor niebieski, granatowy i złoty. Tylne ściany sceny ozdobione niebieskimi kokardkami. W głębi sceny (z prawej) pojawiają się dziewczynki ubrane w granatowe (niebieskie) sukieneczki z fartuszkami. W fartuszkach widnieją złote gwiazdki. Dziewczynki śpiewają „Idzie niebo ciemną nocą...” Po odśpiewaniu tańczą w kółeczkach migocząc gwiazdkami. Zostają w głębi sceny. Do fartuszków chowają gwiazdeczki.

Zza sceny dochodzi muzyka (flet lub skrzypce). Na scenę „wplywa” na białej i niebieskiej chmurce (obłoki z gazy przyklepione do sukni) wróżka. Jest w długiej sukni, w ręku trzyma gałązkę bzu. Zbliża się do ławeczki na której siedzi Matka z córką. Obydwie ubrane w suknie z przyklepionymi niebieskimi kwiatkami i przybrane niebieskimi wstęgami. Na głowach mają niebieskie kapelusze w gwiazdy. Nad ławeczką przymocowany łuk, na którym siedzą ptaszki i kot. Łuk jest ozdobiony listkami, przypomina gałąź.



uśmiech z nieba

Wróżka:

Do matki i córki

Przypłynęłam białą chmurką
Na gałązce bzu
Pani Matko
Mała córko
Z dzieciennego snu.

Wyjmuje z umajonego koszyeczka dary i wręcza raz matce, raz córce, nie przestając mówić.

Daje córce:

Matce:

Córce:

Matce:

Córce:

Do Matki:

Masz serduszko (wręcza serduszko)
Kromkę chleba (daje kromkę chleba)
Krzyżyk święty (ofiarowuje krzyżyk)
Uśmiech z nieba (uśmiechniętą buzię)
Kłosa zbóż (wręcza kłosa)

Z prostych rzeczy
Świat wspaniały stwórz
Tyś Królową.



serduszko –
najlepiej uszyte
(poduszka)



krzyżyk –
jak z przydrożnej
kapliczki, drewniany



STRÓJ WRÓŻKI:

Czapka z papieru (w kolorach nieba), welon z firanki (w kolorach tęczy), a na nim gwiazdki z pozłotką, we włosy wpleciony włos anielski.

Suknia – mogą to być nałożone na siebie koszule nocne z cienkich materiałów, pomalowane lub przyozdobione kwiatami lub uszyte z firanki. Na dole chmurka z gazy i folii, która daje efekt delikatnego szelestu – szumu wiatru. Zamiast drobnego kroku można też zastosować wrotki, ukryte pod długą suknią i obłóczkiem, które sprawią, że wróżka naprawdę odpłynie.



Do córki:

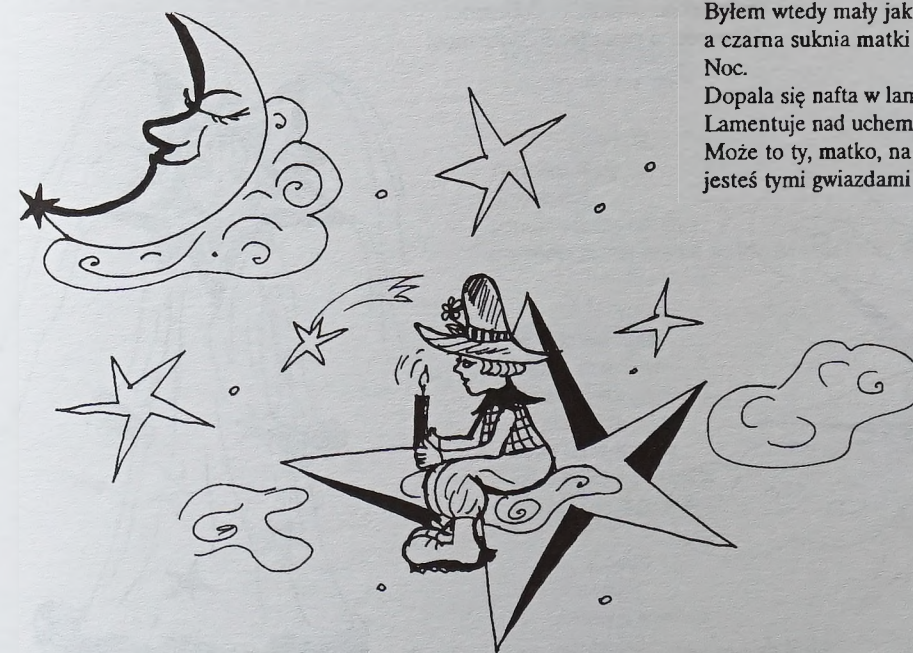
Ty Królową
Jeśli zechcesz
będziesz ze mną.
Świat jest piękny
W ręku trzymasz klucz
Do miłości
Do radości,
Chcesz? Ze mną twórz!'

Wróżka „odpływa” na chmurce (zastosowanie drobnego kroku, niewidoczne buciki, przy długiej sukni daje wrażenie płynięcia). Na scenie pozostaje matka z córką. Wchodzi chłopczyk. Całuje matkę w rękę. Wraz z siostrą ogląda dary. Matka wychodzi. Dzieci zostają na ławce. Gwiazdki siadają na scenie, przed widzami. Jedna z gwiazdek wręcza chłopczykowi księżyc. Muzyka (flet, skrzypce).

Chłopczyk:

Fantazyjnie ubrany, zapala świecę. Patrzy na księżyc i mówi

Ona mi pierwsza pokazała księżyc
i pierwszy śnieg na świerkach,
i pierwszy deszcz.
Byłem wtedy mały jak muszelka,
a czarna suknia matki szumiała jak Morze Czarne,
Noc.
Dopala się nafta w lampce.
Lamentuje nad uchem komar.
Może to ty, matko, na niebie
jesteś tymi gwiazdami kilkoma?'



Gwiazdki tworzą kółeczko. Tańczą chwilę. Otaczają kołem dziewczynkę. Siadają. Dziewczynka w kółku gwiazdek mówi:

Dziewczynka:

Ona mi pierwsza pokazała Polskę.
Nocą o orłach mówiła
Że ojciec, że wujek, że dziadziś Kochany...
Że kiedyś...
Że śnieg i kajdany
Zostały tam kości
brzozy mdlały
Ze współczucia
Orzeł biały
Siadał na czanym krzyżu
a pod skrzydłami
miał Polskę
Widzieli ją, ci co umierali
I byli jak orły
Piękni, czyści i biali...³

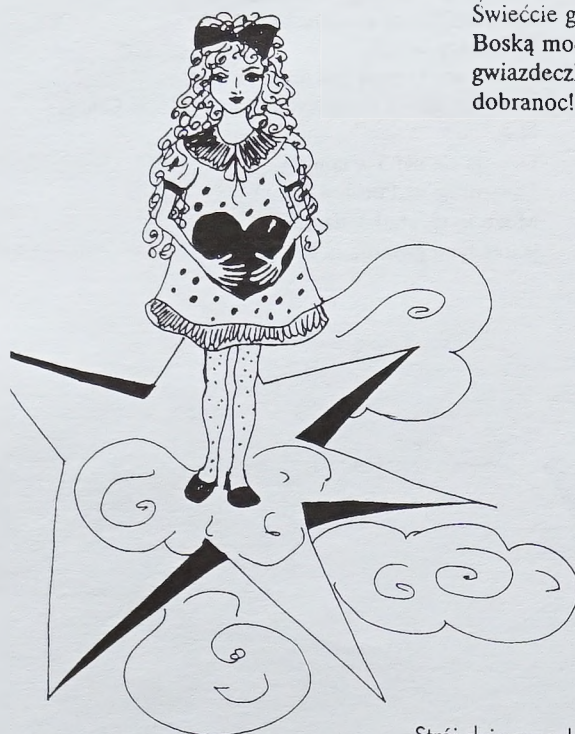
Gwiazdki wstają. Podają dzieciom ręce i wyprowadzają je ze sceny wolnym krokiem. Muzyka.

Błyszczą gwiazdki

Błyszczą gwiazdki na błękicie,
jakaż wielka Boska moc!
Spojrzyj Boże, na twe dziecię,
daj nam Boże, dobrą noc! dobrą noc!

Chroń nas dziatki utrudzone, ufające
w Twoją moc, obróć oko w naszą stronę
daj nam Boże, dobrą noc, dobrą noc!

Świećcie gwiazdki, jak na straży, objawiajcie
Boską moc! Niech się złego nic nie zdarzy,
gwiazdeczki dobranoc! dobranoc!
dobranoc! o gwiazdeczki dobranoc!



Strój dziewczynki



Strój gwiazdki

Gwiazdki siadają z powrotem na scenie. Zjawia się kolejna grupka dzieci. Zosia i Marylka mają na fartuszkach napis: Dom Dziecka. Zosia trzyma lalkę, Marylka zabawkę, Tadzik karabinek.

Zosia:

Wyciera oczy chusteczką

Gdyby moja mamusia chciała
mogłaby być królową
ale musiała umrzeć
bo tatuś zamienił się w wilka.

Marylka:

patrzy na fotografię

Moja mamusia była chuda
i dlatego nie mogła mnie kochać,
ale jak tylko będzie chuda mniej
to mnie kupi na zawsze.

Tadzik:

Moja mamusia jest piękna. Mój tatuś jest silny.
Moja mamusia jest bogata. Mogłaby kupić
Amerykę Północną i złoto. A tatuś
Potrafi strzelać z prawdziwego karabinu.⁵

Zosia:

marząco

Nasz domek jest niebem
Ma cztery okienka
a w nim mateńka
z ciepłą zupką z chlebem

Marylka:

zadumana

Gdyby mamy nie było
świat byłby ogromny
a ja?
jak listek bezbronny
i nic by się nie śniło

Tadzik:

Aniołku Boży
Stróżu mój
zdradź wiedzę tajemną
czy moja mama zawsze będzie ze mną?

Marylka:

W noc wigilijną
Mama przesiewa
ziarenka jak gwiazdki
na przetaku
będą takie słodkie
takie pyszne placuszki
jak żyć bez tego maku?

Zosia:

A wiosną
ziarenka wyrosną
jak żagielki
– na radość

– na zieleń
i dla mamy na bukiet wielki!⁶

Gwiazdka I:

Na ziarnku maku stoi mały dom,
Pieski szczekają na księżyc makowy
I nigdy jeszcze tym makowym psom
Że jest świat większy, nie przyszło do głowy.

Gwiazdka II:

Ziemia to ziarenko – naprawdę nie więcej,
A inne ziarenka – planety i gwiazdy.
A choć ich będzie chyba sto tysięcy,
Domek z ogródkiem może stać na każdej.⁷

[...]

Gwiazdka III:

I nie trzeba skarbów świata,
Ni przepychu, ani cześci,
Ubożuchna, niska chata,
Cały skarb tam szczęścia mieści.⁸

Gwiazdki posypują scenę makiem. Zosia, Marylka i Tadek schodzą ze sceny. Gwiazdka I wysypuje gościom z pierwszego rzędu po odrobinie maku do rąk. Wraca na scenę. Gwiazdki siadają. Muzyka. Na scenie pojawia się jabłoń ze złotymi jabłkami. Zajączek wnosi duży dzban z jabłonią (duża gałąź lub stylizowane drzewko). Jabłoń musi mieć przyczepione złote liście. Zajączek odchodzi. Z tyłu sceny pojawiają się anioły ze skrzydłami.

Anioł I:

W szczerym polu na ustroni
Złote jabłka na jabłoni,
Złote liście pod jabłkami,
Złota kora pod liśćmi.

Anioł II:

Aniołowie przylecieli
W porankową cichą porę:
Złote jabłka otrząsnęli,
Złote liście, złotą korę.

Anioł I:

Nikt nie widział w całym świecie,
Ludzkie oczy nie widziały,
Tylko jedno małe dziecko,
Małe dziecko z chatki malej.

Anioł II:

Bóg taskaw na sierotę,
Przyleciała znad strumyka
Pozbierała jabłka złote,
Zawołała na złotnika:

Dziewczynka trzymająca w ręku złote jabłka pojawia się na scenie. Jest ubrana w skromną sukieneczkę. Wyciąga ręce do stojącego w głębi Złotnika. Złotnik jest w długiej, białej szacie, przepasanej sznurem. Ma brodę i siwe włosy. W ręku trzyma kij podróżny, chleb i kubek złoty.



Złotnik – broda z nici (złoto-szarych)

Dziewczynka:

do Złotnika

Złotniczku, zrób mi kubek
Tylko proszę, zrób mi ładnie.
Zamiast uszka ptasi dzióbek,
Moją matkę zrób mi na dnie,
A po brzegach naokoło
Liść przeróżny niech się świeci,
A po bokach małe sioło,
A na spodku małe dzieci.



KUBEK – zamiast uszka – ptasi dzióbek

Złotnik:

Ja ci zrobię mały kubek
I uleję wszystko ładnie:
Zamiast uszka ptasi dzióbek,
Twoją matkę zrobię na dnie;
A po brzegach naokoło
Liść przeróżny się zaświeci,
A po bokach małe sioło,
A pod spodem małe dzieci.⁹

Dziecko dostaje złoty kubek. Anioły wyprowadzają dziewczynkę. Zostaje na środku Złotnik.

Złotnik:

Spokojnie, z uwagą

Wierzę w ciszę i pogodę
W kraj, gdzie wieczne płoną zorze,
Jak poczęte słońca młode,
Kędy duch się wybić może,
Bo nad ludzkich nędz zawilość,
Nad nienawiść, wzdargę, miłość,
Nad zmysłowych pragnień sprzeczność.
Przenieść ciszę i słoneczność.
I w to wierzę, że potrzeba
Powszedniego ludziom chleba.¹⁰

Złotnik obchodzi scenę z chlebem w ręku. Czini na nim znak krzyża. Na scenę wchodzi Matka. Złotnik daje matce chleb. Matka trzyma chleb. Schodzą się gwiazdki. Siadają u stóp Matki. Złotnik odchodzi.

Gwiazdka I:

Z tą gwiazdeczką, z tą maleńką
Co dzisiaj pierwsza błysnie na niebie,
Jako wędrownie ptaszę z piosenką
Idę do ciebie...

Gwiazdka II:

Idę do ciebie... przy tobie wszyscy,
O których wspomnień świątyni roję:
I moi drodzy, i moi bliscy,
I gniazda moje...¹¹

Zjawia się Wróżka. Prowadzi chłopczyka.

Wróżka:
Do matki

Za skarb mu daj cały: nie marny blask chwały,
Nie rozum do pychy skory,
Lecz droższe sto razy, daj serce bez skazy,
Pełne miłości, pokory.¹²

Wróżka odchodzi. Na scenę wchodzi grajek ze skrzypkami. Gra.

Grajek:

Widziałem duszę kobiety wielką,
Leżała u niebios proga;
I była tylko rosy kropelką.
Przed oczyma Boga.

Widziałem duszę mędrca niepojętą,
Leżącą u niebios proga;
I była perłą na wpół rozciętą –
W oczach Boga.

Krółów i panów dusze widziałem,
Gdy dumne w niebo leciały;
Lecz były tylko proszkiem tak małym,
Jak świat ich z nieba był mały.

Lecz była dusza: dusza kobiety,
Ta wiernie cierpień niosła z czoła;
Była większa od duszy mędrca i poety,
Była tak Wielka, jak dusza Anioła!¹³

Muzyka. Dziewczynki – gwiazdki w niebieskich sukienkach i fartuszkach Śpiewają: „Dla Ciebie Mamo”. Po skończonej piosence wyjmują gwiazdki z fartuszka i układają z nich duże serce na scenie. Potem wyjmują z kieszonki fartuszka kartoniki z napisem „Kocham Mamę”. Tańczą na scenie trzymając przed sobą napisy. Śpiewają.

Koniec

Barbara Jedynek

Osoby – według kolejności występowania na scenie:
Dziewczynki – gwiazdki, Wróżka, Matka, Córka, Chłopczyk, Zosia, Marylka, Tadzik, Anioł I, Anioł II, Dziewczynka – Sierotka, Złotnik, Grajek, Zajączek.

Rekwizyty: suknia wróżki, gałąź bzu, obłoki z gazy, ławeczka, słomkowe kapelusze, suknie niebieskie matki i córek, zabawki, lalki, koszyczek wróżki, serduszko, kromka chleba, krzyżyk, uśmiechnięta buzia dziecka z papieru, kłosa, księżyc, gwiazdki w fartuszkach dziewczynek, ubranie chłopczyka, kostium zajączka, świeca, napis: Dom Dziecka, karabinek Tadzika, mak, dzban, złota jabłoń, złote jabłka, kostiumy aniołów, złote liście, złoty kubek, broda złotnika, biały kostium złotnika, kij, chleb, skrzypce (flet).

Wykorzystane teksty: Barbary Jedynek (1, 3, 6), Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego (2), Ewy Lipskiej (5), Adama Pługa (8, 12), Czesława Miłosza (7), Teofila Lenartowicza (9), Józefa Korwin-Kuczyńskiego (10, 11), Józefa Ignacego Kraszewskiego (13);

NA DROGĘ ŻYCIA

muzyka i słowa autorzy nieznani

Na dro - gę ży - cia do - sta - łem dwa kwiat-ki:
od przy - ja - cie - la i ro - dzo - nej mat-ki.
Więc my - ślę so - bie: mam dwa kwiat - ki świe-że,
te - raz się do-wiem, kto mnie ko - cha szcze-rze.

1. Na drogę życia dostałem dwa kwiatki:
od przyjaciela i rodzonej matki.
Więc myślę sobie: mam dwa kwiatki świeże,
teraz się dowiem, kto mnie kocha szczerze.
2. Dla moich kwiatków równą dam opiekę,
czyj wpierw uwiednie to z tego orzekę,
kto wpierw zapomniał o tym, co przyrzekał.
Chyba niedługo będę na to czekał.
3. Najpierw uwiedły kwiatki przyjaciela,
potem uwiedły dwie gałązki ziela.
Kwiatki mej matki pozostały świeże,
bo tylko matka kochała mnie szczerze.
4. Bo miłość matki, to głębina morza,
czysta jak kryształ, piękna jako zorza.
Tak wzniosła, że jej nikt pojąć nie może...
czymże być musi Twoja miłość, Boże?
5. Długom wędrował, toczył bój o życie,
gasły nade mną gwiazdy na błękanie.
Kwiatki mej matki pozostały świeże,
bo tylko matka umie kochać szczerze.

ECHO KOŁYSKI

m: Wincenty Kania
s: Adam Asnyk

Gdym jesz-cze dziec-kiem był bu-dzą-cym się na
świat, gdy wąt-ły ży-cia kwiat jesz-cze się w pącz-ku
krył. Na ło-no mat-ka mnie bra-ła, pieś-ci-ła i ca-ło-
wa-ła; gdym jeszcze dzieckiem był, gdym jeszcze dzieckiem był.

1. Gdym jeszcze dzieckiem był
budzącym się na świat,
gdy wątły życia kwiat
jeszcze się w pączku krył.
Na łono matka mnie brała,
pieściła i całowała,
gdym jeszcze dzieckiem był,
gdym jeszcze dzieckiem był.
2. Pamiętam po dziś dzień,
jak kojąc płacz lub gniew,
nuciła tęskny śpiew,
co falą słodkich brzmień
dobywał uśmiech na nowo.
I każde piosenki słowo
pamiętam po dziś dzień,
pamiętam po dziś dzień.
3. Dziecino, nie płacz, nie!
Rozjaśnij swoją twarz,
dopóki matkę masz,
nie może ci być źle.
Na moim oprzyj się łonie,
ja cię przed bólem zasłonię.
Dziecino nie płacz, nie!
Dziecino nie płacz, nie!

GDY SERCE TWE

muzyka i słowa autorzy nieznani

1 Gdy ser-ce two prze-szy-je bó-lu grot, do matki

4 dąż. I choć-by cię o-puś-cił ca-ly świat, u mat-ki

7 wciąż tam znaj-dziesz bó-lu u-ko-je-nie,

9 tam znaj-dziesz smut-ku za-pom-nie-nie,

11 tam znaj-dziesz twe zne-ka-ne ser-ce, po-kój w roz-

14 ter-ce. Ko-cha-na Mat-ko, na two wspomnienie moje

18 ser-ce drży. Ko-cha-na Mat-ko,

21 ty jed-na me zro-zu-miesz gorz-kie lzy. Ko-cha-na

24 Mat-ko, jak słoń-ce sie-je do-bro-czyn-ny blask,

27 tak da-je dob-roć twa ob-fi-tość łask.

1. Gdy serce two przeszycie bólu grot, do matki dąż.
I choćby cię opuścił cały świat u matki wciąż,
tam znajdziesz bólu ukojenie,
tam znajdziesz smutku zapomnienie.
Tam znajdziesz swe znękanie serce,
pokój w rozterce.

Kochana matko,
na two wspomnienie moje serce drży.
Kochana matko,
ty jedna me zrozumiesz gorzkie lzy.
Kochana matko,
jak słońce sieje dobroczynny blask,
tak daje dobroć twa obfitość łask.

2. Gdym jeszcze dzieckiem na twym łonie był za dawnych lat.
Gdym tak spokojnie i beztrząsco żył, twych pieśczęt rad.
Tyś była szczęścia mi zwiastunem,
Tyś była moim "złotym runem",
a gdym do snu zmrużył powieki,
wzorem opieki.
Kochana matko...

3. Gdy wspomnę swe młodości dzieje, najdroższa ma,
gdym budził wielkie już nadzieje,
a dobroć twa
wspierała radą i przestroga,
mnie wiodłaś zawsze Bożą drogą.
Tyś była mi przez życia burze,
Aniołem Stróżem!
Kochana matko...

PRZYGOTOWUJEMY SIĘ
DO UCZCZENIA DNIA MATKI

1. Zastanów się, jak można zorganizować Święto Matki w waszej klasie. Napisz w punktach projekt przebiegu tej uroczystości.
2. Przedstaw w klasie swój projekt uroczystości, abyście mogli wspólnie ustalić najważniejszy program, w którego wykonaniu wezmą udział wszyscy uczniowie.
3. Zastanów się, jak można napisać zaproszenie na uroczystość dla twojej mamy. Na tej podstawie w klasie zredagujcie wspólne zaproszenie. W zaproszeniu możesz użyć niektórych spośród następujących zwrotów grzecznościowych:

*serdecznie zapraszamy Panią...
gorąco prosimy o przybycie...
mamy zaszczyt zaprosić Panią...*

Pamiętaj, że zaproszenie powinno zawierać następujące dane:

Kto zaprasza.
Kogo zaprasza.
Gdzie i kiedy odbędzie się uroczystość.
Podpisy organizatorów.

4. Przygotuj ozdobną kartkę, abyś potem mógł napisać na niej zaproszenie dla swojej mamy. Pamiętaj, żeby zaproszenie wręczyć mamie na kilka dni przed uroczystością, by mogła zarezerwować sobie wolny czas.
5. Zredaguj krótką notatkę o tej uroczystości do kroniki klasowej.
6. Naucz się na pamięć wiersza, abyś mógł zrobić nim przyjemność mamie.
7. Napisz wiersz o matce lub ułóż dla niej życzenia.
8. Przygotuj dla mamy jakąś niespodziankę.
9. Opisz w kilku zdaniach Dzień Matki w swoim domu.
10. Jak myślisz, dlaczego specjalny dzień jest poświęcony matkom?
11. Kiedy obchodzimy Dzień Matki w Polsce?
12. Kiedy obchodzimy Dzień Matki w Stanach Zjednoczonych?
13. Pomieszano dwie grupy wyrazów pokrewnych. Uporządkuj je i napisz.

*matka, tato, tata, mama, mamusia, tatuś,
matenka, tatuńcio, matuchna.*

PLAN LEKCJI DLA DZIECI OD 3 DO 5 LAT

TEMAT LEKCJI: WIOSNA WOKÓŁ NAS.

CELE:

poznawczy:

- zapoznanie z nazwami czterech pór roku
- wzbogacenie słownictwa określającego charakterystyczne cechy poszczególnych pór roku
- utrwalenie i wzbogacenie wiadomości o zjawiskach atmosferycznych (deszcz, śnieg, wiatr, burza, mróz)
- zapoznanie z nazwami kwiatów wiosennych (żonkil, pierwiosnek,

krokus, tulipan)

- utrwalenie kolorów

kształcący:

- rozwijanie i kształtowanie spostrzegawczości, porównania i wnioskowania
- próba kształcenia poprawnego i wyraźnego wypowiedziania się na temat podany przez nauczycielkę
- kształcenie u dzieci koncentracji i logicznego myślenia

wychowawczy:

- budzenie u dzieci wrażliwości na piękno przyrody

- zachęcanie do obserwacji zmian zachodzących w przyrodzie
- zwrócenie uwagi na poszanowanie przyrody

POMOCE:

- duże obrazki przedstawiające cztery pory roku
- pudełko z niespodzianką (gałązki z listkami, kwiatki, zielona trawa)

MATERIAŁY DO PRACY PLASTYCZNEJ:

- kartka zielonego papieru dla każdego dziecka
- kolorowe kwiatki wycięte z kolorowego papieru
- klej

PLAN ZAJĘĆ:

1. Rozmowa wstępna prowadzona przez nauczycielkę wprowadzająca dzieci w temat.
 - a) Co nowego dzieje się w przyrodzie?
 - b) Czy dzieci zauważyły coś ciekawego na swoim podwórku lub w drodze do przedszkola?
 - c) Jak się ostatnio dzieci ubierają?

2. Dyskusja na temat czterech pór roku.

- a) Pokaz ilustracji przedstawiających cztery pory roku: lato, jesień, zima, wiosna.
- b) Charakterystyka porównawcza poszczególnych pór roku:

- LATO** - długie dni, krótkie noce, wysoka temperatura, dużo słońca, plaża, kąpiel w morzu
- JESIEŃ** - krótsze dni, dłuższe noce, chłodno, ciągle padające deszcze, kolorowe liście spadające z drzew
- ZIMA** - bardzo krótkie dni, „dłuuugie“ noce, zimno, padający śnieg, bałwan, sucha trawa, drzewa bez liści, ciepłe ubrania, zwierzęta zasypiające na zimę.
- WIOSNA** - coraz dłuższe dni, cieplejsze i coraz częściej świecące słońce, cała przyroda budzi się do życia: drzewa, roślinność (pierwsze kwiaty), zwierzęta budzące się z zimowego snu.

3. Pudełko z NIESPODZIANKĄ!

Nauczycielka opowiada dzieciom o tym, że w drodze do przedszkola spotkała Tajemniczą Panią, które wręczyła jej to oto pudełko. W pudełku są różne niespodzianki. Zadaniem dzieci jest odgadnąć imię tej Pani (WIOSNA!!!). Nauczycielka pokazuje dzieciom gałązki drzew z rozwijającymi się pączkami kwiatów, zielonymi listkami, zieloną trawę, świeże kwiaty.

4. Zaproszenie dzieci do wspólnej zabawy przy piosence: „KOLOROWA WIOSNA”.
Dzieci tworzą węża, który porusza się po sali.

5. Powrót dzieci na dywanik.

Praca plastyczna. „WIOSENNA ŁĄKA”.

Nauczycielka krótko tłumaczy temat pracy i sposób jej wykonania (pokaz – praca według wzoru).

Nauczycielka prosi, aby dzieci wyraziły w pracy radość z przyjścia WIOSNY, co ich najbardziej cieszy o tej porze roku.

6. Zakończenie.

Dzieci przynoszą swoje prace i układają jedną obok drugiej przy ścianie.

Zabawa inscenizacyjno-ruchowa „KWIATY”.

Opracowała: **Joanna Syniec**

Nauczycielka Polskiej Szkoły

im. św Stanisława Kostki Garfield, New Jersey

**KONSPEKTY ZAJĘĆ DLA 6-LATKÓW**

Od Redakcji: Ze Szkoły im. T. Kościuszki w Chicago otrzymaliśmy dwa konspekty zajęć dla 6-latków przygotowane przez p. Elżbietę Lis-Szybajło. Każdy konspekt przewiduje zajęcia na 3-godzinną jednostkę lekcyjną.

Konspekt zajęć dydaktyczno-wychowawczych dla dzieci 6-letnich oparty jest na podręczniku i ćwiczeniach „Mam 6 lat” Przyłuskich.

TEMAT LEKCJI: Wprowadzenie małej i wielkiej litery E na podstawie wyrazu EKRAN oraz innego materiału słownikowego.

CELE:

dydaktyczny:

- Bogacenie słownictwa dzieci o wyrazy związane z literą E. Analiza i synteza wzrokowo-słuchowa z samogłoską E.

kształcący:

- Rozwijanie słuchu fonematycznego poprzez funkcję analizatora słuchowego.

wychowawczy:

- Wdrażanie dzieci do aktywnego uczestnictwa w lekcji poprzez indywidualne zgłaszanie się do odpowiedzi, jak również poprawne zachowanie się w czasie trwania zajęć.

Środki dydaktyczne:

- Koperty z literami drukowanymi do pracy indywidualnej, plansza przedstawiająca ekran telewizyjny, obrazki rozpoczynające się na literę E, rozsypanka wyrazowa, „Mam 6 lat”, ćwiczenia „Piszę litery”.

PLAN LEKCJI:

1. Rozmowa na temat filmów oglądanych przez dzieci w telewizji, w kinie oraz bajek wy-

świetlanych w domu. Pytanie: „Co to jest ekran?” Pytania kierowane do dzieci dotyczące ich przeżyć. Pokaz planszy z napisem **EKRAN**, na którym wyświetlany jest film. Rozmowa przy planszy. Porównywanie go z obrazkiem znajdującym się w książce „Mam 6 lat”, swobodne wypowiedzi dzieci ze szczególnym uwzględnieniem prawidłowej budowy zdań. Samodzielne nadawanie imion dzieciom występującym na obrazku rozpoczynającym się na samogłoskę **E** np.: **ELA, EMILKA, EDEK**.

2. Wyszukiwanie wyrazów z rozsypanki wyrazowej rozpoczynających się na literę **E** np.: **ESKIMOS, EKRAN, ELA**.

3. Wyszukiwanie spośród liter alfabetu drukowanego małej i wielkiej litery **E**.

4. Podkreślanie w wyrazach litery **E**: bilet, **Ela**, Eskimos, numer, fotel, beret, medal, Olek, Paweł. Zwrócenie uwagi dlaczego niektóre wyrazy piszemy wielką literą (imiona).

5. Analiza i synteza wzrokowo-słuchowa wyrazu **EKRAN, ELA** (podział na sylaby i głoski), wyklaskiwanie sylab i głosek, śpiewanki sylabowe.

6. Nauka pisania litery **E**.

- demonstrowanie i omawianie sposobu pisania litery małej i wielkiej z dokładnym uwzględnieniem kolejnych elementów składowych (bez liniatury i w liniaturze). Dzieci śledzą każdy ruch nauczyciela.
- zwrócenie uwagi, że **e** piszemy jednym ciągiem zaczynając od dolnej części pola środkowego.
- ćwiczenia w kreśleniu pętli ciągłych **eee** i przerywanych **e e e** na papierze.
- pisanie w powietrzu przez nauczyciela i uczniów.
- pisanie bezśladowe palcem na ławce
- pisanie w liniaturze w zeszytach i ćwiczeniach „Piszę litery”.
- podobnie omawiamy sposób pisania wielkiej litery.

7. Zabawa ruchowa – naśladowcza o tematyce jesiennej pt. „Poszła Ela na spacer”.
 PRACA DOMOWA: Dokończ pisać literę E (w zeszytach). Podkreśl w wyrazach literę E wielką i małą.

Elżbieta Lis-Szybajło

Konspekt zajęć dydaktyczno-wychowawczych dla dzieci 6-letnich oparty na zbiorze wierszy „Brzechwa dzieciom”

TEMAT LEKCJI: Samodzielne wypowiedzi dzieci na temat wysłuchanych wierszy Jana Brzechwy ze zbioru: „Brzechwa dzieciom”

CELE:

dydaktyczny:

- Rozwijanie wrażliwości estetycznej na piękno języka poetyckiego i ekspresję słowa. Zwrócenie uwagi na humor, realizm oraz fantazję w utworach. Uzasadnienie słowa „bohater pozytywny”.

kształcący:

- Wdrażanie dzieci do umiejętności patrzenia na ilustracje zawarte w książce.

wychowawczy:

- Uważne słuchanie tekstów czytanych przez nauczycielkę. Zacieśnienie więzi uczuciowych między uczniami. Kształtowanie poprawnych stosunków koleżeńskich opartych na wzajemnej dobroci i życzliwości, wskazanie na postacie występujące w utworach literackich (pozytywne i negatywne).

Środki dydaktyczne:

- płyta „Bajki dla dzieci” Jana Brzechwy w wykonaniu artystów scen warszawskich. Książka „Brzechwa dzieciom”. Kartki papieru, kredki.

PLAN LEKCJI:

1. Wprowadzenie rozmową ukierunkowaną pytaniami: Czy lubicie bajki i wiersze? Jakie i o czym? Jak się nazywa osoba, które pisze wiersze – **Poeta**.
2. Wyrecytowanie wiersza przez nauczycielkę „Leń”. Pytania kierowane do dzieci: Kogo nazywamy leniem? Czy lubimy takich kolegów? W trakcie wypowiedzi nawiązujemy do autentycznych wydarzeń w klasie.
3. Zapowiedź słuchania wierszy z płyty. W pierwszej kolejności odtwarzamy następujące wiersze: „Kłamczucha”, „Skarżypyta”, „Samochwała”. Próba odpowiedzi na pytania: Kogo i jak poeta przedstawia w tych utworach? Jakiej wady wytyka? W jaki sposób to robi? (wesoło, żartobliwie, z humorem). Czy podobają wam się te wiersze? Dlaczego?
4. Wysłuchanie wiersza „Na straganie”. Krótkie omówienie treści i ustalenie czym ten wiersz różni się od poprzednich. Nazywanie warzyw i owoców występujących w tym utworze. Nawiązanie i ukierunkowanie dzieci do odpowiedzi: kto występował w poprzednich utworach – dzieci, a kto teraz – owoce i warzywa. Próba odpowiedzi na pytania: Dlaczego dzieci lubią takie wiersze? Dlaczego wam się podobają (bo były śmieszne i wesołe).
5. Pokazanie dzieciom książki „Brzechwa dzieciom” – obejrzenie ilustracji. Wypowiadanie się na ich temat. Zwrócenie uwagi na prawidłową budowę zdań.
6. Rysowanie kredkami owoców i warzyw występujących w wierszu „Na straganie” – z odpowiednim użyciem kolorów. W czasie rysowania zwrócenie uwagi na prawidłową postawę, na poprawne trzymanie kredki i dokładne zamalowywanie całej powierzchni.
7. Zabawa ruchowa „Jarzynowa poleczka” – wyklaskiwanie rytmu.

PRACA DOMOWA: Wytnij z ilustracji pism dziecięcych różne owoce i warzywa i przyklej na kartce papieru.

Elżbieta Lis-Szybajło

MATERIAŁY DO WYKORZYSTANIA NA RÓŻNE OKAZJE

CZY ZNASZ TE WIERSZE?

*Hu! Hu! Ha! Nasza zima zła
 Szczypie w nosy, szczypie w uszy
 Mroźnym śniegiem w oczy prószy
 Wichrem w polu gna!
 Nasza zima zła!*

*Hu! Hu! Ha! Nasza zima zła
 Plachta na niej długa, biała
 W ręku gałąź oszroniała
 A na plecach drwa...
 Nasza zima zła!*

Kto jest autorem tego wiersza:

1. Janina Porazińska
2. Maria Konopnicka
3. Jan Brzechwa

*Pchła stuknęła parasolką:
 „Jestem pchłą, lecz przy tym Polką!
 Żądam większej galanterii,
 Panie słoni z menażerii”*

*Słoń pokręcił grzecznie trąbą
 I powiada „Jestem Jombo,
 Przyjechałem tu z Colombo”*

Autorem fragmentu tego wiersza jest Jan Brzechwa. Jak brzmi tytuł wiersza?

1. Słoń Trąbalski
2. Wesoła menażeria
3. Pchła Szachrajka

ZAGADKI:

Kolczasty zwierzaczek ma z igieł kubraczek.
 Latem dreptał po borze, teraz śpi w leśnej norze.
 (jeż)

Za domem przy płocie stoi
 Gruby pan
 Zimy się nie boi
 Bo ze śniegu sam
 (bałwan)

Kto najlepiej zimą śpi?
 Komu też się miodek śni?
 Smacznie śpi w barłogu
 W czasie białej zimy.
 My go nie zbudzimy
 Bo się go boimy.
 (niedźwiedź)

Choć nie mają kół
 Pędzą w dół
 Ale musisz mieć sznurek
 By je ciągnąć w górę.
 (sanki)

2. w Warszawie
3. we Wrocławiu

PYTANIA Z HISTORII I GEOGRAFII

Wymień co najmniej dwa miasta znane z polskiej historii leżące nad rzeką Wisłą.
 (Kraków, Warszawa, Sandomierz)

Herb Warszawy to:

- a. Białe orzeł na czerwonym tle w koronie na głowie
- b. Syrenka z tarczą w jednej dłoni i uniesionym nad głową mieczem
- c. Korona i pod nią dwa krzyże

W jakim mieście znajduje się kościół Mariacki:

1. w Krakowie

Kiedy obchodzimy Święto Niepodległości Polski w Polsce?

1. 11 listopada
2. 2 lipca
3. 8 marca

(11 listopada 1918 roku - to był dzień, gdy Polska odzyskała niepodległość po przeszło stuletniej niewoli).

W którym roku została uchwalona Konstytucja Trzeciego Maja?

1. 1791
2. 1862
3. 1742

MATERIAŁY DO INSCENIZACJI

SZKOLNA PIEŚŃ DOŻYŃKOWA

Maria Zamora

Zanim się rozdzwonią kłosy przez pole
my wnosimy nasze głosy w tym kole...
Matkom, Ojcom pieśń żniwiarzy
zaśpiewamy w głos
jak się słońce jasne żarzy,
jak dojrzewa kłos.

Matkom, Ojcom żniwiareczki
tu ze szkolnych niw,
plotą barwne swe wianeczki
kraśne, że aż dziw.

I pokłonim się do kolan
w dożynkowy czas
i piosnkami, jak wieńcami
dziś uczymy was...

Żeśmy dzionków nie tracili
w polskiej mowie się ćwiczyli,
więc wam za to cześć.
Plon z tych kłosów szkoły naszej,
przed myśląc oczy wasze
działwa pragnie nieść.
Niby wieńcem dożynkowym
przystrajamy nasze głowy,
w polską piękną pieśń.

I przez książki żyjne pola,
przejdzie żniwna pieśń wesoła
jak przez polską wieś...
Więc piosenko rzucaj kwiaty,
z polskich niw i pól...
my zbierzemy snop bogaty,
zwiąże go nasz znój...

I złożymy go w podzięce
w dożynkowy czas,
od gromadki tej dziecięcej,
która kocha was.

Hej kosiarze! Dzwoncie w kosy,
w takt piosenki: Hej - że - ha...
niech się wznosi pod niebiosy
pieśń żniwarska ta...
Wiwat praca w naszej szkole,
wiwat znój i trud...
Wiwat!... którzy świat bogacą
w twórczej pracy cud.

BAJKA O POLNYM KONIKU

Maria Zamora

Konikowa pani,
pani konikowa
w komorze się chowa,
przed lusterkiem stoi
stoi się i stoi.

Sto perełek z rosy
upina we włosy,
na nóżki - łańcuszki
ze szczerego złota
dookoła mota.

Na rączki obrączki
brylantowe całe.
Suknia z białej mgiełki,
złote pantofelki,
płaszczek szmaragdowy,
welonik na głowę -
i co chwilę zerka
do swego lusterka.

Za progiem, za drzwiami,
pan konik z druźbami,
nóżką skrobie w ścianę -
wychodź mościa pani,
Czekamy z gromadą,
już powozy jadą
i orkiestra cała
z pola przyjechała.

Pośpiesz się panienko
z tą ślubną sukienką.
Tupie konik, tupie nóżką,
łapką skrobie małe uszko,
niecierpliwi się i wzdycha,
pogwizduje sobie z cicha.

A po chwili - moi mili -
Drzwi się lekko uchyliły -
i na progu, piękna cała
konikowa w blasku stała.
Porwali się z ukłonami
młody konik z kolegami,
a orkiestra marszem wita -
konikową i konika.

Pani w powóz lekko wsiada,
na kolanach bukiet składa,
panu wdzięcznie rączkę daje,
konik tuż przy pani staje.
Wszystkie świerszcze z pól i lasu
pozbiegały się tymczasem
i ćwierkaniem rozświerkane
rozbudziły zbożne łany.
Kwiatki główki wyciągają
Konikowstwo pozdrawiają.

I huczały świerki stare -
i szumiały liście młode,

wszystkie trawy się kłaniały
gdy wiódł konik pannę młodą...
Po kościele chór słowików
rozweselał bal koników,
i bal długo mógłby trwać
ale goście poszli spać...

ŻEGNAJ SZKOŁO

Już wakacje: żegnaj szkoło.
Było w tobie tak wesoło,
Tak serdecznie i tak miło
Przez rok cały w szkole było.

WAKACJE

Bukiet róż na stole,
gwar, śmiechy wesołe.
Różami i śmiechem
dziś żegnamy szkołę.

Jutro gdzieś w szufladzie
uśnie szkolny dzwonek,
a my w las pójdziemy
i w łąki zielone.

Zaśpiewamy z wiatrem,
co gałązki gnie.
W klasie cicho będzie.
A może i nie?...

Może, gdy przez okno
zajrzy promyk złoty
wyjdą z cichych kątów
bajki, kleksy, psoty?...

Będą tańczyć w słońcu
i fikać koziołki
brodate, rogate
śmieszki i wesołki.

Będą czekać na nas
w każdym kątku szkoły,
kiedy powrócimy
z wakacji wesołych.

WAKACJE

Wiera Badalska

Po co są wakacje?
A po to,
by słoneczne opiekło was złoto.
By was wiatry żywiczne owiały.
By was wody błękitne skapały.
By wam łąki pachniały skoszone.

By las szumiał piosenki zielone.
By was ptaki budziły o świcie.
By łąn zboża kłosami się kłaniał.
No i po to,

byście mogli, kiedy powrócicie,
odpowiedzieć na letnie pytania.
A tych letnich pytań jest tysiące:
Czemu rano jest rosa na łące?
Po co pszczoły siadają na kwiatach?
Czemu sowa tylko nocą lata?
Po co dzieciół w korę sosny kuje?
Gdzie skowronek swe gniazdo buduje?
Jakie ślady zostawiają zwierzęta?
O czym w lesie trzeba zawsze pamiętać?
A jaskółki?...

Czemu nisko latają przed deszczem?

No, i wiele innych pytań jeszcze...

A pytajcie wszystkich - o wszystko!
Przyglądajcie się obłokom, ptakom. listkom...
Zrozumiecie,
że świat, gdy go się poznaje,
jest ciekawy.
Ciekawszy od bajek!
Świat dokoła nas!...

CZERWCOWY DZIEŃ

Hanna Januszewska

Wiatr gra na łąkach, śpiewa w trzcinie
i wiatr kołysze liści cień.
To lato, lato! Jak czas płynie.
Dzisiaj ostatni lekcji dzień.

Wesołe było pożegnanie.
(Dwójki nie ciąży. Lekko mi.)
A dookoła - liści drganie
i blask na drzewach, trawach lśni.

Stary młyn u szuwaru stęka:
- Jak ci tam poszło? No, mów... mów...
Brzmi to naprawdę jak piosenka
z życzliwych prostych, polskich słów.

Jabłoń zza płotu mi się kłania,
szemrzą gałązki: - No i co?
Jak tam rachunki? Dodawanie? -
i niespokojnie, lekko drżą.

Mamo... Na progu domu stoisz...
Chociaż tak wcześnie - czekasz już?
Jak dziwnie patrzysz... Czy się boisz?
To moje stopnie. Mamo, spójrz.

Rękę na mojej kładziesz skroni.
Z daleka dudni śpiewny młyn
i szum się niesie od jabłoni...
Zakończył szkolny rok twój syn.

POLISH TEACHERS ASSOCIATION IN AMERICA, INC.
ZRZESZENIE NAUCZYCIELI POLSKICH W AMERYCE

6005 W. Irving Park Rd., Chicago, IL 60634

Tel./Fax 773-777-7150

CENNIK PODRĘCZNIKÓW SZKOLNYCH I POMOCY NAUKOWYCH

Obowiązuje od 1 września 2000

Zamówienia kierować na powyższy adres. Zwrotów nie przyjmujemy.

Cena wysyłki: 10% zamówienia, ale nie mniej niż \$4.25

Tel. domowy kolportera: 1-708-456-6117

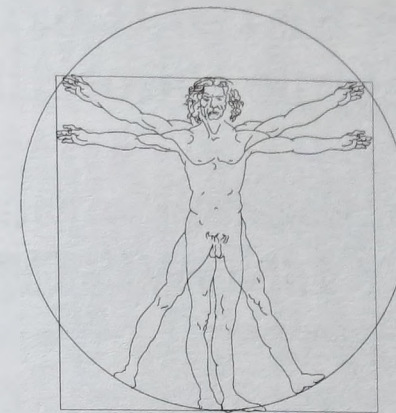
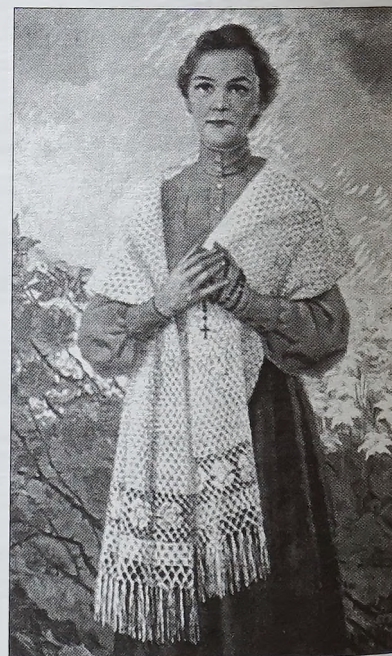
KLASA	AUTOR	TYTUŁ	CENA
PRZEDSZKOLE	A. Bojakowska	Zeszyt trzylatka	Cena do ustalenia
	A. Bojakowska	Zeszyt czterolatka	Cena do ustalenia
	A. Bojakowska	Zeszyt pięciolatka	Cena do ustalenia
	Przyłubscy	Mam 6 lat	4.25
	Przyłubscy	Mam 6 lat – ćwiczenia	5.00
	Ł. Grodzicka	ABC sześciolatka cz. I	
		Przygotowanie do czytania	4.00
		ABC sześciolatka cz. II	
		Przygotowanie do pisanja cz. I, cz. II (każda)	4.00
	H. Freń	Zeszyt sześciolatka. Cyferki	3.00
KLASA I	M. Pawlusiewicz	Nowe ćwiczenia elementarzowe do Elementarza	
		Falskiego: Zeszyt I, Zeszyt II	Cena do ustalenia
	Zrzeszenie	Zeszyt do klasy I, II, III	0.75
		ABC – alfabet ruchomy	1.00
	Lektury: Tuwim	Lokomotywa	3.00
KLASA II	Kowalczevska	Ćwiczenia gramatyczne i ortograficzne, kl. II	2.00
	Dobrowolska	Moja pierwsza czytanka	5.00
	Łukasik	Moje pierwsze ćwiczenia	4.00
	Łukasik	Scenariusze lekcji j. polskiego do w/w podręczników (poradnik metodyczny dla nauczyciela i ucznia)	4.00
KLASA III	Podowska	Porachunki z gramatyką, ortografią, fonetyką	5.50
	Kowaliszyn	Krajobraz z uśmiechem, czytanka dla kl. III	6.50
	Kowaliszyn	Krajobraz z uśmiechem, ćwiczenia z j. polskiego zeszyt 1, zeszyt 2 (każdy)	3.00
	Jasińska	Przewodnik metodyczny do <i>Krajobrazu z uśmiechem</i>	6.00
	Lektury: Konopnicka	Na jagody	4.00
KLASA IV	Kowalczevska	Język polski dla kl. IV i V	5.00
	Dobrowolska	Podajmy sobie ręce, czytanka dla kl. IV	7.50
	Dobrowolska	Podajmy sobie ręce (pomoc dla nauczyciela)	
		Zeszyt 1, zeszyt 2 (każdy)	3.00
	Łukasik	Scenariusz lekcji języka polskiego (przewodnik metodyczny do <i>Podajmy sobie ręce</i>)	6.00
	Łukasik		
	i Petkowicz	Kształcenie językowe (ćwiczenia do <i>Podajmy sobie ręce</i>) część I, część II (każda)	4.25
	Lektury: Duszyńska	Cudaczek wyśmiewaczek	5.00

KLASA	AUTOR	TYTUŁ	CENA
KLASA V	Zrzeszenie	Ukochany kraj – Czytanka dla kl. V	6.00
	Dobrowolska	Jutro pójdę w świat (czytanka)	8.00
	Dobrowolska	Jutro pójdę w świat (zeszyt ćwiczeń)	4.25
	Marciniak	Historia Polski dla Piotrka (od kl. V-VIII)	15.00
	PIW	Słownik szkolny. Ortografia	9.00
	Kędziołka	Geografia (do użytku w kl. V i VI)	6.00
	Mordawski	Ćwiczenia geograficzne (V-VI)	3.50
KLASA VI	Zrzeszenie	Czytanka dla kl. VI	10.00
	Nagajowa	Słowo za słowem (czytanka)	8.00
	Nagajowa	Zeszyt ćwiczeń do czytanki	4.25
	Nagajowa	Jak uczyć języka polskiego, poradnik metodyczny do <i>Słowa za słowem</i> , <i>Słowa zwykłe i niezwykłe</i> , oraz <i>Słowa i świat</i>	6.00
	Jaworski	Język ojczysty dla kl. VI i VII	
		Ćwiczenia gramatyczne i ortograficzne	5.00
	Lektury: Sienkiewicz	Janko muzykant	3.00
KLASA VII	Zrzeszenie	Ziemia od innych droższa, czyt. VII	8.00
	Nagajowa	Słowa zwykłe i niezwykłe	8.00
	Nagajowa	Zeszyt ćwiczeń	4.25
	Licińska	Geografia (VII-VIII)	7.00
	Mordawski	Ćwiczenia geograficzne (VII-VIII)	3.50
	Lektury: Sienkiewicz	Komedia pomyłek	2.00
	Żeromski	Siłaczka	2.00
	Sienkiewicz	Latarnik	3.00
KLASA VIII	Nagajowa	Słowa i świat, czytanka	8.00
	Nagajowa	Ćwiczenia do czytanki	4.25
	Zakrzewska	PAN TADEUSZ, opracowanie dla nauczycieli	7.00
	Zakrzewska	PAN TADEUSZ, opracowanie dla uczniów	7.00
	Państwowy Instytut Wyd.	Dzieje Polski (nagroda dla absolwentów)	12.00
GIMNAZJUM	Adamczyk	Starożytność – Oświecenie	8.00
	Makowski	Romantyzm	8.00
	Bujnicki	Pozytywizm	8.00
	Weiss	Młoda Polska	8.00
	Matuszewski	Literatura polska lat 1918-1939	8.00
	Wroczyński	Literatura polska po 1939 roku	8.00
	W. Mandecka	Literatura polska, klasa I, II, III	Cena do ustalenia
	Lektury szkoły średniej – opracowania:	Od Starożytności do Oświecenia	
		Romantyzm, Pozytywizm,	
		Młoda Polska, 20-lecie międzywojenne,	
		Literatura współczesna (każdy)	6.00
		Scenariusz lekcji języka polskiego dla szkoły średniej: klasa I, II, III, IV (każdy)	6.00
		Krajobraz poezji polskiej, antologia	7.00
	Lektury: Kryda	ABC	3.00
	Orzeszkowa	Dobra pani	3.00
	Orzeszkowa	Katarynka	3.00
	Prus	Antek	3.00
	Prus	Z legend dawnego Egiptu	3.00
	Prus	Dym	3.00
	Konopnicka	Medaliony	
	Nałkowska		

KLASA	AUTOR	TYTUŁ	CENA
KLASY POLSKO- ANGIELSKIE	Zrzeszenie	Polska mowa, część I (miękka okładka)	6.50
		Polska mowa, część II (miękka okładka)	7.50
		Polska mowa, część I (6 kaset)	35.00
		Wskazówki metodyczne do Polskiej mowy cz. I	1.50
		Wskazówki metodyczne do Polskiej mowy cz. II	1.50
		(komiksy-comics)	
		Smok wawelski i królowa Wanda	2.00
		O Popielu i myszach	2.00
		O Piaście Kołodzieju	2.00
POMOCE NAUKOWE	Mapy	Mapa Polski administracyjna, ścienna	32.00
		Mapa Polski gospodarcza, ścienna	38.00
		Mapa Polski fizyczna, ścienna	32.00
		Mapa. Story of Poland	3.50
		Mapa Europy, ścienna	32.00
		Atlas geograficzny	6.00
		Atlas historyczny	6.00
		Dziennik lekcyjny + Księga ocen	6.00
		Świadectwo szkolne od kl. I-VII	0.50
		Świadectwo ukończenia VIII kl.	0.50
	Zrzeszenie	Świadectwo gimnazjum	0.50
		Świadectwo ukończenia gimnazjum	0.50
		Zaświadczenia dla przedszkoli	0.25
		Tragedia Katyńska (video)	
		w języku polskim lub angielskim	25.00

Podziękowanie
dla błogostawionej Anieli Salawa
za wystuchanie zanoszonych
do Niej próśb

Ksawera Halama



KLINIKA MEDYCZNA SOMA

*„W każdym z nas istnieje naturalnie uzdrawiająca moc,
która jest najpotężniejszą w utrzymaniu dobrego zdrowia“*

Hipokrates

Lekarze w klinice SOMA próbują pobudzić te naturalne uzdrawiające siły istniejące w każdym z nas, poprzez używanie masażu, fizykoterapii, akupunktury, ziołolecznictwa i homeopatii. Celem naszym jest nauczanie pacjentów, że oni sami mogą być narzędziem w procesie leczenia. Utrzymanie równowagi zdrowotnej pomiędzy ciałem a duszą powinno być przedmiotem naszej codziennej troski. Jednym z objawów wskazujących na utratę tej równowagi jest ból.

Lekarze kliniki SOMA wierzą w różnorodne metody leczenia ostrego i przewlekłego bólu. Od przeszło 10 lat jesteśmy jedyną w swoim rodzaju kliniką, łączącą najnowocześniejsze metody leczenia z medycyną niekonwencjonalną. Oferujemy naszym pacjentom akupunkturę, fizykoterapię, masaż, naprapię, homeopatię i Reiki. Wieloletnie doświadczenie pozwala nam w dobieraniu najodpowiedniejszej metody leczenia w poszczególnych przypadkach.

PERSONEL KLINIKI SOMA:

Dr Marek Sobór – Board Certified American Academy of Family Practice, członek American Academy of Medical Acupuncture, były przewodniczący Działu Medycyny Rodzinnej w szpitalu Our Lady of Resurrection i naczelnny lekarz kliniki.

Dr Anita Myśliwiec – Board Certified American Academy of Internal Medicine. Wyznaje teorię badania kompleksowego pacjenta a nie tylko wyselekcjonowanej choroby.

5647 NORTH MILWAUKEE AVE, CHICAGO, ILLINOIS 60647
TEL. 773.631.9420

GODZINY OTWARCIA: Poniedziałek 10:00 – 7:00, Wtorek 2:00 – 7:00, Środa 10:00 – 7:00,
Czwartek 10:00 – 7:00, Piątek 2:00 – 7:00, Sobota 9:00 – 2:00

POLSKA MISJA KATOLICKA WE FRANCJI

Stowarzyszenie Nazareth Famille

Szkoła „Nazareth“ organizuje POBYTY LINGWISTYCZNE

w zakresie nauczania języka francuskiego i polskiego na wszystkich poziomach

w domach Polskiej Misji Katolickiej w La Ferte sous Jouarre pod Paryżem oraz w Ośrodku św. Jacka w Santa Maria di Loto na Korsyce dla dzieci, młodzieży i dorosłych.

- Intensywne kursy, cztery godziny dziennie odbywają się w małych grupach na przestrzeni całego roku szkolnego, podczas ferii i wakacji szkolnych.
- Tygodniowy pobyt połączony z odpoczynkiem na ciepłych plażach piaszczystych Korsyki – 2600 franków.
- Kurs językowy w La Ferte połączony ze zwiedzaniem ciekawych zabytków Paryża – 2300 franków.



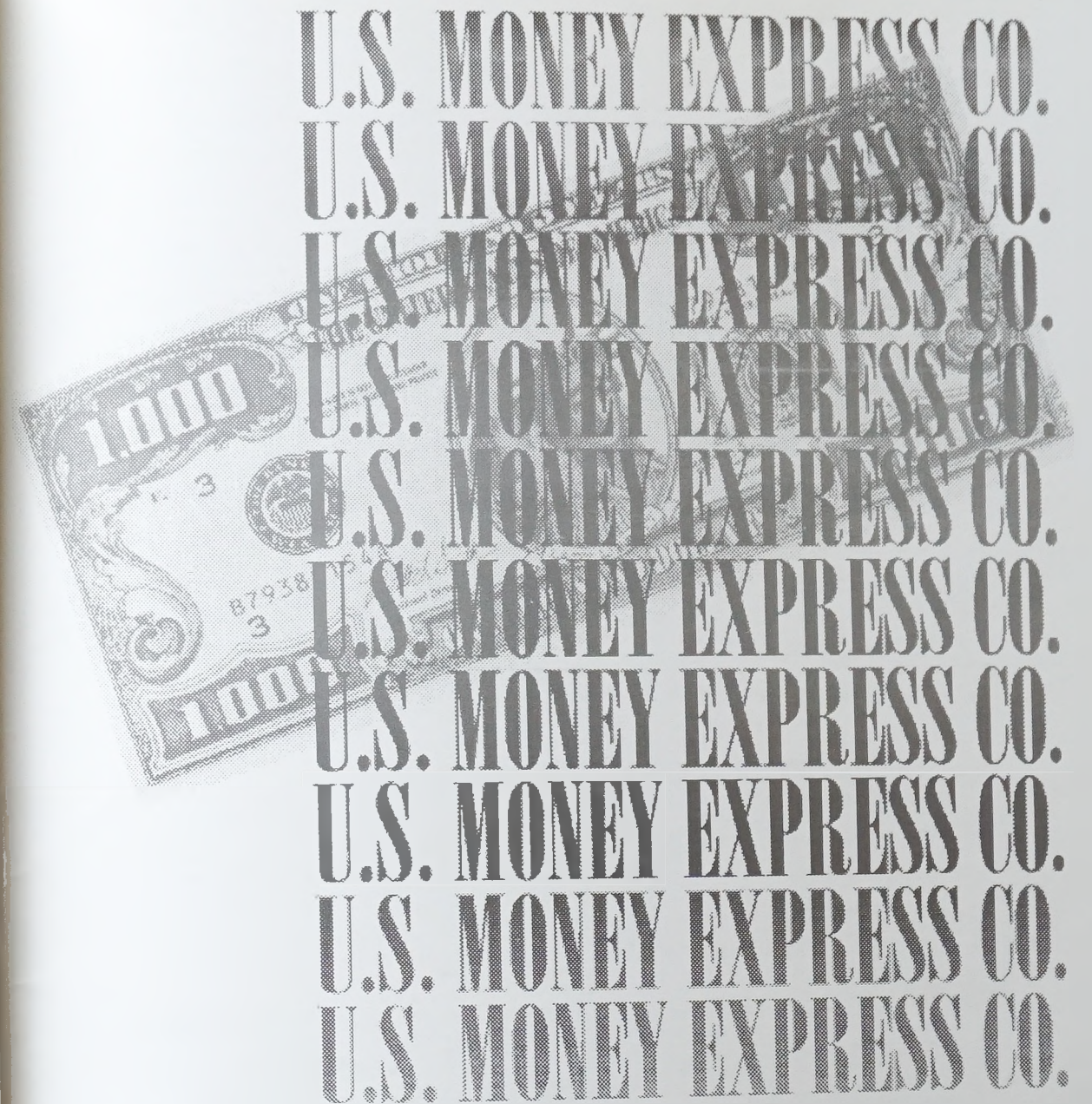
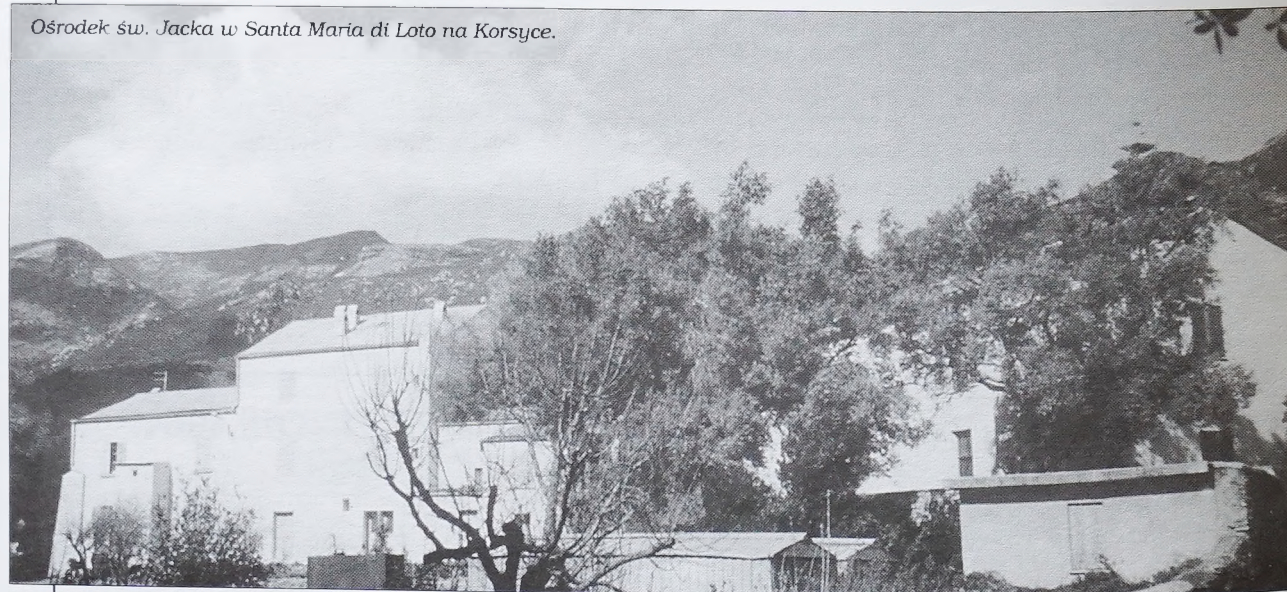
*Polska Misja Katolicka
w La Ferte sous Jouarre pod Paryżem*

ZGŁOSZENIA INDYWIDUALNE I GRUPOWE:

Polska Misja Katolicka
263 bis rue Saint Honore
75 001 Paris
Tel. 00 33 1 55 35 32 32
Fax 00 33 1 55 35 32 29

Stowarzyszenie Ecole Nazareth
20 rue Marcelin Berthelot
93 160 Noisy le Grand
Tel. 00 33 1 43 03 38 33
Fax 00 33 1 43 05 83 15

Ośrodek św. Jacka w Santa Maria di Loto na Korsyce.



**PRZESYŁKI PIENIĘŻNE DO POLSKI
TANIO, SZYBKO I BEZPIECZNIE**

U.S. MONEY EXPRESS CO.

5494 N. NORTHWEST HWY., CHICAGO IL 60630, tel. (773) 774-8787
585 DIVISION STREET, ELIZABETH NJ 07201, tel. (908) 352-9555

